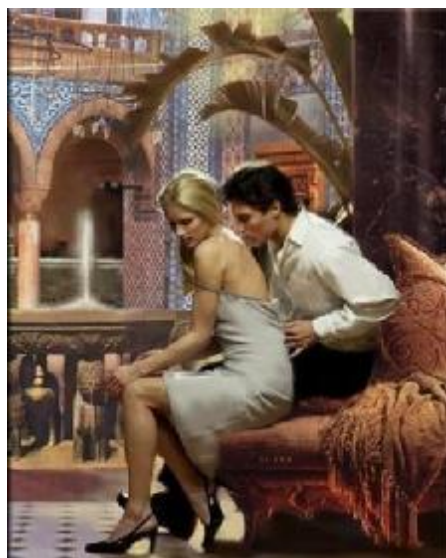




Lynne Graham



Greckie wesele

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Alexandros Christakis z rozbawieniem obserwował, jak jego dziadek ogląda srebrne ascari KZ1 - supereksluzywny samochód, który miał być wyprodukowany w zaledwie pięćdziesięciu egzemplarzach. Starszy mężczyzna był wyraźnie pod-ekscytowany tym, że może wsiąść do tak rzadkiego i luksusowego pojazdu.

- Wóz za ćwierć miliona! - Pelias, wysoki i wyprostowany mimo siedemdziesięciu pięciu lat, uśmiechał się, kręcąc z uznaniem głową. - To szaleństwo, ale serce rośnie, gdy widzę, że znów zaczynasz się interesować przynoszącymi radość zabawkami.

Alexandros nie odpowiedział i nie zmienił kamiennego wyrazu twarzy.

W prasie plotkarskiej często nazywano Christakisa - prezesa banku CTK i miliardera - pięknym, lecz on nie znosił prasy brukowej i nie miał czasu na błahostki. Owszem, jego szczupłe, opalone ciało przyciągało kobiece spojrzenia. Mocna szczęka i zaciśnięte, nieruchome usta świadczyły o niezłomnej sile charakteru.

- Wciąż jesteś młody. Masz dopiero trzydzieści jeden lat - powiedział Pelias. - Rozumiem, że wciąż pamiętasz o swojej stracie, ale już czas, by wrócić do życia.

- Wróciłem już dawno - wymamrotał Alexandros.

- Po śmierci Ianthe rzuciłeś się w wir pracy. Na co komu tyle pieniędzy? Ile domów ci jeszcze potrzeba? - Pelias uniósł ręce w teatralnym geście, wskazując na wznoszącą się przed nim dziewiętnastowieczną rezydencję Dove Hall, jedną z licznych posiadłości wnuka. - Jesteś bogatszy, niż można sobie wymarzyć.

- Myślałem, że Christakisom zawsze zależało, by iść do przodu.

Alexandros przyznał w duchu, że nigdy nie wystarczało mu to, co miał. Był przebojowy, ambitny i agresywny. Dziadkowie wychowali go na zupełne przeciwieństwo jego ojca - przynoszącego wstyd rodzinie.

- Jestem z ciebie niezwykle dumny - zapewnił dziadek przepaszającym tonem. - Ale świat ma ci do zaoferowania o wiele więcej niż tylko kolejne przejęcie czy fuzję. Partnerstwo to być może staroświecki wymysł, ale...

- Oczywiście, miałem kobiety. - Alexandros zacisnął wargi. Przez szacunek do dziadka powstrzymał się przed rzuceniem jakiejś złośliwej uwagi. - To chciałeś usłyszeć?

- Wolałbym usłyszeć, że z którąś byłeś dłużej niż tydzień!

Alexandros rozdrażniła ta krytyczna uwaga.

- Nie mam najmniejszej ochoty na coś poważnego. Nie zamierzam się żenić drugi raz.

- Czy wspominałem o małżeństwie? - zapytał dziadek z udawanym zdziwieniem.

Alexandros zdawał sobie sprawę z ciąży na nim, jako jedynaku, odpowiedzialności. Zgodnie z grecką tradycją, z którą byli silnie związani jego dziadkowie, powinien zadbać o przedłużenie rodu. Jednak uważał, że ma prawo do własnych przekonań i własnego wyboru. Urodzenie dziecka było marzeniem, wręcz obsesją, jego żony. Gdy Ianthe odeszła, nie widział już powodu, by udawać, że pragnie zostać ojcem.

- Nie chcę drugiej żony... ani dzieci - wymamrotał obojętnie. - Pewnie cię to rozczaruje, ale tak właśnie jest i nie zamierzam się zmieniać.

Pelias zbladł. Pozbawiony naturalnego entuzjazmu i ciepła wyglądał jak stary, strapiony i bardzo zagubiony człowiek. Choć Alexandros czuł się jak ktoś, kto właśnie zabił Świętego Mikołaja, nie uległ pragnieniu, by załagodzić sytuację i rozbudzić w dziadku fałszywe nadzieje. Chciał być szczery.

Katie, z konieczności klientka sklepów z używaną odzieżą, zniknęła w tłumie przy stoisku z ubrankami dla dzieci. Wynurzyła się z niego, triumfalnie trzymając elegancki komplet.

- Ile kosztuje? - zapytała sprzedawczynię.

Podana cena okazała się za wysoka. Odłożyła komplet z żalem, który nie trwał jednak długo. Już dawno zrozumiała, że najważniejsze są dla niej dach nad głową, jedzenie i ciepło. Ubrania zajmowały dopiero czwartą pozycję na liście rzeczy niezbędnych do przeżycia. Rzadko pozwalała sobie na coś nowego lub eleganckiego. W pierwszej kolejności troszczyła się o bliźniaki, które rosły tak szybko.

Znalazła tani sweterek i džinsy, które, choć sfatygowane, mogły wytrzymać jeszcze długo. Gdy płaciła, sprzedawczyni zaproponowała, że obniży cenę kompletu, ale Katie oblała się rumieńcem i podziękowała. Wydała już wszystko, co odłożyła na tę okazję.

- Piękne chłopaki - powiedziała chłodno właścicielka stoiska, patrząc na bliźniaków usadowionych w podwójnym wózku. Zauważyła brak obrączki na palcu Katie. Choć uważała się za wspaniałomyślną kobietę, nie była zbyt wyrozumiała dla młodych samotnych matek.

Katie uśmiechnęła się smutno. Toby i Connor byli ślicznymi, dobrze rozwiniętymi jak na swoje dziewięć miesięcy chłopcami. Połączenie czarnych loków, złocistej cery i wielkich brązowych oczu nadawało im złudny wygląd małych aniołków. Bliźniaki uwielbiały być w centrum zainteresowania. Krzyczały, gdy coś je rozczarowało; wyły, gdy im się nudziło. Spały bardzo krótko. Katie była w nich zakochana. Często zastanawiała się, jak też udało jej się wydać na świat dwoje tak pięknych i mądrych dzieci. Jedyne w momentach skrajnego wyczerpania przyznawała, że spełnianie ich życzeń wymagało nadludzkiego wysiłku.

Wracając do domu, złapała się na tym, że przygląda się innym młodym kobietom. Zmartwiło ją, że te bez dzieci wyglądały na atrakcyjniejsze i były pełne energii. Z ciężkim sercem spojrzała na własne odbicie w szybie wystawy sklepowej. Zachciało jej się płakać. Dawniej, gdyby dołożyła odpowiednich starań, można byłoby nazwać ją piękną. Choć miała dopiero dwadzieścia trzy lata, uroda pozostała

już tylko wspomnieniem, a ona przeistoczyła się w chudą kobietę ze ściągniętą twarzą i rudymi włosami związanymi w kucyk. Wyglądała nijako. Ojciec Toby'ego i Connora nawet by na nią nie spojrział.

Była zachwycona, gdy raczył ją zauważyć. Wydało jej się niezwykle romantyczne, że diabelnie przystojny mężczyzna, który mógłby mieć każdą kobietę, wybrał właśnie ją. Czas i doświadczenie odarły ją ze złudzeń. Katie stwierdziła, że dostrzegł ją tylko dlatego, że była jedyną kobietą w okolicy, kiedy akurat przyszła mu ochota na seks. Dała mu to, czego pragnął, nie wymagając nic w zamian. Widział w niej tylko spełniającą jego zachcianki służącą. Ani razu nie zabrał jej na randkę, a gdy sprzykrzyło mu się jej bezgraniczne uwielbienie, natychmiast ją zostawił. Wciąż dostawała dreszczy na wspomnienie tego rozstania. Nic nie bolało bardziej niż to gwałtowne wygnanie z rajów fantazji.

Zaledwie kilka minut po tym, jak wróciła do kawalerki, w drzwiach pojawił się właściciel domu.

- Będzie się pani musiała wyprowadzić - wypalił. - Lokatorzy znów skarżyli się, że pani dzieci krzyczą w nocy.

Katie wpatrywała się w niego z przerażeniem.

- Przecież wszystkie dzieci płaczą...

- Ale dwójka robi dwa razy więcej hałasu.

- Postaram się je uciszyć, przysięgam!

- To samo mówiła pani ostatnim razem i nic się nie zmieniło - powiedział niewzruszony. - Ma pani dwa tygodnie na wyprowadzkę. Jeśli nie opuści pani mieszkania dobrowolnie, będę musiał panią usunąć. Nie róbmy problemów. Niech się pani zwróci do opieki społecznej, oni coś pani znajdą.

Katie na próżno starała się przekonać właściciela, by pozwolił jej zostać. Usiadła bezradnie na łóżku, starając się zwalczyć uczucie beznadziei, które ją ogarniało. Zdała sobie sprawę, że nic nie zmieni wyroku właściciela. Ale nie miała

za złe sąsiadom, że się na nią poskarżyli. Ściany były cienkie jak papier, a bliźniaki płakały co noc.

Pokój od dawna prosił się o remont, meble były odrapane, a wspólna kuchnia i łazienka sprawiały przygnębiające wrażenie. Ale Katie uważała to lokum za swój dom. Zresztą sam budynek był w dobrym stanie i znajdował się w bezpiecznej okolicy. Nie bała się wychodzić na dwór - inaczej niż w czasie ciąży, gdy przez kilka miesięcy zajmowała mieszkanie w dzielnicy pełnej gangsterów i narkomanów.

Choć miała położyć Toby'ego i Connora spać, postanowiła wyjść jeszcze raz. Za dwa tygodnie zostanie bez domu. Musiała jak najwcześniej poinformować opiekę społeczną, by znalazła dla niej inny lokal.

Kiedy przestała dawać sobie radę? Przełknęła łzy. Zawsze była niezależna, energiczna i pracowita, ale nie przypuszczała, jak ciężko wychowywać samotnie dwoje dzieci. Nie zdawała sobie też sprawy, jak bardzo będzie jej brakować pieniędzy. Myślała, że wróci do pracy, zamiast polegać na opiece społecznej. Jednak słabe zdrowie, problemy ze znalezieniem mieszkania, koszty przejazdów i nieprzespane noce skutecznie zniweczyły jej plany.

Minął tydzień, w czasie którego Katie robiła wszystko, co mogła, by znaleźć nowe mieszkanie. Ale wszystkie drogi wyjścia okazały się ślepyimi uliczkami. W drugim tygodniu wpadła w panikę. Urzędnik opieki społecznej poinformował ją, że będzie musiała przenieść się do hotelu socjalnego.

- Tam będzie strasznie - oznajmiła jej przyjaciółka, Leanne Carson, brunetka o niebieskich oczach, którą Katie poznała w szpitalu. - Nie pozwolą ci nic zrobić ze swoim pokojem i pewnie nie będzie żadnej kuchni.

- Wiem - wymamrotała Katie.

- Płaczące dzieci też nie będą tam hitem sezonu. Zaraz znowu cię przeniosą.

Dlaczego pozwalasz, by traktowano cię jak śmiecia?

- O czym ty mówisz?

- Ojciec dzieci jest przy forsie. Dlaczego nie skubniesz odrobiny jego pieniędzy? Skoro ten drań jest znany i bogaty, to możesz sprzedać swoją historię gazetom.

- Daj spokój. - Katie przycisnęła palce do pulsujących skroni.

- Oczywiście musiałybyś ją trochę podkoloryzować. Seks dziesięć razy w ciągu nocy, jego niezaspokojone, perwersyjne pragnienia i tak dalej w tym stylu.

Katie zaczerwieniła się.

- Pikantne szczegóły sprawiają, że takie plotki są ciekawsze, a w dodatku warte fortunę - ciągnęła Leanne. - Nie bądź taka pruderyjna! Ten facet jest skończonym łajdakiem. Zasłużył na taką karę.

- Być może, ale nie potrafiłabym tego zrobić.

- Z takim nastawieniem nigdy nie staniesz na nogi. - Leanne przewróciła oczami ciężkimi od tuszu do rzęs i połyskliwego niebieskiego cienia. - Będiesz nadal siedzieć z założonymi rękami? Pozwolisz, żeby uszło mu to na sucho? Jeśli naprawdę kochasz chłopców, powinnaś zrobić, co w twojej mocy, by zapewnić im lepsze życie!

Katie wzdrygnęła się, jak gdyby ktoś ją właśnie spoliczkował.

- Wiesz, że to prawda. - Przyjaciółka rzuciła jej wyzywające spojrzenie. - Pozwalasz ojcu dzieci - Alexandrosowi, czy jak mu tam - wymigać się od odpowiedzialności.

- Skontaktowałam się z Agencją Alimentacyjną...

- A tam akurat mają czas, żeby udowodnić, że ojcem twoich dzieci jest jakaś gruba ryba z zagranicy. On jest bogaty. Nie zgodzi się na test na ojcostwo, wyjedzie z kraju albo uda, że stracił wszystkie pieniądze. Jeśli będziesz grać zgodnie z regułami, nie dostaniesz ani pensa. Rozwiązesz swoje problemy tylko wtedy, jeśli pójdziesz do brukowców!

Tej nocy Katie nie mogła zasnąć. Przypominała sobie wszystkie wyrzeczenia, które musiała uczynić jej mama, by ją wychować. Maura owdowiała, gdy córeczka miała sześć lat. By związać koniec z końcem, musiała pracować jako sprzątaczką, dozorczyni i kucharka.

Katie nie wiedziała, co myśleć. Alexandros porzucił ją, złamał jej serce i zignorował wołanie o pomoc. Postanowiła, że prędzej umrze z głodu, niż znów się do niego zwróci. Ale czy przez fałszywą dumę nie zapomniała o obowiązkach wobec synów? Może Leanne miała rację?

Dwa dni później Katie wyprowadziła się z kawalerki. Na szczęście Leanne mogła przechować u siebie część jej rzeczy. Resztę trzeba było wyrzucić albo sprzedać. Hotel socjalny był zatłoczony, a jej pokój - mały, ponury i przygnębiający.

Po pierwszej nocy w nowym miejscu Katie wstała niewyspana, ale pełna determinacji. Postanowiła, że zrobi wszystko, co w jej mocy, by zapewnić Toby'emu i Connorowi pewny dach nad głową. Nie zrażała jej perspektywa odrzucenia ani nawet publicznego upokorzenia. Wiedziała, że dla dobra swoich dzieci nie może zachowywać się dalej jak ofierma. Musi zacząć działać! Z takim zamiarem udała się do biblioteki. Chciała sprawdzić w internecie informacje o Alexandrosie. Robiła to już kilka razy, ostatnio kilka miesięcy temu, ale bez efektu.

Wyszukiwarka zaproponowała inne nazwisko, a gdy Katie na nie kliknęła, otworzyła usta ze zdziwienia na widok liczby wyników. Na pierwszej stronie, którą odwiedziła, pojawiło się zdjęcie Alexandrosa. Zdała sobie sprawę, że nie zdołała go znaleźć wcześniej, bo w oknie wyszukiwarki wpisywała Crestakis zamiast Christakis. Przez ten banalny błąd nie dowiedziała się, że Alexandros był prezesem banku CTK i ma ogromne biuro w Londynie. W czasie gdy ona walczyła o przetrwanie, Alexandros regularnie przyjeżdżał do Anglii!

Na różnych stronach nazywano go „ośniewającym”, „pięknym”, „lodowatym”, „niewzruszonym”. To był właśnie mężczyzna, w którym zakochała się do szaleństwa. Poczowała mrowienie na karku, gdy przeczytała, że następnego

ranka bank CTK ma wydać komunikat o fuzji. Jeśli szykuje się coś ważnego, Alexandros na pewno się pojawi.

Katie pomyślała, że jeśli wstanie wcześniej, będzie mogła pojechać do City, poczeka przed bankiem i spróbuje z nim porozmawiać.

Mogła też postarać się o rozmowę z nim. Jednak jej usta wygięły się w podkowę na tę myśl. Była przekonana, że nie zgodzi się z nią zobaczyć. Przecież gdy widzieli się po raz ostatni, dał jej bezużyteczny numer telefonu, a potem zignorował list z prośbą o pomoc. Nie, postąpi zdecydowanie rozsądniej, jeśli nie ostrzeże Alexandrosa. Element zaskoczenia może dodać jej pewności siebie. I tak nie będzie łatwo przekonać kogoś tak sprytnego i bezdusznego.

Następnego dnia Katie zostawiła synów z Leanne.

- Nie daj sobie wcisnąć kitu - pouczyła ją przyjaciółka. - On ma więcej do stracenia niż ty.

- Tego akurat nie byłabym pewna! - odparła rezolutnie Katie, wkładając Toby'ego i Connora do kojca, gdzie już siedziała córeczka Leanne, Sugar.

Niewielkie mieszkanie Leanne dzięki pastelowym kolorom było jasne i przytulne. Katie zazdrościła przyjaciółce mebli, na które nie mogłaby sobie pozwolić. Leanne była fryzjerką, a poza pensją otrzymywała pomoc od rodziny. Matka zajmowała się wnuczką wieczorami, a były chłopak płacił alimenty.

- Założę się, że będzie chciał uniknąć skandalu - stwierdziła Leanne. - Czytałam, że bankowcy są szalenie konserwatywni.

Konserwatywni? Ten przymiotnik odbijał się echem w głowie Katie, gdy jechała autobusem. To prawda, przy pierwszym spotkaniu Alexandros wydał jej się konserwatywny, surowy i pełen rezerwy. Nie podobał jej się jego nawyk wydawania rozkazów, arogancka pewność siebie ani to, że traktuje ją jak służącą. Ale nic nie osłabiło pożądania, które w niej wzbudził. Reakcja własnego ciała zaskoczyła Katie. Jeszcze bardziej zaskoczyła ją jego namiętność. Po prostu podniósł ją, pocałował, zaniósł do łóżka bez wahania i dyskusji. Nie chciała o tym pamiętać.

Londyńska siedziba banku CTK znajdowała się w samym sercu City, w okazałym nowoczesnym gmachu z logo, którego mogłaby pozazdrościć niejedna marka odzieżowa z górnej półki. Katie wpatrywała się w szeregi lśniących okien, które odbijały światło. Była zdumiona wielkością i przepychem budynku. Alexandros Christakis musiał być niezwykle bogatym i potężnym człowiekiem. Stała na rogu, by mieć widok zarówno na główne, jak i boczne wejście. Pracownicy zaczęli się zjeżdżać. Nagle spadł deszcz, który natychmiast zmoczył jej cienką kurtkę. Katie pochyliła głowę, by uniknąć strumieni, przez co o mało nie przegapiła wielkiej limuzyny, która dyskretnie zaparkowała w bocznej uliczce.

Wyprostowała się gwałtownie i skierowała kroki w stronę samochodu, w którym, jak sądziła, powinien być Alexandros. Obok zatrzymały się jeszcze dwa samochody - jeden przed, a drugi za luksusowym pojazdem. Wyłoniło się z nich kilku mężczyzn, ale cała uwaga Katie była skupiona na wysokim człowieku o ciemnej karnacji, który wyszedł z limuzyny. Wiatr bawił się jego bujną, hebanową czupryną. Rozpoznała go wszędzie po arogancko zadartej głowie i gracji, z jaką się poruszał. Nie mogła oderwać wzroku od jego czarnych brwi i władczego spojrzenia ciemnych oczu. Ścisnął jej się żołądek. Była oszołomiona.

- Alexandros... - spróbowała coś powiedzieć, ale głos ją zawiódł. Bo choć była za daleko, by mógł ją usłyszeć, wydawało jej się, że patrzy w jej stronę.

Alexandros zauważył czujną postawę ochroniarzy i rozejrzał się, szukając przyczyny. Gdy tylko zauważył zbliżającą się do niego drobną dziewczynę, rozpoznał ją i stanął jak wryty. Jej wilgotne włosy i blada twarz, której owal przypominał serce, natychmiast wywołały lawinę wspomnień. Pamiętał promienie słońca, które wpadały przez mokre od deszczu okno prosto na tę wspaniałą burzę włosów i rozświećlały zielone oczy.

Jeden z ochroniarzy bankiera z wyćwiczoną łatwością zablokował drogę Katie w momencie, gdy na ulicy pojawiła się grupka paparazzich wymachujących aparatami.

- Proszę do środka - powiedział Cyrus, szef ochrony, widząc wahanie Alexandrosa. - Paparazzi i bezdomna... to może być prowokacja.

Alexandros wszedł po schodach i zniknął w budynku. Prowokacja? Bezdomna? Cyrus mógł mieć na myśli tylko Katie. Dlaczego wciąż była ubrana jak niechlujna uczennica? I po co właściwie chciała się z nim zobaczyć? Jej nagłe pojawienie się po tak długim czasie nie mogło być przypadkowe. Czego chciała? Dlaczego próbowała do niego podejść w miejscu publicznym? Czyżby paparazzi zastawili na niego jakąś pułapkę? W jego oczach podejrzliwie błysnęło. Polecił Cyrusowi, by bacznie obserwował każdy ruch Katie.

- Pamiętasz dziewczynę, którą wzięłeś za bezdomną? Nazywa się Katie Fletcher. Nie zgubcie jej - powiedział po grecku. - Chcę wiedzieć, gdzie mieszka.

Sprawny szef ochrony pospieszył na ulicę, by wypełnić swoje obowiązki, a Alexandros zabrał się do pracy. Gdy wszedł do windy, jego myśli zaprzętały już tylko ceny udziałów i ostatnie poprawki w komunikacie o fuzji dla mediów. Kiedy kolejne wspomnienie zaczęło wynurzać się z jego pamięci, stłumił je bezwzględnie. Już dawno zaakceptował swój chłód emocjonalny.

Nie lubił rozmyślać nad błędami przeszłości, jednak pod koniec pierwszego spotkania odkrył, że napisał na kartce literę K i wziął ją w kółko. Świadomość chwilowej utraty kontroli i koncentracji rozwścieczyła go.

Ochroniarz zablokował Katie drogę, a tłum czyhających na Alexandrosa dziennikarzy zepchnął ją z chodnika. Nie wiedziała, co robić. Alexandros ją widział. Ale czy rozpoznał? Czy to on nasłał na nią ochroniarza? Czy odezwałby się do niej, gdyby nie paparazzi?

Raczej nie. Przecież nie uśmiechnął się, nie dał najmniejszego znaku. Z żalem przyznała, że był draniem. Zgarbiła się, czując, że poniosła porażkę. Ale zaraz znów pojawił się w niej buntowniczy impuls. Weszła przez główne drzwi do banku i skierowała się w stronę recepcji.

- Chciałabym porozmawiać z panem Christakisem - oznajmiła.

Recepcjonistka zmierzyła Katie badawczym wzrokiem, jak gdyby zastanawiała się, czy dziewczyna żartuje. W tym momencie Katie zdała sobie sprawę ze swoich mokrych włosów, wyświechtanej kurtki i dżinsów.

- Zapiszę pani nazwisko - powiedziała elegancka recepcjonistka z chłodnym, profesjonalnym dystansem. - Ale muszę panią ostrzec, że pan Christakis jest niezwykle zajęty i na spotkania należy się umawiać wiele miesięcy wcześniej. Być może mogłaby pani zobaczyć się z kimś innym?

- Chcę się widzieć z Alexandrosem, z nikim innym. Proszę przekazać mu moje nazwisko. On mnie zna.

Katie odeszła i usiadła na krześle, starając się zachować godność. Była świadoma milczącego niedowierzania, z jakim spotkała się jej ostatnia wypowiedź. Patrzyła, jak recepcjonistka naradza się z dwiema koleżankami. Jedna z nich stłumiła chichot, a Katie oblała się rumieńcem, udając, że interesują ją poważne publikacje finansowe rozłożone na stoliku. Pomyślała, że dostaje paranoi. Prawdopodobnie wcale nie rozmawiały o niej, a najbardziej logicznym wyjaśnieniem zachowania Alexandrosa przed wejściem było to, że jej po prostu nie rozpoznał.

Drżącą dłonią dotknęła mokrych włosów i rozwiązała kucyk. Wyłowiła grzebień z torebki i zaczęła dyskretnie czesać wiotkie kosmyki, modląc się, by na jej głowie pojawiły się naturalne loki, a nie szopa, którą jako nastolatka zaczesywała do tyłu tak mocno, że w jej oczach pojawiały się łzy. Zastanawiała się, po co w ogóle zadaje sobie ten trud. Alexandros i tak nie zgodzi się jej przyjąć.

Gdy tak siedziała, zdała sobie sprawę z faktu, który już dawno powinien stać się dla niej oczywisty. Przecież pomyliła jego nazwisko. Czy on w ogóle dostał jej list z informacją, że jest w ciąży? Wysłała go do jego irlandzkiej rezydencji, a gdy nie otrzymała odpowiedzi, wysłała kolejny do firmy, od której wynajął dom. Ale

czy list ze złym nazwiskiem mógł zostać doręczony? A jeśli nie dostał żadnego z nich?

- Pani Fletcher? - wymamrotała recepcjonistka.

Katie wstała pośpiesznie.

- Tak?

- Telefon do pani.

Katie ze zdumieniem wzięła od niej bezprzewodowy telefon.

- Katie?

Alexandros! Była tak zaskoczona dźwiękiem jego melodyjnego głosu, że niemal upuściła telefon.

- Alexandros?

- Mam tylko kilka minut. Obawiam się, że wybrałaś kiepski moment na wizytę.

- Chodzi o tę fuzję? Właśnie dlatego przyszedłam. Wiedziałam, że tu będziesz. Muszę się z tobą zobaczyć.

- Po co? - zapytał z wystudiowaną obojętnością. - Potrzebujesz pomocy?

- Tak. Ale nie chcę o tym mówić przez telefon. A tak z ciekawości... dostałeś może mój list?

- Nie.

- Aha... - Ta stanowcza odpowiedź zaskoczyła Katie. Jeśli nie wiedział, że była w ciąży, to czeka go ciężki szok.

- Dlaczego nie możesz mi powiedzieć w skrócie, o co chodzi? - zapytał beznamiętnie.

- Bo muszę cię zobaczyć - powtórzyła.

- Nie jestem pewien, czy to będzie możliwe...

Katie ściszyła głos i powiedziała błagalnym tonem:

- Nie przyszedłbym tu, gdybym nie była w rozpaczliwej sytuacji...

- W takim razie przejdź do sedna - wtrącił chłodno. - Nie lubię zagadek.

Do oczu Katie napłynęły łzy.

- W porządku, więc nie chcesz mnie widzieć - westchnęła. - Ale potem nie mów, że nie dałam ci szansy!

Katie wyłączyła telefon i już chciała go oddać, ale zadzwonił jeszcze raz. Recepcjonistka ponownie podała jej słuchawkę. Katie pokręciła głową w odmownym geście. Zdała sobie sprawę, że wpatruje się w nią kilka osób, przede wszystkim chudy mężczyzna o jasnej karnacji i przenikliwym spojrzeniu, które sprawiło, że się zaczerwieniła. Nie zwlekając dłużej, obróciła się na pięcie i szybkim krokiem wyszła z banku.

Rozwścieczyła ją własna impulsywność i naiwność. Próba ponownego spotkania z Alexandrosem była idiotyczna. Nie chciał z nią rozmawiać ani jej widzieć. Na pewno nie ucieszyłaby go wieść o tym, że jest tatusiem. Pomyślała, że jedynym sposobem na uzyskanie pomocy finansowej od niego było wystąpienie do sądu o ustalenie ojcostwa. Ale przewlekły proces nie rozwiązałby szybko jej problemów. Musi więc pomyśleć nad odrzuceniem skrupułów i zwróceniem się do gazet.

Alexandros byłby na nią wściekły. Nagle zaatakował ją strzępek bolesnego wspomnienia. Przypomniała sobie, jak rzuciła w niego tacą ze śniadaniem i krzyknęła na niego. Wyraz szoku na jego twarzy pozostanie z nią aż do śmierci. Nikt wcześniej nie zachował się wobec niego w taki sposób. Nikt wcześniej nie powiedział mu, że nie da się z nim pracować, a jego zachcianki są niemożliwe do spełnienia. W końcu jej wybaczył, ale i tak postawił na swoim.

Minęła godzina, zanim Katie dotarła do mieszkania Leanne. Nikogo w nim nie zastała. Przypomniała sobie, że przyjaciółka uprzedziła ją, że może wybrać się na zakupy z mamą.

Gdy wracała z domu Leanne, przy krawężniku tuż koło niej zatrzymała się limuzyna. Wyskoczył z niej potężny mężczyzna w garniturze i otworzył drzwi pasażera.

- Pan Christakis chciałby panią podwieźć - oznajmił.

Zastygła na chwilę i wlepiała wzrok w ciemne szyby długiego srebrnego samochodu. W końcu przyjęła zaproszenie. Wiedziała, że to prawdopodobnie najlepsza propozycja, jaką może dostać, bez względu na to, czy jej się to podoba, czy nie.

Z bijącym sercem wsiadła do limuzyny.

RS

ROZDZIAŁ DRUGI

Alexandros miał na sobie czarny garnitur, koszulę w paski i jedwabny krawat. Był niezwykle elegancki, onieśmielająco przystojny. Katie oblała się rumieńcem na myśl, że miał też w sobie coś niebywale seksownego. To coś sprawiało, że zapominała o swoich zasadach i opuszczał ją zdrowy rozsądek.

- Chciałaś się ze mną widzieć. Proszę bardzo - powiedział ze śmiertelnym chłodem w głosie, przyglądając się jej uważnie.

Miała kocią twarzyczkę, wielkie oczy i pełne usta. Jej uroda - choć niecodzienna, dość egzotyczna - nie była porażająca. Burza miedzianych włosów podkreślała wszystkie cienie i niedoskonałości bladej twarzy. Była chuda - za chuda. Za nic w świecie nie nazwałby jej piękną. Znał się na urodzie, był przyzwyczajony do goszczenia w swojej sypialni najpiękniejszych kobiet świata. Nie rozumiał, jak tej dziewczynie udało się wzbudzić w nim kiedyś nieokiełznane pożądanie.

Spod jej rzęs wyłoniły się oczy w kolorze intensywnie zielonego mchu. Zmieniła pozycję kocim ruchem, który wywołał napięcie w jego ciele.

- No więc? - Alexandros przerwał męczące milczenie, starając się zwalczyć przyływ zmysłowych wspomnień.

Najdroższe perfumy świata sprawiały, że gwałtownie kichała. Zawsze pachniała mydłem i świeżym powietrzem. Z trudem pozbył się natrętnych myśli. Nauczył się nie dopuszczać do siebie niepożądanych uczuć. Uważał, że musi panować nad emocjami. Pamiętał, że związał się z Katie właśnie wtedy, gdy przeżywał problemy emocjonalne. Ta utrata kontroli nad zmysłami dodała ich romansowi szczególnej pikanterii. Czegoś podobnego nie przeżył z innymi kobietami.

- O co chodzi? - powtórzył surowo.

Patrząc na niego, Katie poczuła suchość w ustach.

Znalazła na jego twarzy rysy swoich synów: proste czarne brwi, mocno zarysowaną brodę i nos, lśniące hebanowe włosy. Jej chłopcy byli małymi klonami ojca. Spuściła wzrok. To, co miała mu za chwilę powiedzieć, wisiało nad nią jak ciemna chmura, która zasłania słońce. Pomyślała, że Alexandros zaraz zacznie przeklinać dzień, w którym ją ujrzał.

- Szkoda, że nie dostałeś mojego listu...

Wydała mu się tak młodziutka... Przez jakie szaleńcze pożądanie pozbył się skrupułów osiemnaście miesięcy temu? Równie dobrze mógłby uwieść uczennicę. Każde jej słowo podkreślało bezbronność. Żadna z kobiet, które znał, nie napisałyby do niego listu po rozstaniu.

- Skończmy już z tym listem. - Przyglądał się teraz jej ubraniom. Zauważył, że od jednego trampka odrywa się podeszwa. Narastała w nim nieufność. Nie zapomniał o potencjalnej groźbie, którą zakończyła ich rozmowę telefoniczną. - Co się z tobą działo?

Czując na sobie jego badawcze spojrzenie, Katie wybąkała nieśmiało:

- Nie wyglądam tak samo, prawda? Życie mnie nie rozpieszczało przez ostatni rok...

- Jeśli potrzebujesz pieniędzy, dam ci je. Nie potrzebuję cikliwych opowieści. W jej oczach pojawiły się ból i urażona duma.

- Mój Boże, naprawdę myślałeś, że uraczę cię jakąś ckliwą opowieścią? No dobra, przejdę do sedna. Zaszłam z tobą w ciążę.

Choć ta wieść zdumiała Alexandrosa, w jego twarzy nie drgnął ani jeden mięsień.

- Mnie też to nie ucieszyło. Szczerze mówiąc, byłam przerażona.

- Czy to jest jakaś próba wyłudzenia? Jeśli tak, to nie najlepiej ci idzie.

- Wyłudzenia? - powtórzyła, unosząc brwi.

- Nie wierzę, że byłaś ze mną w ciąży. Dlaczego dopiero teraz o tym słyszę? - zapytał Alexandros szyderczym tonem. - Naprawdę oczekujesz, że uwierzę w te bzdury?

- Mówię ci o tym dopiero teraz, bo nie zostawiłeś mi swojego adresu.

- Ale dałem ci numer telefonu.

- Dzwoniłam ponad dziesięć razy. Za każdym razem słyszałam, że jesteś nieosiągalny albo na zebraniu! - podniosła głos, przypominając sobie upokorzenie, które narastało z każdym daremnym telefonem.

Alexandros pozostał niewzruszony.

- W końcu jedna z twoich pracownic ulitowała się nade mną i wytłumaczyła, że nie ma mnie na specjalnej liście. Nie owijała w bawełnę: „Jeśli pani nazwisko nie widnieje na liście mojego szefa, nie uda się pani z nim porozmawiać!”.

Alexandros zmarszczył brwi.

- Twoje nazwisko musiało być na liście...

- Nie było. Po co udawać? Oboje wiemy, że na twojej liście VIP-ów nie ma miejsca dla mnie - powiedziała rozgoryczona Katie. - Nie chciałeś, żebym się do ciebie odzywała. Nie chciałeś kontynuować znajomości. Rozumiem to, ale nie miej mi za złe, że nie powiedziałam ci wcześniej o ciąży, skoro nie mogłam się z tobą skontaktować!

- Histeryzujesz. Nie mam ochoty dalej rozmawiać - oznajmił chłodno Alexandros.

- Jakże się myliłam, że można z tobą poważnie porozmawiać. Nie powinnam była przychodzić do szklanego banku i wsiadać do tej wymuskaney limuzyny. Ludzie tacy jak ja mają przecież wstęp wzbroniony do twojego świata!

- Uspokój się! - polecił, starając się odgadnąć cel historii, którą tak nieskładnie opowiadała. Nie wierzył w jej prawdziwość. Przyznał się przed sobą w duchu, że nie zawsze stosował antykoncepcję. Istniał cień szansy, że mogło dojść do zapłodnienia. Uważał je jednak za mało prawdopodobne.

Katie zasłoniła twarz dłońmi. Jej czoło pulsowało, a żołądek ścisnął się ze zdenerwowania. Obserwując ją, Alexandros zacisnął pięści, ale poza tym pozostał nieruchomy.

Po drugiej stronie szyby Cyrus starał się uchwycić spojrzenie swojego pracodawcy w lusterku, by dowiedzieć się, dokąd powinni jechać. Pod wpływem impulsu Alexandros nacisnął przycisk, który oddzielił kabinę pasażerską od kierowcy nieprzezroczystą szybą. Obawiał się, że Katie się rozpłaczę, i nie chciał, by Cyrus widział łzy.

- Spokojnie. Będzie dobrze - w jego słowach nie było ani jednej nutki łagodności. Nie wykonał żadnego ruchu w stronę Katie, nie miał zamiaru jej dotknąć.

- Nic nie jest dobrze. - Nie słuchał jej. Na darmo strzepiła sobie język. Opuściła głowę. Zmęczenie wzięło górę nad wściekłością.

Alexandros starał się zrozumieć jej emocje. Była zrozpaczona i bez grosza przy duszy. Pewnie dlatego wymyśliła historyjkę, która miała wzbudzić w nim współczucie. Przestał się złościć, próbując wczuć się w jej położenie. Ta reakcja zdziwiłaby każdego, kto go znał. Bo choć przeznaczał pokaźne kwoty na cele dobroczynne, jak ognia unikał sytuacji, które wymagały bardziej osobistego zaangażowania.

- Nie masz pracy? - zapytał, chcąc skupić się na praktycznych kwestiach.

Katie rzuciła mu zdumione spojrzenie sponad palców i powoli położyła ręce na kolanach.

- Tak.

- Więc zwróciłaś się do mnie o pomoc. W porządku. - Alexandros postanowił, że udzieli jej wsparcia. - Gdzie mieszkasz?

- W hotelu socjalnym. Musiałam opuścić kawalerkę.

Alexandros nie miał pojęcia, czym jest hotel socjalny. Wiedział, że kawalerka ma jeden pokój, co było wystarczająco szokujące. Zastanawiał się, czy straciła na wadze przez to, że nie dojadła. Był wstrząśnięty tą myślą.

- Jesteś głodna?

Pokiwała głową, bo nie jadła od wielu godzin, ale jego pytania zbiły ją z tropu.

- Nie zapytasz o dziecko?

Słowo „dziecko” podziało na Alexandrosa jak kubek lodowatej wody.

Przybrał surowy wyraz twarzy.

- Myślałem, że skończyliśmy już z tą wyssaną z palca opowieścią. Nic ci ona nie pomoże.

- Dlaczego jesteś przekonany, że kłamię? Czy muszę iść do sądu, żebyś potraktował mnie poważnie?

Alexandros spał się. Wzmianka o sądzie nie pasowała do wniosków, które wyciągnął.

- Po prostu nie chcesz wiedzieć, prawda? - Katie pokręciła głową ze złością. - Ale ja wychowuję twoje dzieci!

- Dzieci? - powtórzył z niedowierzaniem. - Oszalałaś?

- Urodziłam bliźniaki. Czy ty możesz sobie w ogóle wyobrazić, jak mi jest ciężko? Myślisz, że jak się czuję, prosząc o jałmużnę?

Bliźniaki! To słowo zrobiło wrażenie na Alexandrosie. Niewiele osób wiedziało, że sam był bliźniakiem. Jego brat urodził się martwy.

- Zresztą, co cię to obchodzi! - wykrzyknęła Katie. - Zatrzymaj samochód i wypuść mnie. Mam dosyć.

- Daj mi swój adres.

Alexandros odsłonił szybę i powiedział coś po grecku do szofera. Katie zacisnęła ręce, by ukryć przed Cyrusem ich drzenie.

Alexandros spojrzał na nią ciemnymi oczami.

- W jakim wieku są bliźnięta?

Zdała sobie sprawę, że w końcu zaczął jej słuchać.

- Mają dziesięć miesięcy.

To, co wcześniej wydawało się Alexandrosowi niemożliwe, stawało się coraz bardziej prawdopodobne. Ale wrodzona nieufność wciąż nie pozwalała mu uwierzyć.

- Twierdzisz, że to moje dzieci? - Zbladł, a Katie dostrzegła przerażenie w jego oczach.

- W przeciwnym razie co bym tu robiła? Ach, tak - wciąż masz nadzieję, że to próba wyłudzenia. Nie jestem naciągaczką. Nie ma wątpliwości, że bliźniaki są twoje.

- Zażądam przeprowadzenia testu na ojcostwo.

Katie zachwiała się, jak gdyby właśnie ją uderzył.

Jak on śmie? Był jedynym kochankiem, jakiego kiedykolwiek miała, nawet jeśli w to nie wierzył. Nie chciała się przyznać przed sobą, że czuje się odrzucona. Od kiedy od niej odszedł, ani razu nie pozwoliła sobie pograć się w bólu i rozpacz po tej stracie.

Czego właściwie oczekiwała od Christakisa? Czy liczyła, że przyjmie ją z otwartymi ramionami i ucieszy się na wieść o dzieciach? Przecież nie żywił do niej żadnych uczuć. Zapewniła mu tylko rozrywkę, kiedy się nudził. Gdy teraz pojawiła się u niego, obdarta i nieszczęśliwa, przyniosła mu jedynie wstyd. Gdy dorzuciła do tego wieść o dzieciach, stała się uosobieniem najgorszych koszmarów większości mężczyzn. Nie kochał jej i nie chciał z nią być, więc co mogło znaczyć dla niego ojcostwo? Nie będzie chciał jej dzieci. I dobrze, pomyślała. Chciała od niego jedynie pomocy finansowej.

Limuzyna zatrzymała się. Alexandros gwałtownie złapał Katie za rękę.

- Jeśli to moje dzieci, pomogę wam, jak tylko będę mógł - obiecał. - Daj mi numer swojej komórki.

- Nie mam telefonu.

Wyciągnął wizytówkę z kieszeni, napisał na niej kilka cyfr i podał jej.

- To mój prywatny numer.

Prywatny numer. Zaczęły ją piec oczy. Chciała zgnieść wizytówkę i cisnąć w niego, bo osiemnaście miesięcy temu nie przyszło mu nawet do głowy, by dać jej ten numer. Dławiła się łzami i niemal nie mogła oddychać, nie mówiąc już o rzuceniu jakiegoś uszczypliwego komentarza. Tak bardzo go kiedyś kochała. Rozstanie bolało ją niezmiernie, a teraz Alexandros sypał sól na jej rany, dając do zrozumienia, że nie jest mile widziana w jego życiu.

Alexandros patrzył, jak Katie przechodzi przez zatłoczony chodnik. Poruszała się lekko, z gracją tancerki. Z trudem oderwał od niej wzrok i zamknął drzwi. Został sam ze swoimi myślami. Choć odnosił same sukcesy w świecie finansów, jego życie prywatne było jedną wielką katastrofą. Znów nawarzył piwa i będzie musiał je wypić.

Czy to możliwe, że dzieci były jego? Pamiętał otwartość i prostolinijność Katie. Pierwszy raz spotkał się z taką szczerością - bez półprawd i wymijających odpowiedzi. Było to bardzo pokrzepiające, dopóki nie wypowiedziała tych fatalnych słów, których nie znosił u żadnej innej kobiety. *Kocham cię* - dwa słowa, które Ianthe uczyniła własnymi.

Dlaczego pozwolił Katie wsiąść z limuzyny? Być może mówiła prawdę. Nie miała nawet komórki. Zaklął cicho pod nosem. Być może bardziej niż telefon potrzebne jej było jedzenie.

- Czeka pana kilka spotkań, szefie - przypomniał Cyrus.

Alexandros zignorował go. Kazał się zawieźć do Harrodsa. Kupił ogromny kosz delikatesów i najnowszy model telefonu komórkowego w ulubionym kolorze Katie. Zadzwoił do swojego prawnika, który zalecił roztropność i skontaktowanie się ze specjalistami od testów DNA. Alexandros pewnie nadal kierowałby się emocjami, gdyby prawnik nie uświadomił mu, że może paść ofiarą skandalu.

Wizyty u Katie oraz prezenty potwierdziłyby tylko słuszność jej roszczeń i niosłyby za sobą ryzyko nieprzychylnego rozgłosu.

- Pana dziadkowie...

Te słowa przywołały Alexandrosa do porządku. Pelias i Calliope Christakisowie byliby zrozpaczeni ewentualnym skandalem. Być może odbiłoby się to na ich zdrowiu. Alexandros niechętnie przyznał, że najrozsądniej będzie działać dyskretnie i ostrożnie.

Zanim Katie weszła po schodach do pokoju, zatrzymał ją jakiś człowiek.

- Pani Fletcher?

Był to ten sam jasnowłosy mężczyzna, który obserwował ją w holu banku.

- Tak?

Wręczył jej swoją wizytówkę na powitanie.

- Jestem Trev. Pracuję dla „Daily Globe”. Czy mógłbym zapytać, co panią łączy z Alexandrosem Christakisem?

- Nie wiem, o czym pan mówi - wymamrotała zaskoczona Katie.

- Ależ dobrze pani wie. Właśnie wysiadła pani z jego limuzyny!

- Widział mnie pan? Śledził mnie pan, od kiedy wyszłam z banku? Aż do mieszkania mojej przyjaciółki? - Ta świadomość wytrąciła Katie z równowagi. Ruszyła z powrotem w stronę schodów, ale dziennikarz zaszedł jej drogę.

- Słyszałem, że macie dzieci...

- I co to pana obchodzi?

- Christakis to bardzo ciekawy facet. Jeśli coś nam pani o nim powie, nie pożałuje pani - powiedział z wymownym spojrzeniem. - Żyje w świecie, którego większość z nas może mu tylko pozazdrościć. Każda informacja o jego życiu osobistym zostałaby suto wynagrodzona.

Katie była zniesmaczona. Chciała powiedzieć, żeby zostawił ją w spokoju. Leanne twierdziła, że musi być gotowa zrobić wszystko, by umożliwić synom lepszy start. Ale zdradzanie prywatnych sekretów za pieniądze wydało się jej

niemoralne i wolała myśleć, że nigdy by się do czegoś takiego nie zniżyła. Z drugiej strony miała obowiązek zapewnić dzieciom porządny dom, a to wymagało pieniędzy.

- Jesteśmy na pani tropie, więc jeśli są jakieś brudy, prędzej czy później wyciągniemy je na światło dzienne. Dlaczego nie miałyby pani ułatwić nam zadania, a przy tym trochę zarobić?

- Nie jestem zainteresowana - powiedziała, choć nie była pewna, czy podejmuje właściwą decyzję.

Godzinę później wróciła do Leanne, by odebrać Toby'ego i Connora. Gdy przyjaciółka odprowadzała mamę do drzwi, Katie wyciągnęła synów z kojca i mocno przytuliła. Toby uśmiechnął się promiennie, a Connor zaśmiał.

- No mów - poleciła zniecierpliwiona Leanne. - Co się stało? Zobaczyłaś się z nim?

Katie wszystko wyjaśniła, a Leanne słuchała z zaciekawieniem. Kazała jej szczegółowo opisać limuzynę.

- Najlepszą propozycją, na jaką się zdobył ten bajecznie bogaty bankier, był test na ojcostwo! Chyba stać go na więcej?

- Był w szoku. Dam mu kilka dni. Zobaczę, jak się zachowa. - Katie wyjęła wizytówkę, którą dostała od dziennikarza.

- A to ci dopiero! - Leanne wyrwała karteczkę i dokładnie przestudiowała. - Ten Trev zadał sobie tyle trudu, żeby cię wysledzić? I ty odrzuciłaś tę propozycję? Zwariowałaś?

- Najpierw muszę dać Alexandrosowi szansę, by nam pomógł.

- Ale jeśli prasa dowie się o dzieciach bez twojej pomocy, nie zobaczysz ani grosza!

Katie poczuła się niezręcznie.

- Tak, ale nie sądzę, żeby komuś udało się dowiedzieć, co mnie łączy z Alexandrosem. Przecież nikt o nas nie wie...

- Mogłabyś zarobić kupę kasy, Katie. Boisz się?

- Alexandros nigdy by mi tego nie wybaczył.

- I co z tego? Kim on jest dla ciebie?

- Zawsze będzie ojcem moich dzieci. Nie chcę robić sobie z niego wroga.

Sprzedanie naszej historii do gazet to ostateczność.

Leanne spojrzała na nią z pogardą.

- Naprawdę głupio postępujesz. Pieniądze są w zasięgu ręki, ale twój problem polega na tym, że wciąż coś czujesz do tego faceta.

- Nieprawda!

- Dużo ci teraz z tego przyjdzie. On nie chce wiedzieć o dzieciach, prawda? - zapytała Leanne.

Katie stwierdziła, że najrozsądniej będzie podziękować przyjaciółce za opiekę nad chłopcami i wyjść.

Następnego ranka w jej drzwiach zjawił się mężczyzna w codziennym ubraniu.

- Pani Katie Fletcher?

Gdy skinęła głową, podał jej telefon.

- Panno Fletcher, jestem adwokatem. Działam w imieniu pewnej osoby - poinformował ją energiczny głos. - Na pewno rozumie pani konieczność zachowania dyskrecji w tej sprawie. Czy jest pani gotowa poddać się testom DNA?

Na początku Katie była zaskoczona, ale przypomniała sobie, że szybkość działania była cechą rozpoznawczą Alexandrosa.

- Tak.

- W takim razie proszę podpisać formularz i natychmiast się tym zajmujemy.

Gdy oddała telefon, nieznajomy mężczyzna podał jej długopis i kopertę. Wyjęła z niej dokument, przejrzała go i złożyła podpis. Alexandros robił to, co uważał za właściwe. Było to dla niej obraźliwe i poniżające, ale uznała test za zło konieczne, które poprawi życie jej dzieci. Po półgodzinie przyjechał lekarz, który pobrał wymaz z ust Katie i bliźniaków.

Wieczorem Toby płakał. Nie potrafiła go uspokoić, nosząc na rękach po pokoju. Choć była dopiero dziewiąta, ktoś uderzył w ścianę, by się poskarżyć, a do drzwi zapukał mężczyzna, który poprosił o ciszę, bo pracował na zmiany i chciał się wyspać. Po zmęczonej twarzy Katie ciekły strugi łez, gdy starała się uciszyć chłopca.

Zastanawiała się, dlaczego jej życie zboczyło z wytyczonej przez nią niegdyś drogi. Po śmierci ojca Katie, Anglika, mama zabrała ją z powrotem do Irlandii. Spędziła szczęśliwe dzieciństwo w miasteczku, gdzie wszyscy się znali. Zdobyła dyplom z ekonomii i nie posiadała się z radości, gdy dostała pracę asystentki w Londynie. Niestety, musiała z niej szybko zrezygnować i wrócić do domu, bo jej mama zachorowała.

Maura bała się, że przez chorobę straci pracę, a zarazem źródło utrzymania. Zgodziła się żyć zgodnie z zaleceniami lekarza i odpocząć dopiero wtedy, gdy Katie obiecała zastąpić ją, dopóki nie odzyska sił. Maura była wtedy dozorczynią i gosposią w okazałej nowoczesnej rezydencji nad morzem, kilka kilometrów od jej własnego domu. Willa należała do niemieckiego przemysłowca i przez większość czasu stała pusta. Właściciel zwrócił się do agencji nieruchomości, by zajęła się wynajęciem domu. Zainteresował się nim Alexandros. Pech chciał, że jego dwie służące zostały ranne w wypadku, gdy jechały do rezydencji. Agencja nieruchomości poleciła Alexandrosowi usługi tymczasowej kucharki i sprzątaczk, Maury. Jej pracownicy nie wiedzieli, że zastępuje ją córka.

Gdy Katie odebrała faks ze szczegółowymi wymaganiami, zszokowała ją liczba reguł, którym musi się podporządkować. Posiłki miały być serwowane o

stałych porach, od niej oczekiwano, że będzie niewidzialna i bezgłówna. Z drugiej strony szczodra zapłata ucieszyła matkę, a nowoczesny sprzęt, który zainstalowano w gabinecie z balkonem i widokiem na morze, dał Katie nadzieję, że gość będzie zbyt zajęty, by zauważyć jej niskie kwalifikacje jako pomocy domowej. Nadzieje okazały się płonne. Alexandros, przyzwyczajony do perfekcji w każdej dziedzinie, natychmiast dostrzegł brak profesjonalizmu służącej.

Z kolei Katie, której ambicje sięgały znacznie dalej niż ścielenie łóżek i nakrywanie do stołu, nie okazała należytej pokory. Konflikt był nieunikniony.

Czas nie zatarł wspomnienia chwili, w której pierwszy raz ujrziała Alexandrosa. Gdy przyleciał helikopterem, od razu poszedł na plażę. Obserwowała go z odległości kilkunastu metrów. Miał na sobie dżinsy i szary kaszmirowy sweter. Twarz pokrywał kilkudniowy zarost, a morska bryza zmierzwiła mu włosy. Nigdy nie sądziła, że mężczyzna może być tak piękny, ale też wyglądać na tak samotnego i wyobcowanego. Od pierwszej chwili ogarnęło ją gwałtowne pożądanie, którego nie zdołała opanować...

Kolejne pukanie do drzwi wyrwało ją ze wspomnień. Spojrzała z niepokojem w kierunku wejścia, obawiając się kolejnej skargi. Miała na sobie jedynie piżamę, więc tylko uchyliła drzwi, po czym odsunęła się od nich, zupełnie zdezorientowana.

- Mogę wejść? - zapytał Alexandros.

Cyrus uparł się, by jego szef dotarł do budynku dyskretnie, uliczką pełną kontenerów na śmieci. Uwłaczało to jego godności, ale gdy rozejrzał się po pokoju Katie, irytacja natychmiast go opuściła.

ROZDZIAŁ TRZECI

Alexandros był człowiekiem czynu. Trzymanie Katie w niepewności po tym, jak poprosiła go o pomoc, byłoby niezgodne z jego zasadami. Zignorował radę prawnika i postanowił zrobić to, co sam uważał za stosowne.

Nigdy wcześniej nie zetknął się z takim ubóstwem, jakie zastał u Katie. Pokój był ciasny i obskurny. Między suszarką na ubrania z mokrym praniem, wózkiem i łóżkiem znajdowało się dziecięce łóżeczko, od którego natychmiast odwrócił wzrok. Na skrawku podłogi między odrapaną szafą i umywalką zastawioną butelkami do karmienia stała Katie.

Wróciły głęboko skrywane wspomnienia. Katie spowita w białą pościel. W kąpieli z bąbelkami wśród świec, które zgasiła woda, gdy wziął ją w ramiona. Codziennie odkrywał, że nie może się nią nacieszyć, że wciąż ma niedosyt...

- Nie spodziewałam się ciebie. - Katie czuła narastające napięcie. Nie mogła oderwać wzroku od Alexandrosa. Działał tak nie tylko na nią. Gdy wchodził do jakiegoś pomieszczenia, skupiał całą uwagę znajdujących się w nim osób.

- Gdyby nie umówiona kolacja, przyjechałbym wcześniej.

Starał się nie wpatrywać w jej piersi falujące pod cienką tkaniną. Zaciśnął zęby, starając się zrozumieć, dlaczego ta dziewczyna tak bardzo go pociąga.

- Cieszę się, że tu jesteś - wyznała. Była zadowolona i dumna z siebie, że nie uległa namowom Leanne i dała mu szansę.

Nagle rozległo się kwilenie. Między drążkami łóżeczka pojawiła się mała twarzączka. Alexandros przysunął się bliżej.

- Chłopcy? - wyszeptał, wpatrując się w dwie kędzierzawe główki.

- Tak.

- Ale nie są identyczni.

Zastygł, czując na sobie ciekawskie spojrzenie dwóch par ciemnych oczu. To były jego dzieci. Wystarczył jeden rzut oka, by się o tym przekonać. Obie

twarzyczki miały rysy jednoznacznie wskazujące na przynależność do rodu Christakisów: proste brwi będące jaśniejszą wersją jego własnych, wgłębienie na brodzie i kruczoczarne włosy. Loki były jedynym dowodem, że Katie też przekazała im swoje geny. Dzieci nie bały się, gdy bacznie im się przypatrywał. Ze zdumieniem odkrył, że jest ojcem. Czy tego chce, czy nie.

- To prawda - zgodziła się Katie. - Gratuluję spostrzegawczości. Ludziom wydaje się, że są tacy sami.

Alexandros nie zareagował na ten komplement. Wciąż przyglądał się chłopcom. Dzielili łóżeczko jak sieroty w jakimś zaniedbanym domu dziecka. To jego synowie. Musi wziąć za nich odpowiedzialność. Pomyślał, że jego wolność się skończyła. Będzie musiał zaproponować jej małżeństwo. Sam jest sobie winien.

Jeden z chłopców zaczął płakać, a Katie nachyliła się nad łóżeczkiem, wypinając w stronę Alexandrosa kształtne pośladki. Pomyślał, że choć jest chuda, ma krągłości w odpowiednich miejscach. Natychmiast skarcił się za tę niestosowną refleksję.

- Chyba powinnaś coś na siebie narzucić - powiedział tonem purytanina.

Katie przypomniała sobie, że nie jest odpowiednio ubrana na przyjęcie gości, i przytulając Connora, oblała się rumieńcem.

- Mam na sobie piżamę.

- Jest dopiero wpół do dziesiątej.

- I co z tego? Śpię, kiedy mam okazję! - Wcisnęła syna w ramiona Alexandrosa i odwróciła się, by włożyć szlafrok. Jej policzki płonęły. Czy kazał jej się ubrać, bo uważał, że próbuje go uwieść? Czy naprawdę wyglądała na tak zdesperowaną?

Gdy Katie podała Alexandrosowi chłopca, obaj zastygli bez ruchu. Chłopiec wyczuł napięcie ojca i zaczął wyc jak alarm przeciwwłamaniowy. Alexandros w osłupieniu wpatrywał się w syna, aż w końcu położył go na dywanie.

- Nie wolno - powiedział po grecku, jak gdyby Connor był niegrzecznym siedmiolatkiem.

Katie momentalnie podniosła i mocno przytuliła maleńkie, wierzące się ciało.

- Jak mogłeś go tak po prostu położyć? Myślisz, że nie ma uczuć?

- Jestem dla niego obcym człowiekiem. Myślałem, że go przestraszyłem.

Nigdy wcześniej nie trzymałem niemowlęcia.

- Ja też nie, zanim urodzili się chłopcy. Ale nie miałam wyboru - musiałam się nauczyć!

- Ja nie muszę - stwierdził cynicznie. - Stać mnie na niańkę.

- Cieszę się.

Alexandros przysunął się do drzwi, skąd obserwował jej próby uciszenia chłopców. Nic dziwnego, że wygląda na wykończoną, skoro ma w domu dwa wrzeszczące koszmaki. Starał się nie dopuszczać do siebie myśli, że to on pomógł stworzyć te potworki, które bez przerwy uprzykrzały jej życie. Wciąż próbował rozwiązać zagadkę jej powabu. W niczym nie przypominała kobiet, którymi zwykle się interesował. Nie miała blond włosów, nie była wysoka ani olśniewająco piękna.

Stwierdził, że mimo chudości Katie, w jej zaokrąglonych biodrach i piersiach jest coś niebywale pociągającego. Przypomniawszy sobie, że urodziła dzieci, i nagle wydało mu się to niesłychanie seksowne. Wyobraził sobie, że wsuwa dłonie pod jej krótką koszulkę od pizamy, i niemal poczuł pod palcami jedwabistą skórę...

- Co z tobą? - zapytała Katie. Nie mogła zająć się dwoma chłopcami naraz i rozjuszyło ją, że ich ojciec zupełnie nie zwraca uwagi na narastający poziom decybeli w pokoju. - Nie obchodzą cię własne dzieci?

Alexandros niechętnie oderwał się od fantazji erotycznych i spojrzał na nią.

- Jestem tutaj - powiedział obojętnie. - To chyba o czymś świadczy.

- Że nie chcesz być tutaj! - jęknęła bezradnie, zrozpaczona, że nie zapytał nawet o imiona synów. - O tym właśnie świadczy twoja postawa!

- Jak mogę pomóc?

- Podnieś Toby'ego...

Podszedł do łóżeczka i zacisnął dłonie na kręcącym się dziecku. Zrobił to tak, jak gdyby wkładał ręce do kotła wrzącej lawy.

- Toby - wymamrotał pod nosem, widząc zaskoczenie w brązowych oczach chłopca. Przytulił go niezdarnie. Zdumiała go jego lekkość - a potem wielki uśmiech, który rozpromienił twarz syna i przypomniał Alexandrosowi dziadka.

Katie, zajęta uspokajaniem Connora, dopiero po chwili zauważyła, jaka cisza zapadła w pokoju.

Spojrzała na Alexandrosa znad łóżeczka i zobaczyła, że uśmiecha się do synka. Na ten widok zamarło jej serce, przywołując wspomnienia tak bolesne, że gorące łzy zaczęły parzyć jej oczy. Tylko raz, i to na krótką chwilę, Alexandros tak właśnie na nią spojrzał. Chciała wtedy skakać i śpiewać z radości. Jeszcze nie przypuszczała, że ich rozstanie będzie tak bolesne i z kolorowego, pełnego nadziei świata przeniesie się do szarej, pełnej lęków o najbliższą przyszłość rzeczywistości.

Już nie była tak naiwna i ufna. Wiedziała, że nie może oczekiwać od Alexandrosa niczego poza pieniędzmi.

- Jak nazywa się jego brat?

- Connor.

- Trzeba będzie się zastanowić nad rozwiązaniem tej sytuacji - powiedział oficjalnym tonem.

- Nie żądam wiele. Chcę tylko jakiegoś porządnego mieszkania - zapewniła Katie, wkładając Connora do łóżeczka. Wyciągnęła ręce do jego brata.

Alexandros oddał jej Toby'ego. Wyprostował się i zacisnął wargi. Czy ona naprawdę jest taka naiwna? A może tylko udaje, by wyrzucić na nim wrażenie wspaniałomyślnej? Przecież musi zdawać sobie sprawę, ile mogłaby zarobić wyłącznie na tym, że ma z nim dzieci.

- Przeniosę cię stąd najszybciej, jak się da. Pewnie jutro.

Katie wpatrywała się w niego szeroko otwartymi oczami.

- Jutro? Mówisz poważnie?

- Zabrałbym cię do siebie już teraz, ale chyba lepiej nie niepokoić dzieci o tej godzinie.

Roześmiała się z zakłopotaniem, myśląc, że wzmianka o zabraniu jej do jego domu była żartem, i to w nie najlepszym guście.

- Na szczęście dla ciebie nie oczekuję, że pozwolisz mi z sobą zamieszkać. Byłoby wspaniale, gdybyś mógł zapewnić naszej trójce małe mieszkanie. - Zaczerwieniła się jeszcze bardziej, unikając jego wzroku. - Mój Boże, dlaczego rozmowy o pieniądzach są takie niezręczne?

Alexandros, dla którego pieniądze nigdy nie były źródłem zakłopotania, powiedział tylko:

- Nie pozwolę, żebyś dalej samotnie wychowywała dzieci.

Katie nerwowo zawiązała szlafrok. Nic nie powiedziała. Czyżby chciał zabawić się w ojca? Odwiedzać dzieci raz na miesiąc w przerwie między podróżą służbową i weekendem z piękną kochanką?

- Nie jestem kompletnym draniem - dodał.

Postanowiła nie komentować jego słów, bo przez ostatnie osiemnaście miesięcy myślała o nim właśnie w tych kategoriach. W internecie przedstawiano go jako kobieciarza gustującego szczególnie w modelkach. Była dla niego nikim i nie zamierzała drugi raz tracić głowy.

Alexandros, nieprzyzwyczajonego do kobiecej dezaprobaty, denerwowało jej milczenie.

- Katie, mam swój honor.

Uniosła głowę, a jej wzrok zderzył się z jego uporczywym spojrzeniem. Zauważyła jego wściekłość. Zaniepokoiło ją to, bo przypomniała sobie, że niewiele mu było trzeba, żeby złość zmieniła się w namiętność. Oblała ją fala gorąca. Odchyliła lekko głowę do tyłu, odrzucając miedziane loki, i zamknęła oczy.

- Alexandros... - wyszeptała drżącym głosem.

Uważnie przyglądał się jej pełnym, wilgotnym ustom. Jeśli ją teraz pocałuje, Katie przestanie rzucać cięte komentarze. Rozkoszował się nieposkromionym pragnieniem, świadom, że od dawna nie pożądał żadnej kobiety z taką siłą. Położył dłoń na jej ramieniu i przyciągnął ją do siebie.

Katie zacisnęła powieki, oszołomiona smakiem jego warg. Alexandros nie prosił - on żądał, a jego nieujarzmione pragnienie sprawiło, że ugięły się pod nią kolana. Ledwo mogła oddychać, a jej głowa wirowała, gdy przytuliła się mocniej do jego silnych ramion.

Alexandros już miał ją zanieść na łóżko, gdy usłyszał nieznany dźwięk. Odsunął się od niej i skupił uwagę na chłopcu, który z zainteresowaniem obserwował rodziców zza prętów łóżeczka. Był zły na siebie, że stracił kontrolę nad własnym ciałem. Zupełnie zapomniał o dzieciach.

- Nie powinienem był tego robić. To niewłaściwe - powiedział chłodno.

Katie zachwiała się na miękkich nogach. W jej rozbudzonym na nowo ciele wciąż pulsowało podniecenie. Dręczyło ją tylko jedno pytanie, które musiała zadać.

- Czy ty kogoś masz?

W odpowiedzi usłyszała tylko milczenie, które otworzyło się przed nią jak bezdenne przepaść. Poczula, że spada z ogromnej wysokości i tonie w tej strasznej ciszy. Zawsze musiała wypalić coś niewłaściwego. Na przykład „kocham cię”, po którym zostawił ją i wyjechał z kraju. Wbiła paznokcie w dłonie. Chciała ścisnąć własne gardło, zawiązać język na supeł. Nie musiała nawet na niego patrzeć, by poznać odpowiedź na swoje pytanie.

- To nie jest właściwy moment na rozmowę na ten temat. - Alexandros był wyraźnie zirytowany jej bezpośredniością.

Spojrzał na pochyloną miedzianą główkę. Wyglądała na bardzo kruchą i wrażliwą. Dlaczego zawsze czuł się przy niej jak skończony łajdak?

- Nie powinieneś był mnie dotykać...

- Chciałaś, żebym to zrobił - odparł, rzucając na łóżko mały pakunek. - To dla ciebie. Odezwę się jutro.

Był to telefon - cienki, mały, w jej ulubionym kolorze.

Drzwi pokoju zatrzasnęły się. Zamrugła, wciąż oszołomiona. Po wyjściu Alexandrosa pokój wydał jej się zupełnie pozbawiony życia. Chciała rzucić się na drzwi i zapłakać jak dziecko. Wiedziała, że źle ją potraktował, ale to nie znaczyło, że przestała go kochać i pragnąć...

Alexandros wsiadł do limuzyny i odebrał telefon od bliskiego przyjaciela - utytułowanego właściciela znanego brukowca.

- Pomyślałem, że powinienem cię ostrzec. Krążą plotki, że w „Daily Globe” ukaże się w tym tygodniu duży artykuł o tobie.

Wiecznie śledzili go paparazzi. Wciąż było im mało zdjęć jego i jego kobiet. Nie sądził, żeby gazeta miała już informacje o Katie i bliźniakach. Zadzwoił do swojego rzecznika prasowego z pytaniem, czy ktoś go prosił o komentarz. Nic takiego nie miało miejsca. Ale poczuł się nieswojo, gdy przypomniał sobie rozmowę telefoniczną z Katie, podczas której odgrażała się, że nie będzie mógł powiedzieć, że nie dała mu szansy.

Zadzwoił na jej nową komórkę.

Minęła chwila, zanim Katie rozpoznała źródło dźwięku. Chwyciła telefon, bojąc się, że obudzi chłopców.

- Halo?

- Czy rozmawiałaś z jakimś dziennikarzem o nas? - zapytał obojętnie Alexandros.

Katie zarumieniła się z poczuciem winy.

- Nie...

- Na pewno? Bo gdybym dowiedział się, że kłamiesz, naprawdę bym się zdenerwował.

- Nie kłamię. Ale zaczął mnie jakiś dziennikarz - wyznała i opowiedziała mu o szczegółach tego spotkania.

- Nic mu chyba nie powiedziałaś?

- Absolutnie nic.

- Nie lubię, kiedy dziennikarze wtrącają się w moje życie.

- Po co mi o tym wszystkim mówisz?

- Jesteś teraz częścią tego życia. Byłbym bardzo niezadowolony, gdyby jakiegokolwiek informacji o mnie lub dzieciach przeniknęły do prasy. Christakisowie uważają, że każdy rozgłos szkodzi.

- W porządku. Uważam, że otrzymałam należyte ostrzeżenie - odpowiedziała zuchwale, choć w głębi serca cieszyła się z zapewnienia Alexandrosa, że znów stała się częścią jego życia.

- To dobrze. - Wyłączył się.

Musiał przygotować babcię i dziadka, zanim oznajmi im o Katie i bliźniakach. Postanowił najpierw poczekać na wyniki testu DNA, zanim poleci do Grecji, by osobiście, delikatnie przekazać im tę wiadomość. Na pewno będą przygnębieni. Miał szczerą nadzieję, że obędzie się bez przypomnień o starych dziejach i jego własnym starciu w dorosłe życie. Chciał zrobić to, co uważał za swój obowiązek. Czyż nie postępował tak przez całe życie? Czy kiedykolwiek przedkładał własne potrzeby nad dobro innych?

Tuż po świcie obudził go telefon od Peliasa.

- Czy to prawda? To prawda, że jesteś ojcem bliźniąt? - zapytał dziadek drżącym głosem. - Czy to jakieś pomówienia?

Alexandros odrzucił kołdrę i wyskoczył z łóżka, całkiem nagi.

- Jeśli ta historia jest prawdziwa, to wolalbym ją usłyszeć z twoich ust.

Gdy Alexandrosa ogarniała furia, Katie również spotkała przykra niespodzianka. Ktoś załomotał w drzwi, a gdy otworzyła, jakiś mężczyzna przystawił jej mikrofon do ust.

- Panna Katie? Czy zechciałaby pani skomentować dzisiejszy artykuł w „Daily Globe”? Czy Alexandros Christakis jest ojcem pani dzieci?

- Jaki artykuł?

Dziennikarz podał jej gazetę, szczerząc zęby w uśmiechu. Zamknęła drzwi i rozłożyła ją.

„Bękarty milionera” - brzmiał tytuł na pierwszej stronie. Pod nim zamieszczono fotografię Alexandrosa przemawiającego na konferencji o światowym handlu, a obok - zdjęcie dziewczyny w dżinsach, która pcha wózek. Zamarła, gdy rozpoznała na tym zdjęciu siebie. Zrozumiała, że zrobiono je na ulicy bez jej wiedzy.

Ktoś znowu zaczął dobijać się do drzwi i wołać ją po imieniu, a leżący przy łóżku telefon zadzwonił. Katie zignorowała jedno i drugie, by otworzyć gazetę i poznać resztę historii. Uderzył ją podtytuł: „Bankier i pokojówka”. Wzdrygnęła się. Nie była żadną pokojówką! Ale czy Alexandros tak jej kiedyś nie nazwał? Ze zdumieniem odkryła swoje zdjęcie z dziećmi, zrobione niedawno w parku. Twarze dzieci starannie zamazano. Autorką zdjęcia była Leanne. Jak trafiło do gazety? A ta jedyna fotografia Alexandrosa, która jej została? Siedział na niej przy laptopie, a czarne włosy opadały mu na czoło. Trzymała oba zdjęcia w pudełku, które dała na przechowanie Leanne. Czyżby włamano się do jej mieszkania?

Nie dopuszczała do siebie możliwości, że zdradziła ją najbliższa przyjaciółka.

Wyciągnęła rękę i odebrała telefon.

- To nie moja wina... - zaczęła.

Alexandros nie chciał jej wystraszyć, by nie ryzykować, że ucieknie.

- Twoje mieszkanie jest pewnie obłożone przez dziennikarzy?

- Stoją pod drzwiami.

- Nic nie pakuj i nie otwieraj nikomu. Moi ochroniarze przyjadą po ciebie i dzieci w ciągu godziny. Kiedy szef ochrony będzie gotowy, zadzwoni do ciebie.

Na korytarzu zrobiło się cicho. Pomyślała, że sąsiedzi musieli poskarżyć się na hałas, a kierownik hotelu wyprosił niechcianych gości. Umyła się i ubrała, a potem to samo zrobiła z dziećmi. Nakarmiła je i spakowała torbę. Alexandros pewnie nie rozumiał, że nie można się ruszyć z domu z małymi dziećmi bez najpotrzebniejszych rzeczy. Gdy skończyła, znów wzięła do ręki gazetę.

Przeczytała tylko pierwszy wers artykułu i dała za wygraną.

„Alexandros Christakis, który w wieku dwudziestu lat poślubił Ianthe Kalakos, może ukrywać, że ma rodzinę...”

Poślubił? Był żonaty...? Zdruzgotana Katie opadła na łóżko. Odsunęła od siebie gazetę, a oczy zaszyły jej mgłą. Była skończoną idiotką! Przez zauroczenie nie zauważyła tego, co powinno być oczywiste osiemnaście miesięcy temu! Nic dziwnego, że Alexandros ma obsesję na punkcie dyskrecji. Gdy powiedziała o nim Leanne, jej pierwsze pytanie brzmiało: „Czy jest żonaty?”. Zakochała się w mężu innej kobiety...

A teraz on spieszył jej na ratunek - bez wątpienia po to, by nie pozwolić jej na kontakty z prasą. Czy powinna mu na to pozwolić? Nawet jeśli jest żonaty, ona nadal potrzebuje pomocy, a chłopcy mają prawo do wsparcia. Ale z jakim skończonym draniem się związała!

Znów zadzwonił telefon. Mężczyzna, który przedstawił się jako Cyrus, oznajmił, że czeka na korytarzu, by wyprowadzić ją z budynku. Rozpoznała potężnego szofera z limuzyny. Pokręcił głową na widok wózka i wziął na ręce Toby'ego. Katie zarzuciła torbę na ramię i podniosła Connora. W milczeniu zeszli tylnymi schodami do wyjścia awaryjnego. W uliczce czekała limuzyna.

Katie wyciągnęła komórkę i wystukała numer Leanne. Przyjaciółka odebrała niemal natychmiast.

- To ja, Katie...

Leanne od razu zaczęła wyjaśnienia:

- Co mam ci powiedzieć? Pieniądze były na wyciągnięcie ręki, więc po nie sięgnęłam. Mam długi... rozumiesz? Potrzebowałam pieniędzy. Przepraszam, ale wiesz, przetrwają najsilniejsi...

- Musiałaś przeszukać moje rzeczy, żeby znaleźć zdjęcia. Moje osobiste rzeczy...

- Twoje osobiste rzeczy zagracają moją sypialnię! Może Christakis zrobi teraz, co do niego należy. Jeszcze mi podziękujesz!

- Zabiorę swoje rzeczy najszybciej, jak się da.

Katie wyłączyła się. Bolała ją zdrada przyjaciółki. Ufała jej w stu procentach, ale czy naprawdę były sobie tak bliskie? Nie wiedziała, że Leanne ma długi.

Przetrwają najsilniejsi...?

Alexandros należał do innej kobiety, która na pewno była niepokieszona po artykule w brukowcu. Katie zaczynała mieć wyrzuty sumienia. A jeśli ta wieść dotarła aż do Nowej Zelandii, gdzie teraz mieszkała jej matka, żyjąc w błogiej nieświadomości, że jest babcią bliźniąt? Maurę zmartwiłoby, że córka ma przed nią tajemnice. Gdy Katie zaczęła uświadamiać sobie konsekwencje artykułu, poczucie winy powoli ustąpiło goryczy i złości.

Toby i Connor smacznie spali w fotelikach, gdy limuzyna zatrzymała się przed okazałą wiejską rezydencją.

- Służba w Dove Hall zajmie się chłopcami - poinformował ją Cyrus, gdy zawahała się przed ruszeniem w stronę olbrzymiego zabytkowego budynku z piaskowca. - Pan Christakis czeka na panią.

W przestronnym eleganckim holu przywitała ją służąca, która odprowadziła ją do błękitnego salonu z pięknymi malowidłami na suficie. W obliczu tej wspaniałości Katie poczuła jeszcze większe zdenerwowanie.

Drzwi w przeciwległej ścianie otworzyły się, a w bogato zdobionej framudze stanął Alexandros. Wyglądał na jeszcze wyższego i bardziej surowego niż zwykle, a jego twarz była niczym wykuta w granicie.

Ze złością i bólem w oczach Katie odezwała się pierwsza:

- Kiedy zamierzałeś mi powiedzieć, że jesteś żonaty?

RS

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Jeśli próbujesz odwrócić moją uwagę, nie uda ci się - powiedział

Alexandros.

- Wykręcaniem się od odpowiedzi też nic nie osiągniesz - odparła Katie. -

Dobrze wiesz, że nie powiedziałeś mi o swoim małżeństwie, a to niewybaczalne...

- Nie jestem żonaty - wtrącił.

- Rozwiedziony? Ale na pewno miałeś jeszcze żonę, gdy przyjechałeś do Irlandii!

- Nie.

Katie czekała na jakieś wyjaśnienie, ale nie zamierzał dodać nic więcej.

- Nie wierzę ci.

Alexandros wzruszył ramionami.

- Mam prawo wiedzieć...

- Nie masz prawa wiedzieć nic o moim małżeństwie - warknął pogardliwie. -

Nie masz też powodu, żeby wątpić w to, co mówię.

- Ależ mam!

- Nie mam na to czasu. Gdyby nie chłopcy, nie byłoby cię tu teraz.

- Myślisz, że łudziłam się, że będzie inaczej? Nie powitałeś mnie z otwartymi ramionami w banku.

- Dobrze wiesz, o czym mówię. Wczoraj wysłuchałaś mojego ostrzeżenia i przysięgłaś, że nie rozmawiałaś z dziennikarzami. Dziwię się, że miałaś tupet, ale skłamałaś.

- Nieprawda!

- Dałem ci wczoraj kredyt zaufania, ale więcej nie popełnię tego błędu. Jak mogłaś być tak głupia, żeby mnie do siebie zrazić, skoro jesteś ode mnie zależna?

- Nie jestem i nigdy nie byłam! Jestem bardziej niezależna niż...

- Więc tak nazywasz sprzedawanie swojej historii do brukowców?

Niezależnością? - szydził Alexandros.

Jej policzki płonęły, a dłonie zacisnęły się w pięści.

- Nawet nie myśl o tym, żeby czymś we mnie rzucić.

- Nie zamierzałam.

Uniósł brew.

- Nie? Wydawało mi się, że zawsze czymś rzucasz, kiedy przegrywasz kłótnię.

- Ty się ze mną nie kłócisz, tylko drwisz ze mnie. Jestem ponad to...

- Potrzebna ci będzie strasznie długa drabina, żeby wznieść się ponad twoje żalosne położenie.

- Oczywiście nie przeszło ci przez myśl, że to nie ja sprzedałam tę historię do prasy?

Alexandros roześmiał się cynicznie.

- Czy ja dobrze widzę? Za oknem stoi jednorożec!

- Właśnie przypominasz mi o wszystkich rzeczach, których w tobie nienawidzę.

Alexandros obrzucił ją pogardliwym spojrzeniem. Rozsierdziła ją jego arogancja, wrodzone przeświadczenie o własnej wyższości i bezczelność. Ale starała się trzymać nerwy na wodzy. Zdawała sobie sprawę, jak bardzo Alexandros ceni swoją prywatność, którą naruszył artykuł. Poza tym, choć nic nie zyskała, czuła się odpowiedzialna za czyn Leanne.

- Wczoraj mówiłam prawdę. Nie rozmawiałam z dziennikarzem. Rozumiem, że jesteś wściekły, i przepraszam za to, co się stało...

- Strzepisz język. Prędko o tym nie zapomnę.

- To nie ja sprzedałam historię do prasy, tylko moja przyjaciółka Leanne.

- Za oknem jest całe stado jednorożców! Po co próbujesz mi wmówić takie bzdury?

Katie zacisnęła zęby.

- Powtórzę ostatni raz. To nie ja.

- W Irlandii robiłaś mi zdjęcia bez mojej wiedzy. To, że ukazały się dziś w gazecie, świadczy o twojej winie.

- Przestań! Nie znam nikogo, kto miałby większą obsesję na punkcie kontrolowania wszystkiego! W porządku, byłam tobą zauroczona i zrobiłam ci w tajemnicy kilka zdjęć. I co z tego?

- I te zdjęcia trafiły do brukowca...

- Nie cieszysz się, że nie fotografowałam cię w śmielszych pozach? Nie masz zielonego pojęcia o prawdziwych problemach, dlatego awanturujesz się o jakieś bzdury!

- Bzdury? W tym artykule napisano, że oblewam moje kobiety drogim szampanem, po czym kocham się z nimi w jacuzzi... oczywiście wtedy, gdy nie każą się im przebierać za francuskie pokojówki!

- Żartujesz... - Katie wpatrywała się w niego w osłupieniu. Nie przebrnęła nawet przez pierwsze zdanie artykułu. Ale jej przerażenie wynikało tylko ze strachu, że wieści o podobnych wybrykach dotrą do matki i ojczyma w Nowej Zelandii. - No i czym się zajmujesz? - zapytała gwałtownie. - Że mężczyźni uznają cię za równego gościa? Za to ja wychodzę na taką, która bawi się w jakieś erotyczne gry dla twojej przyjemności.

- I czyja to wina? Sama sprzedałaś im te dyrdymały.

Katie poczuła, jak coś w niej pęka. Wściekłość odebrała jej mowę. Obróciła się na pięcie i ruszyła w stronę drzwi.

- Co ty wyprawiasz?

- Wychodzę.

- Niby dokąd? - zapytał Alexandros z niedowierzaniem.

Katie otworzyła drzwi.

- Wracam tam, skąd przyszłam.

Jednym ruchem, który zupełnie ją zaskoczył, Alexandros zamknął drzwi.

- O co ci chodzi? Nie zostanę tu.

- A masz jakieś wyjście?

Jej zielone oczy lśniły z przekory.

- Nie zmusisz mnie. I wiesz co? Żałuję, że to nie ja sprzedałam tę historię!

Należało ci się to, ale byłam zbyt dobra. Nie mogłam tego zrobić.

- Jeśli to prawda, byłbym ci winien przeprosiny. Ale diabeł tkwi w szczegółach. Skąd twoja przyjaciółka miała zdjęcia?

- Leanne przechowuje wiele moich rzeczy w swoim mieszkaniu.

- Ale o pewnych sprawach tylko ty mogłaś wiedzieć.

- Była moją przyjaciółką... rozmawialiśmy.

- Gadu-gadu... a gdzie się podziała dyskrecja?

- No cóż, nie mam takich zahamowań jak ty.

- Zahamowań! - Alexandros przysunął się tak blisko, że nie mogła się nawet odwrócić, by otworzyć drzwi. - To ty kochasz się po ciemku... światła zgaszone, żaluzje zasunięte, kołdra naciągnięta po brodę!

- Zejdź mi z drogi, Alexandros!

- Nie. Muszę myśleć za nas oboje. Zawsze, gdy się wściekasz, nie myślisz o tym, co robisz.

- A ty jesteś wszechwiedzącym głosem rozsądku, tak? - wysyczała Katie, stając na palcach, by móc mu rzucić w twarz te pogardliwe słowa.

- W każdym razie wiem, czego pragniesz w tej chwili...

Zaschło jej w ustach, a serce zaczęło walić jak szalone.

- Tak ci się tylko wydaje. Zawsze myślisz, że jesteś o krok do przodu.

- Gdybym nie był, nie byłoby cię tutaj. - Alexandros powoli opuścił ręce na jej ramiona delikatnym, ale pewnym ruchem.

Zadrzała i utkwiała w nim spojrzenie swych zielonych oczu pełnych elektryzującego pragnienia, którego nie potrafiła ukryć.

- Proszę, nie rób tego... - wyszeptała niepewnie, starając się zwalczyć własne emocje.

- Nie rób czego? Jeśli chcesz, żebym przestał, po prostu powiedz.

Ale Katie już wiedziała, że nie każe mu przestać. Jej serce zabiło mocniej, gdy się do niej uśmiechnął. Musnął pełnymi, zmysłowymi wargami kącik jej ust i wziął ją na rękę.

- *Theos mou...* pragnę cię.

- Nie możemy... Nie powinniśmy - jęknęła, gdy położył ją na kanapie i nachylił się nad nią. Ale pragnienie wzięło górę. Zanurzyła palce w jego lśniących, czarnych włosach i przyciągnęła go do siebie, nie zważając na to, co podpowiadał rozsądek.

- Nienawidzę dzinsów - przypomniał jej, przesuając dłonią po jej szczupłym udzie.

Pocałował ją powoli i namiętnie, a ona drżała, z trudem łapiąc powietrze. Odsunął się od niej z satysfakcją myśliwego, który właśnie upolował dzikie zwierzę, i podciągnął do góry jej koszulkę.

- Masz taką gładką skórę...

Po drugiej stronie pokoju zadzwonił telefon.

- Nie zwracaj na to uwagi - powiedział.

Ale dzwonienie nie ustawało, a gdy w końcu ucichło, rozległo się pukanie do drzwi. Z siarczystym greckim przekleństwem na ustach Alexandros zeskoczył z kanapy i nerwowo przesunął dłonią po włosach.

- Nie ruszaj się... i nie zaczynaj myśleć - polecił.

Przez kilka sekund posłusznie leżała, wciąż ogarnięta falą pragnienia, które w niej uwolnił. Ale głosy za drzwiami w połączeniu z podejrzanym rozkazem, by nie myślała, wyrwały ją z rozmarzenia. Usiadła prosto. Jak mogła się tak zapomnieć? Jak mogła leżeć tak spokojnie, rozkoszując się jego dotykiem, jakby przeszłość ani trochę się nie liczyła?

Alexandros z powrotem zamknął drzwi.

- Wygląda na to, że niańka nie może sobie poradzić z Tobym i Connorem. Nie wierzę, że dzieciaki nie mogą wytrzymać bez ciebie pięciu minut. A może moja służba zatrudniła jakąś nadgorliwą niańkę...

Katie przygniotło poczucie winy.

- Gdzie oni są?

- Gospodyni cię do nich zaprowadzi.

Gdy Katie przechodziła obok niego, by otworzyć drzwi, Alexandros złapał ją za rękę i przyciągnął do siebie z taką łatwością, jak gdyby była zabawką.

- Nie każ mi długo czekać.

Katie napięła całe ciało. Starła się nie patrzeć mu w oczy.

- Nie chcę, by coś między nami zaszło. Już to przechodziłam...

- ...i mam ochotę na więcej? - wtrącił Alexandros.

- Mówię poważnie. Nie chcę u ciebie mieszkać. Nie pasuję tu. Nie lubię być przy tobie...

- Lubisz. I to bardzo.

Katie odwróciła wzrok.

- Dzieci i ja potrzebujemy twojej pomocy w znalezieniu jakiegoś porządnego mieszkania...

Alexandros zaklął pod nosem.

- Myślisz, że jeśli test DNA potwierdzi to, czego już się spodziewam, zadowolę się znalezieniem ci mieszkania?

- Jeśli chcesz odwiedzać dzieci, oczywiście możesz - wybąkała, chcąc jak najszybciej zakończyć tę rozmowę. - Ale to jedyny kontakt, jaki powinniśmy mieć ze sobą.

Puścił jej dłoń.

- I tego właśnie chcesz?

- Tak - skłamała.

Pragnęła go i bała się, że tak już będzie zawsze - że nigdy nie spojrzy obojętnie na jego szczupłą, śniadą twarz.

Alexandros patrzył, jak Katie odchodzi. Do tej pory cenił w niej to, że nie grała z nim w żadne gierki. Mówiła to, co myślała, i zawsze dotrzymywała obietnic. Nie znosił udawania. Dlatego wściekł się, gdy go odrzuciła, choć jej pożądanie nie ulegało wątpliwości. Pomyślał, że na pewno ma w tym jakiś ukryty motyw.

Gospodyni, elegancka kobieta w średnim wieku, czekała na Katie na dole wspaniałych schodów. Trochę wyżej wisiał duży olejny portret jakiejś kobiety. Obudził w Katie mgliste wspomnienie zdjęcia, które widziała w Irlandii. Serce zamarło jej w piersi.

- Kto to jest? - zapytała gwałtownie.

- Świętej pamięci pani Christakis - odpowiedziała gospodyni.

Olśniewająca blondynka w prześlicznej granatowej sukni. Pani Christakis? Świętej pamięci? To znaczy, że Alexandros jest wdowcem? Katie wpatrywała się w portret z fascynacją.

- Kiedy zmarła?

- Dwa lata temu, w październiku. Zginęła w wypadku samochodowym na południu Francji. Straszna tragedia.

Katie zmusiła się, by oderwać wzrok od obrazu. Na zeszywniałych nogach wchodziła na górę. Była w szoku. Uświadomiła sobie, że miała romans z mężczyzną, który pochował żonę zaledwie kilka tygodni przed ich spotkaniem. Nie powiedział jej o tym - przeciwnie, celowo to ukrywał.

- Kto to jest? - zapytała wtedy, podnosząc maleńkie zdjęcie z podłogi w jego gabinecie.

- Nikt ważny - zapewnił.

Nikt. Tylko jego żona. Którą, zgodnie z informacją w artykule, poślubił niedługo po tym, jak przestał być nastolatkiem. Oczywiście nie chciał z nią o tym

rozmawiać, a zdjęcie zniknęło bez śladu. Katie nic wtedy nie podejrzewała. Nie przeszło jej nawet przez myśl, że coś, co mówi Alexandros, może nie być prawdą.

Ale z perspektywy czasu stwierdziła, że właśnie znalazła ostatni element układanki, którą wcześniej mylnie uważała za ukończoną. Alexandros zamknął się w tym pięknym irlandzkim domu, bo był w żałobie. Czyż nie widziała w nim tego smutku i złości? Myślała, że jest po prostu jakimś przemęczonym biznesmenem, który szuka wytchnienia.

Szlochy Toby'ego i Connora na chwilę wyrwały ją z zamyślenia. Niania odetchnęła z ulgą, bo dzieci przestały płakać, jak tylko ujrzały mamę. Katie usiadła na dywanie i posadziła sobie synów na kolanach. Zatopiła twarz w ich ciemnych lokach, by ukryć mokre od płaczu oczy.

Czy on czuł się winny, śpiąc z nią kilka tygodni po tragedii? Nie ulegało wątpliwości, że to dlatego tak usilnie próbował usunąć ją ze swojego życia.

Gdy zaczęła pracować dla niego w Irlandii, uznała, że tego mężczyzny nie da się zadowolić. Od pierwszej chwili dawał do zrozumienia, że jej obecność pod tym samym dachem drażni go. Na początku prawie się nie odzywał, ale zniecierpliwienie, złość i niezadowolenie z efektów jej pracy zmusiły go do przełamania tej bariery. Irytowało go wszystko, co robiła. Żądał potraw, których nie potrafiła ugotować, i krytykował jej próby. Karciał ją za gadatliwość, spóźnianie się, hałas i niezorganizowanie, a do tego sugerował, że flirtuje z dostawcami. Choć na początku bała się oddychać w jego obecności, szybko zaczęło w niej kipieć poczucie niesprawiedliwości.

- Co za osiągnięcie... Smakuje jeszcze gorzej, niż wygląda - skomentował szóstego dnia, odsuwając od siebie danie, które przygotowała.

Gdy Katie odkładała talerz z wzgardzoną potrawą na tacę, straciła panowanie nad sobą i rzuciła mu tacę do stóp.

- Jest pan najbardziej nieznośnym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałam! - krzyknęła. - Nic, co robię, nie jest wystarczająco dobre!

- Dlatego mnie atakujesz?
- Gdybym pana zaatakowała, nie zadawałby pan pytań!

Alexandros zmierzył ją badawczym spojrzeniem, po czym poinformował, że jest zwolniona.

Wybiegła z domu, ale gdy jechała na rowerze tą niekończącą się drogą, jej złość minęła. Zastąpiły ją smutek i żal. W końcu poświęciła pracę matki, a nie swoją. Ucierpi tylko reputacja rodzicielki. Zła na siebie, że emocje wzięły górę nad rozsądkiem, wróciła do rezydencji.

- Nie - odpowiedział Alexandros na próbę przeprosin. - Jesteś niezdyscyplinowana i nie wykonujesz należycie swoich obowiązków.

- Nauczę się...
- Masz złe nastawienie.
- Mogę się płaszczyć.

Uniósł brwi.

- Nie toleruję i nie wybaczam niekompetencji i zuchwalstwa.
- Proszę, niech pan tego nie zgłasza do agencji.

Nie było sensu dalej udawać, że Katie jest swoją mamą, więc wyznała mu całą prawdę, łącznie z tym, że wcześniej zajmowała się tylko pracą biurową.

- Zdziwiasz mnie... Przyznajesz się do kłamstwa i oczekujesz, że zatrudnię cię z powrotem?

- Zmienię swój stosunek i będę gotować, co pan będzie chciał - obiecała. - Proszę dać mi jeszcze jedną szansę, a zrobię wszystko, o co pan poprosi.

- Będziesz mi przynosić śniadanie do łóżka? Nosić spódniczki zamiast dzinsów?

Oczy Katie otworzyły się szeroko ze zdumienia.

- Żartowałem - wycofał się Alexandros. - Ale takie zapewnienia mogą być mylnie zinterpretowane.

Dopiero wtedy uświadomiła sobie, że wzajemna niechęć między nią i powściągliwym Grekiem może wynikać z przyciągania, które oboje próbowali stłumić.

- Nie powinienem był tego mówić.
- Ale pan powiedział - roześmiała się.
- Nie próbuj ze mną flirtować.

Zacisnęła wargi, pochyliła głowę i zerknęła na niego spod rzęs.

- Nawet twoje spojrzenie jest wyzywające.

Katie oblała się rumieńcem i zamknęła oczy.

- Zachowuj się normalnie - polecił Alexandros.

Otworzyła oczy i energicznie pokiwała głową.

Następnego dnia przyleciał helikopter dostawczy. Alexandros ze śmiertelną powagą sprezentował jej grecką książkę kucharską. Poprosiła go o przetłumaczenie przepisu, który wybrała. Obserwował, jak gotuje, a potem zaprosił ją do wspólnego posiłku. Już jej nie ignorował. Zaczął się nawet uśmiechać i rozmawiać z nią. W ciągu czterdziestu ośmiu godzin porzuciła wszelką ostrożność. Była w siódmym niebie. W tym samym czasie Irlandię odwiedził znajomy jej mamy z Nowej Zelandii. Dzięki jego codziennym wizytom, które przerodziły się w zaloty, Maura nie zauważyła, że godziny pracy jej córki robią się coraz bardziej nieregularne.

W trzecim tygodniu Katie zaczęła nosić spódnice, a Alexandros oskarżył ją o flirtowanie z ogrodnikiem, który mógłby być jej ojcem. W czasie kłótni, jaka nastąpiła, Katie zagroziła, że odejdzie z pracy, a Alexandros nazwał ją kokietką, wziął ją w ramiona i pocałował. Całował ją bez przerwy, wnosząc po schodach do sypialni. Tym wybuchem namiętności zaczął się ich romans.

Leżąc w pięknej sypialni w okazałej rezydencji Alexandrosa, Katie wróciła do rzeczywistości z jeszcze silniejszym przeświadczeniem, że powinna uważać, by

drugi raz jej nie zranił. Tego dnia zjadła obiad z chłopcami, wyszła z nimi na spacer, a potem samotnie zasiadła do kolacji.

Nikogo wcześniej nie kochała tak bardzo i nie przypuszczała, czym właściwie jest pokusa, dopóki nie uległa jej bez żadnej walki. Choć na uniwersytecie wielu chłopaków okazywało Katie zainteresowanie, prawie żadnemu nie udało się jej rozpałić. Jedyne, który tego dokonał, szybko przespał się z inną dziewczyną, gdy Katie okazała się zbyt niedostępna. Teraz zaczynała się zastanawiać, czy podobali jej się tylko mężczyźni, którym najmniej na niej zależało.

Następnego dnia Alexandros z uwagą wpatrywał się w pojedynczą kartkę papieru. Wyniki testu na ojcostwo nie zaskoczyły go. Potwierdziły jedynie przypuszczenia. Był ojcem dwóch małych chłopców, którzy zajmowali pokój na ostatnim piętrze.

Zadzwoił telefon. Alexandros wziął głęboki oddech, gdy usłyszał w słuchawce niski głos dziadka.

- Dzieci są moje - powiedział.

- Jak się czujesz? - zapytał Pelias radośnie. Alexandros zorientował się, że dziadek ukrywa swoje prawdziwe emocje z miłości do niego.

- To się nie liczy - odpowiedział.

- To musi być jakieś zrządzenie losu - stwierdził dziadek bez wahania. -

Mówiłeś, że nie chcesz mieć dzieci, ale... oto są!

Alexandros zaproponował, że poleci do Grecji, żeby osobiście przekazać tę wiadomość babci, ale dziadek postanowił, że sam to zrobi. Słyszając zapewnienie wnuka, że ożeni się z matką bliźniaków, westchnął głośno.

Gdy Katie skończyła kąpać Toby'ego i Connora, otrzymała wiadomość, że Alexandros czeka na nią w bibliotece. Wróciła na chwilę do sypialni i zamarła. Miała czerwoną twarz, włosy w nieładzie, a do tego była ubrana w dżinsy i

koszulkę. Ale czy to się liczyło? Stwierdziła, że musi zacząć myśleć o Alexandrosie wyłącznie jako o ojcu swoich synów i stłumić wszystkie inne uczucia. W każdym razie mogłaby spędzić cały ranek przed lustrem, a i tak niewiele by to dało, bo nie miała kosmetyków ani eleganckich ubrań, a włosy domagały się skrócenia.

Schodząc na dół, zatrzymała się przed portretem zniewalającej Ianthe i znów odwróciła wzrok, tłumiąc ukłucie zazdrości. Nie było porównania między nimi. Ianthe była bogatą Greczynką o klasycznej urodzie, a do tego miłością życia swojego męża. Obraz reprezentował wszystko, czego Katie nigdy nie zaznała, i sprawił, że poczuła się mała, biedna i niepotrzebna.

Gdy weszła do pokoju, Alexandros odsunął się od okna. Miał na sobie nienaganny grafitowy garnitur i stylowy krawat w czerwone i szare pasy. Siła jego męskiego piękna przebiła się przez jej ochronny pancerzyk.

- Jesteś najbardziej niewidzialnym gościem, jakiego kiedykolwiek przyjmowałem - powiedział, wpatrując się w jej twarz. Zastanawiał się, jak udaje jej się wyglądać tak dobrze bez makijażu. - Nie widziałem cię od wczoraj.

- To duży dom - odparła Katie.

- Zanim zapomnę, chciałem cię prosić o zgodę na przewiezienie rzeczy z twojego starego pokoju i mieszkania twojej byłej przyjaciółki.

- Oczywiście. - Katie pobladła, gdy przypomniał jej o bolesnej zdradzie Leanne.

- Chcesz kawy?

- Nie, dziękuję.

- Usiądź. To, co chcę powiedzieć, zajmie trochę czasu.

Katie przycupnęła na krawędzi zabytkowego fotela i wlepiła wzrok w biurko.

- Test potwierdził, że dzieci są moje.

Jej policzki zapłonęły.

- Nie masz nic do powiedzenia?

- Niby co? Obraziłeś mnie tym testem, ale tego właśnie się po tobie spodziewałam.

- Obraziłem?

- Dobrze wiesz, kiedy urodzili się Toby i Connor. Wiesz też, że byłeś pierwszym mężczyzną, z którym spałam. Zaszłam w ciążę w pierwszym tygodniu naszego romansu - przypomniawszy. - Nie ma innego kandydata.

- Musiałem mieć pewność. Nie ufam niczemu bezkrytycznie.

- A już na pewno nie złym wiadomościom.

- Katie, te docinki w niczym nie pomagają. Oczywiście, ten rozwój wydarzeń mnie zaskoczył, ale dostosuję się.

- Nie musisz. Nic nie musi się zmieniać w twoim życiu. Nie szukam ojca dla chłopców.

Zaśmiał się cynicznie.

- Bardzo śmieszne.

- Nie próbuję być zabawna, tylko szczerą i uczciwą.

- Jakie to uprzejme z twojej strony - powiedział Alexandros ze zniecierpliwieniem. - Ale nie muszę chyba zapewniać cię, że będę ojcem dla swoich dzieci. To mój obowiązek.

Jego beznamiętny ton uraził i zdenerwował Katie. Kusiło ją, by powiedzieć mu, że dopóki Toby i Connor mają kochającą matkę, poradzą sobie bez obowiązkowego tatusia.

- Obawiam się, że nie będziesz dla nich najlepszym wzorem do naśladowania. Alexandros obrzucił ją lodowatym spojrzeniem.

- Masz jakiś powód, by mnie tak obrażać?

Katie pochyliła głowę, żałując, że nie zapanowała nad swoim językiem.

Byłoby szaleństwem robić sobie z niego wroga.

- Przepraszam. Nie chciałam.

- Najwyraźniej nie dotarło do ciebie jeszcze, że jestem gotów cię poślubić i zostać doskonałym wzorem dla moich synów!

Katie zamruwała i popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

- Jesteś gotów mnie poślubić? To znaczy, że w tym momencie prosisz mnie o rękę?

- Czego jeszcze się po mnie spodziewałaś?

W jednej chwili zrozumiała przyczynę jego cynicznego nastroju. Choć rumieniec złości schodził z jej policzków, była na niego bardziej wściekła niż kiedykolwiek, a poczucie krzywdy ciążyło jej jak kamień. Wyobraziła sobie, jak oświadczał się Ianthe, utraconej miłości życia. Sytuacja, atmosfera i emocje na pewno były inne.

- No cóż, nie spodziewałam się twoich niechętnych oświadczeń i nie jestem za nie wdzięczna - powiedziała głośno. - Na szczęście nie ma potrzeby, żeby ktoś z nas się tak poświęcał.

- Jest taka potrzeba. Chłopcy muszą mieć dwoje rodziców.

- Przecież ja cię nawet nie lubię... a już na pewno nie zamierzam za ciebie wychodzić ze względu na dzieci!

Alexandros spojrział na nią złocistymi oczami. Jej bezczelność doprowadzała go do furii. Oczywiście, że go poślubi!

- Wcale tego nie czujesz.

- Nie mów mi, jak się czuję!

- Chyba wiem to lepiej niż ty sama. Dlaczego tak bardzo się na mnie złościś? Przecież chcę postąpić właściwie i uczynić cię moją żoną! - Alexandros uniósł rękę w geście, który zdradzał jego wyobrażenia o wspaniałości tej propozycji.

Postąpić właściwie? Katie energicznie pokręciła głową.

- Na szczęście dla nas obojga nie jestem tak zdesperowana, chciwa ani głupia. Nic nas nie łączy oprócz dzieci.

- Seks - wtrącił Alexandros bez cienia zażenowania.

- Potrzeba więcej, by zawrzeć małżeństwo.

- To znaczy? - zapytał z autentycznym zainteresowaniem.

Świadomość, że ojciec jej dzieci uważa seks za najważniejszy element małżeństwa, wprawiła Katie w osłupienie. Postanowiła nie podejmować tego tematu.

- Posłuchaj, w tej chwili nic nie przekonałoby mnie, by cię poślubić.

To oświadczenie nie zrobiło na Alexandrosie wrażenia.

- Za to ja potrzebowałbym minuty, by cię przekonać, żebyś poszła ze mną do łóżka.

Katie zerwała się na równe nogi.

- I o czym to świadczy? - zapytała, próbując ukryć zakłopotanie. - Że od dawna nie miałam faceta?

Alexandros zmarszczył brwi.

- Nie mów tak. To wulgarne. Nie podoba mi się.

Katie odwróciła wzrok, starając się nie stracić panowania nad sobą. Był jej jedynym mężczyzną. Podczas gdy on zabawiał się z szeregiem modelek, jej życie legło w gruzach, najpierw przez niezaplanowaną ciążę, a potem przez dzieci i brak pieniędzy. Nie mogła dłużej tłumić w sobie poczucia niesprawiedliwości.

- Nie obchodzi mnie, co ci się podoba! Mam dopiero dwadzieścia trzy lata. Tak bardzo troszczysz się o swoją prywatność, reputację, swoje życie. A co z moim?

- To znaczy? - zapytał tonem człowieka, który musi pocieszyć histeryczkę.

- Myślisz, że to jest życie, które sobie wymarzyłam albo wybrałam? Nie zamierzałam zostać matką w tym wieku. Nie miałam też zamiaru wychodzić za mąż - wyznała. - Chciałabym znów chodzić do klubów. Na randki. Chciałabym znów cieszyć się wolnością!

ROZDZIAŁ PIĄTY

Zdumiony wyznaniem Katie Alexandros o mało nie stracił panowania nad sobą. Ubodło go to, że odrzuciła jego oświadczyzny.

Chyba nie miała wątpliwości, że szczęście i dobrobyt dzieci mogło zapewnić tylko jej małżeństwo z nim? Było to praktyczne rozwiązanie, a on był praktycznym człowiekiem. Wiedział, co jest dla niej dobre, choć ona jeszcze nie zdawała sobie z tego sprawy. Co to znaczy, że chce znów cieszyć się wolnością? Szlajać się z chłopakami? Spać ze wszystkimi naokoło? Jeśli pragnęła tego typu doświadczeń, powinna była pomyśleć o tym, zanim go poznała, bo teraz nie mogło być o tym mowy. Na Boga, przecież była matką jego dzieci!

Katie podeszła do okna i stanęła do niego tyłem, czując, że drży, a do oczu napływają jej piekące łzy. Dlaczego wyglądał na tak zszokowanego? Jak śmiał myśleć, że nie spojrzy na nią żaden inny mężczyzna? Czy naprawdę spodziewał się, że wyjdzie za kogoś, kto oświadczył się jej tylko z poczucia obowiązku?

- Nie czuję się tu dobrze. Proszę, znajdź mi jak najszybciej jakieś mieszkanie. Wtedy każde z nas będzie mogło zająć się własnym życiem.

Alexandrosowi nie podobało się jej pragnienie niezależności i niechęć do niego. Wiedział, że musi zatrzymać ją przy sobie, by nie stracić kontaktu z dziećmi. Być może po prostu potrzebowała odpoczynku w jakimś przyjemniejszym miejscu.

- Mam lepszy pomysł - zapewnił. - Dziś wieczorem mam prelekcję w Rzymie. Może dołączysz do mnie pojutrze? Zostaniemy w moim domu we Włoszech.

Katie nie mogła ukryć zaskoczenia.

- Ale... no cóż...

- Potrzebujemy czasu, by zastanowić się, co dalej. Jak przyjaciele.

Katie wzdrygnęła się. Targały nią sprzeczne emocje. Nie chciała, by Alexandros był jej przyjacielem, choć czuła, że powinna cieszyć się z tej rozsądnej propozycji. Rozzłościło ją, że tak szybko porzucił temat małżeństwa.

- Spodoba ci się słońce - dodał. - Chłopakom też.

- W porządku - zgodziła się Katie, przejęta strachem, że tylko wyrodna matka pozbawiłaby dzieci takiej przyjemności.

- Mógłbym teraz spędzić trochę czasu z chłopcami?

- Oczywiście.

Gdy ruszyli na górę, zapytał, czy pokój dziecięcy jest wygodny.

- To mało powiedziane. - Katie uniosła brwi. Niania była doświadczona, a pokój - pełen zabawek.

- Niania jest, oczywiście, tylko tymczasowa. Służba sporządza listę kandydatek na stałą opiekunkę. Sama dokonasz ostatecznego wyboru. Zadbalem też o pokrycie kosztów związanych z potrzebami chłopców i twoimi...

- Moimi? Musisz się martwić jedynie o Toby'ego i Connora.

- Jeśli moi synowie mają godnie żyć, ty też musisz. Chcę, żebyś przyjęła ode mnie pomoc finansową, przekraczającą wydatki na dzieci.

- Nie wiem, jak mogłabym...

- Nie masz wyboru. Odmawiałaś sobie wielu rzeczy, ale nie musisz się już poświęcać. Potrzebujesz ubrań.

To stwierdzenie zamknęło Katie usta. W zakłopotanie wprawił ją fakt, że Alexandros zauważył, że jej garderoba składa się wyłącznie z dżinsów i T-shirtów.

- Jutro pojedziesz na zakupy. Dzieciom też przydadzą się nowe rzeczy.

Gdy Alexandros wszedł do pokoju dziecięcego, bliźniacy natychmiast okazali mu zainteresowanie. Toby stanął na niepewnych nóżkach, przytrzymując się prętów łóżeczka, a na jego twarzy pojawił się promienny uśmiech. Wyciągnął rączki, ale zaraz potem upadł i wybuchnął płaczem.

Alexandros wziął Toby'ego na ręce i wyszeptał parę słów po grecku. Po chwili zawodzenie Toby'ego zamieniło się w radosne gaworzenie.

Domagając się uwagi, Connor też zaczął płakać. Katie wyciągnęła go z łóżeczka, ale chłopca bardziej zainteresował Alexandros. Bracia przywykli do

kobiet, więc mężczyzna wydał im się o wiele bardziej fascynujący. Gdy Connor wyciągnął rączki do ojca, Katie stłumiła jęk.

- Są bardzo towarzyscy - powiedział rozbawiony Alexandros. - Ale muszę usiąść, żeby zająć się nimi oboma.

Gdy usiadł z gracją na dywanie, Katie położyła obok niego Connora. Chłopiec wstał, opierając się o twarde męskie udo, i zachichotał z zadowoleniem. Bliźniaki coraz śmieiej dotykały ojca. Próbowaly wspiąć się po jego krawacie, łapały go za włosy, badały jego twarz małymi paluszkami.

Po raz pierwszy od urodzenia chłopcy zignorowali mamę. Gdy z radością wspinali się na ojca, Katie poczuła, że równie dobrze mogłaby być niewidzialna. Nie spodziewała się, że Alexandros był zdolny porzucić swoją powściągliwość i powagę.

Do pokoju wszedł Cyrus, by przypomnieć szefowi, że niebawem musi jechać na lotnisko. Nie krył zdziwienia, zastawszy go na podłodze z dziećmi, ale był też wyraźnie zadowolony.

- Twój garnitur będzie wyglądał, jakbyś w nim spał - powiedziała Katie. Przesesał zmierzwione włosy i uśmiechnął się szeroko.

- Ostatni raz tak dobrze bawiłem się chyba w przedszkolu. Te chłopięce przepychanki...

Katie skrzyżowała ręce na piersi.

- Czasem trudno sobie z nimi poradzić.

Alexandros wstał i wzruszył ramionami.

- Lubią mnie. To dobry początek.

- Tak - powiedziała Katie, siląc się na entuzjazm.

Po południu uczestniczyła w rozmowach z kandydatkami na nianię. W końcu wybrała młodą Francuzkę, Maribel, która najmniej ją onieśmiałała.

Następnego dnia Cyrus i jeszcze jeden ochroniarz odwieźli Katie i jej nową osobistą stylistkę do Harrodsa. Katie nareszcie nie musiała się martwić o ceny. Kupiła nowe ubranka dla synów, a potem zadbała o rzeczy dla siebie. Czuła się jak podekscytowane dziecko w sklepie z zabawkami.

Gdy szofer zaniósł torby i pudełka do przestronnego bagażnika limuzyny, Katie poprosiła, by położył je na tylnym siedzeniu, przy niej. Przez całą jazdę do domu dokładnie oglądała każdą kupioną rzecz. Uważała, że Alexandros powinien łożyć na utrzymanie dzieci, ale postanowiła sobie, że nigdy więcej nie pozwoli mu zapłacić za siebie. Chciała w przyszłości zarabiać i w pełni się usamodzielić.

Po powrocie do domu spojrzała w lustro i z niezadowoleniem przeczesła palcami niesforne loki.

- Powinam była pójść do fryzjera. Zupełnie zapomniałam.
- Załatwię to - zapewnił Cyrus.

Wieczorem odwiózł ją do salonu piękności, gdzie ułożono jej fryzurę i zrobiono manicure. Wybrała też kilka kosmetyków i do północy eksperymentowała z makijażem. Na przekór wewnętrznemu głosowi, który podpowiadał jej, że zajmuje się głupstwami, wmawiała sobie, że nie ma nic złego w dbaniu o wygląd.

Alexandros poślubił kiedyś kobietę o ciele bogini, lecz nie znaczyło to, że powinna dać za wygraną. Niedługo spotkają się z Alexandrosem w Rzymie jako przyjaciele. Rozpocznie się nowy rozdział ich znajomości - dojrzały i rozsądny etap. Zasypiając, zastanawiała się tylko, dlaczego wizja tej dojrzałości napawa ją bezgranicznym smutkiem...

Samochód przejechał przez czarującą średniowieczną wioskę, a potem zjechał stromym wzgórzem do doliny z krętą rzeką, która lśniła w słońcu jak srebrzysta wstążka. Katie była zachwycona Włochami. Tego upalnego, słonecznego dnia umbryjski krajobraz wyglądał wspaniale.

Toby i Connor byli zadziwiająco cisi. W samolocie nie dawali jej spokoju, bo ząbkowali, a do tego podróż zakłóciła normalny tok ich dnia. Katie miała nadzieję, że chłopcy wyśpią się, gdy dotrą na miejsce.

Limuzyna zatrzymała się na eleganckiej ulicy przed okazałą willą, która wyglądała, jak gdyby stała tam od wieków. Katie uśmiechnęła się smutno. Alexandros nigdy nie czuł się komfortowo w nowoczesnym domu w Irlandii. Za to klasyczne dostojęństwo pasowało do niego idealnie. Gdy wchodziła do willi, podano jej telefon.

- Zjesz ze mną obiad? - zapytał Alexandros.

- Chętnie... ale najpierw muszę zająć się dziećmi...

Nowa niania, Maribel, usłyszała tę rozmowę i dała jej znak, że sama o wszystko zadba.

- Jednak mogę przyjść - dodała Katie. - Gdzie jesteś?

- Samochód cię do mnie zabierze.

Limuzyna ruszyła znowu i skręciła w brukowaną uliczkę między rzędami drzew. Katie wygładziła dłońmi zieloną sukienkę - prostą, lecz bardzo modną kreację z organzy. Parę minut później samochód zatrzymał się.

Alexandros wyszedł przez pokrytą bluszczem furtkę. Miał na sobie szary garnitur i czarną koszulę w paski. Katie postanowiła nie dać się oszołomić. Przyjaciele, powtarzała sobie w duchu. Mimo to trudno jej było oderwać od niego wzrok.

- Dziś wchodzimy w nowy etap...

Katie zwilżyła nerwowo usta.

- Tak.

Alexandros próbował zrozumieć, jak Katie może wyglądać tak zabójczo seksownie w sukience, która ukrywa jej krągłości i odsłania jedynie kawałek nogi. Choć kilka dni temu zlekceważył jej wdzięki, dziś znów płonął z pożądania.

W przeciwieństwie do większości młodych kobiet, które znał, zdobycie bogatego męża nie było szczytem ambicji Katie. Świadomość, że matka jego dzieci nie chce go poślubić, wyzwoliła w nim instynkt łowiecki - wcześniej uspiiony, bo nigdy nie musiał uganiać się za żadną kobietą. Postanowił zastawić na nią pułapkę.

Dostrzegła zza drzew miniaturowy pałacyk z wieżyczką. Kręta leśna dróżka urwała się na zielonej łące. Dolne piętro wieży otaczała pokryta różami loggia. Katie zatrzymała się w cieniu kasztanowca, by lepiej się przyjrzeć scenerii. Na tarasie pod różami stały eleganckie metalowe krzesła z kolorowymi kocami i jedwabnymi poduszkami oraz biały marmurowy stół, zastawiony kryształowymi kieliszkami, delikatnymi srebrnymi i porcelanowymi talerzami i najróżniejszymi daniami.

Katie zrzuciła buty, zatopiła stopy w zielonej trawie i rozglądała się wokół. Po raz pierwszy dotarło do niej, jak bogaty musi być Alexandros. Czekał na nich obiad w dekoracjach, jakie do tej pory oglądała tylko w ekskluzywnych magazynach.

- To nieziemskie... - wyszeptała. - Ale przecież ty nie lubisz jeść na dworze?

- Za to ty lubisz.

- Od kiedy bardziej troszczysz się o mnie niż o siebie?

- Próbuję sprawić ci przyjemność, a ty chcesz się kłócić? Wiedziałem, że ci się spodoba. Chciałem cię po prostu zadowolić.

- Tu jest pięknie - przyznała, zawstydzona własną gafą.

Rozłożyła koce na trawie i rzuciła na nie poduszki.

Alexandros zdjął marynarkę i nalał wina do kieliszków. Spragniona Katie piła łapczywie, bo nawet pod baldachimem korony kasztanowca było jej gorąco. Usiadła na kocu i spojrzała na starą wieżę.

- Wybudowano to dla ozdoby czy ktoś tu naprawdę kiedyś mieszkał?

Alexandros wskazał krzesło dla niej.

- Pałacyk zbudował pewien szlachcic w szesnastym wieku. W wieży trzymał kochankę.

Katie zignorowała zaproszenie do stołu. Było jej wygodnie na trawie.

- Miał żonę?

Alexandros uśmiechnął się. Jej niewinność rozbawiła go, ale nie chciał jej urazić. Podał jej talerz kanapek i dolał wina.

- Nigdy się nad tym nie zastanawiałem, ale pewnie tak...

- Żona i kochanka tuż obok siebie... - Katie kusilo, by rzucić, że Alexandros zrobiłby to samo, gdyby ożenił się z nią z poczucia obowiązku. Pragnęła zapytać go o Ianthe, ale powstrzymała się. Wyraźnie dał jej do zrozumienia, że nie powinna poruszać tego tematu.

Alexandros usiadł koło niej z gracją, która zawsze przykuwała jej uwagę. Zmusiła się, by odwrócić wzrok, kiedy pytał o synów i o podróż. Gdy mu o tym opowiadała, opuściło ją napięcie. Rozluźniła się i rozkoszowała plamkami słońca, które przebijało przez liście. Przez upał straciła apetyt, a od wina kręciło jej się w głowie.

- Jest tu tak pięknie... ale dla ciebie to pewnie nic nadzwyczajnego, skoro znasz to od urodzenia.

- Nie od urodzenia. Moi dziadkowie wzięli mnie do siebie, gdy miałem sześć lat. Dwa lata później adoptowali mnie.

Katie wpatrywała się w niego w osłupieniu.

- Moi rodzice nie byli małżeństwem. Jestem następstwem ich przygodnego romansu, który trwał jedną noc. Mama była stewardesą na pokładzie samolotu naszej rodziny. Zaczęła brać narkotyki wkrótce po moim urodzeniu. Kiedy zmarła, miałem pięć lat. Wychowywałem się w rodzinie zastępczej. Gdy mój dziadek, Pelias, dowiedział się o moim istnieniu, zabrał mnie do siebie.

- A twój ojciec?

Alexandros wzruszył ramionami.

- Nigdy mnie nie uznał ani nie pomagał matce. Zginął w wypadku narciarskim, kiedy miałem dziesięć lat.

- Przykro mi... - Oczy Katie zaszły łzami.

Czuła się winna, bo z góry założyła, że opływał w luksusy od urodzenia. Bolało ją serce, gdy uświadomiła sobie, że Alexandros był pozbawiony miłości i bezpieczeństwa, które należą się każdemu dziecku.

Alexandros ze zdumieniem patrzył, jak Katie przeżyła łązy współczucia dla dziecka, które już dawno dorosło. Kiedyś rozplakała się, oglądając bajkę dla dzieci. Fascynowała go jej skłonność do wzruszeń połączona z krewkim temperamentem.

- No cóż, przeżyłem - powiedział wesoło. - Pięknie wyglądasz w tej sukience.

Ta zmiana tematu i nastroju zbiła Katie z tropu. Zbyt późno zdała sobie sprawę, że Alexandros bada lśniącymi oczami każdy skrawek jej ciała. Oblała się rumieńcem, a jej puls przyspieszył.

- Mam ochotę na jeszcze jeden kieliszek...

Wyjął naczynie z jej dłoni.

- Niestety. Gdy nie jesz dużo, dwa kieliszki to twój limit.

- Słucham?

- Po trzech zaczynasz chichotać jak najęta i opowiadać głupie dowcipy. Po czterech kręcisz biodrami i wdrapujesz mi się na kolana. To niebezpieczne.

Zaczerwieniła się na wspomnienie swojego zachowania podczas pewnego obiadu w Irlandii.

- Zachowywałam się jak idiotka. Nie byłam przyzwyczajona do wina.

- Pomyślałem wtedy, że jesteś bardzo naturalna i seksowna. Ale chyba nie powinienem ci tego mówić.

Katie, której od dawna nikt nie prawił komplementów, smakowała każde jego słowo.

- Nie, nie powinieneś. Czy ty masz kogoś?

- Może i miałbym, ale wolę ciebie - wyznał bez wahania.

Powoli, bez pośpiechu wsunął palce w jej loki, opadające na delikatne ramię. Pochylił jej głowę tak, by spojrzała mu w oczy.

- Pragnę cię pocałować - oznajmił. - Tylko jeden pocałunek...

Katie zadrżała. Wiedziała, że nie skończy się na jednym pocałunku, że będzie chciała więcej. Nie znosiła siebie za to, ale nie potrafiła oprzeć się aurze jego zmysłowości.

- Ale my...

- ...płoniemy z pożądania - dokończył za nią Alexandros i pochylił głowę. Delikatnie przesunął ustami po jej jedwabistej szyi, aż do ucha.

Gdy w końcu dotarł do różowych, rozchylonych ust, Katie drżała i mocno trzymała się jego szerokich ramion...

RS

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- *Theos mou...* to przyjemne - wyszeptał Alexandros.

- Powinniśmy rozmawiać...

Świadom, że rozmowa nie pozwoli mu zaspokoić nienasyconego pragnienia, Alexandros rzucił Katie na poduszki i uwięził pod ciężarem swojego ciała. Chciał jej dać tyle przyjemności, by przestała myśleć o poważnej rozmowie, i skupił się na badaniu jej nabrzmiąłych ust wargami, językiem i zębami. Gdy pociągnęła go za koszulę, rozpiął guziki i odsłonił umięśniony tors.

Katie zapało dech w piersi. Był jeszcze piękniejszy, jeszcze bardziej doskonały, niż go zapamiętała.

- Po co rozmawiać, jeśli możemy robić to? - zapytał i wziął ją na ręce.

Wniósł ją przez drzwi za pełną róż loggią i po krótkich, krętych schodach. Znaleźli się w pięknej sypialni. Przezroczysta tkanina osłaniająca łóżko z baldachimem i gotyckie okna nadawały jej baśniową atmosferę.

Katie poczuła, że znalazła się we wspnianym śnie.

- Wiem, co lubisz - oznajmił dumnie Alexandros, kładąc ją delikatnie na łóżku. - Wiem bardzo dobrze.

- To prawda...

Katie stanęły przed oczami wszystkie jego romantyczne pomysły. Świece wokół wanny. Płatki róż pływające na powierzchni wody. Niespodziewane prezenty - perfumy, kartki i kwiaty. Jej ulubiona książka oprawiona w skórę. Film, którego nie widziała od dzieciństwa - nie mogła się nadziwić, jak go zdobył. Doskonale wiedział, co ją uszczęśliwia. Ale nagle zaczęła dryfować pamięcią w stronę smutnego końca ich romansu. Nigdy nie otrząsnęła się z szoku po rozstaniu.

- Katie... - Alexandros pocałował ją tak namiętnie, że momentalnie opuściły ją przykre wspomnienia. - Pragnę cię... - Tęskniłem za tobą... jesteś taka czuła - powiedział Alexandros, przytulając ją do siebie.

- Chce mi się spać... - wyszeptała.

Delikatnie odgarnął jej włosy z czoła.

- Więc śpij.

- Hmm... - wymamrotała jakiś czas później, gdy ją obudził.

Ogarnęło ją uczucie głębokiej radości i zaspokojenia. Na usta cisnęło jej się wyznanie miłości, które zostałyby wypowiedziane, gdyby szósty zmysł go nie uciszył.

- Było wspaniale - powiedział Alexandros.

Otworzyła gwałtownie oczy. Dręczyło ją poczucie *déjà vu*. Znów się z nim przespała, zasnęła w jego ramionach jak idiotka i prawie powiedziała mu, że go kocha. Ogarnął ją wstyd. Przecież ten facet zostawił ją bez żalu. Czy za nią tęsknił? Tak - do tego stopnia, że już nigdy więcej się nie odezwał! A co się stało z przyjaźnią, o której wspominał? Czyżby próbował wzbudzić w niej fałszywe poczucie bezpieczeństwa, by uspić jej czujność?

Rozejrzała się po pokoju. Wystrój idealnie odpowiadał jej gustom. Uwielbiała pastelowe kolory i świeże kwiaty. Nigdy wcześniej nie widziała tylu róż w jednym miejscu!

Stwierdziła, że sceneria pikniku też była obliczona na oczarowanie jej. Poczowała w brzuchu chłód, który szybko rozlał się po całym ciele. Spojrzała na obwiązany wstążkami słupek łóżka koło niej, nie mogąc się oprzeć wrażeniu, że wszystkie sprzęty w pokoju są nowe, a ona połknęła haczyk jak ryba. Co gorsza, ile godzin minęło, od kiedy ostatni raz widziała dzieci lub chociaż o nich pomyślała?

- Żal mi przerywać tę idyllę, ale nie jadłem od śniadania, a zbliża się pora kolacji - powiedział Alexandros.

Katie odsunęła się od niego i usiadła.

- Zrobiłeś ze mnie idiotkę.

- Nie do końca rozumiem, o co ci chodzi.

Wyskoczyła z łóżka, jakby ktoś wbił w jej ciało ostrą szpilkę.

- Co się stało? - zapytał Alexandros.

- Jak śmiesz jeszcze pytać?! Zresztą sama ułatwiłam ci sprawę. Wystarczyło trochę słońca, furmanka róż i piękne otoczenie, żebym wpadła w pułapkę i dała ci się uwieść!

- Uwieść? Nigdy w życiu nie musiałem uwodzić żadnej kobiety.

- Nie myśl sobie, że kiedykolwiek o tym zapomnę!

Ze łzami w oczach Katie zbiegła po schodach. Tu znów oczarował ją widok poduszek i kieliszków do wina leżących na zielonej łące.

- Oszalałaś? - zapytał Alexandros, stojąc na tarasie. - Najpierw się ze mną kochasz, a za chwilę na mnie krzyczysz.

- A co się stało z przyjaźnią, o której mówiłeś?

- Miałaś tę możliwość. Nie wybrałaś jej.

Wpatrywała się w niego z niedowierzaniem.

Alexandros wyciągnął dłoń.

- Chodź do łóżka. Zamówię kolację.

- Chyba żartujesz! Przyjechałam do Włoch, bo ci ufałam. Bo chciałam być w porządku wobec ciebie i dzieci.

- I byłaś, za co bardzo cię cenię. Dziś zerwaliśmy z przeszłością... to bardzo ważny krok...

- Dla mnie to krok do tyłu! Trafiłam z powrotem do twojego łóżka!

- Było ci tam dobrze. Nie skarżyłaś się.

- Nie o to chodzi!

- W takim razie nigdy nie zrozumieję, o co ci chodzi. Przecież mnie pragnęłaś.

- I dlatego wydaje ci się, że mogłeś mnie tak skusić? Wciąż uważam, że jesteś atrakcyjny, więc postanowiłem zwabić mnie tutaj pogadanką o przyjaźni?

Alexandros westchnął ze zniecierpliwieniem.

- Zapewniam cię, że ta idiotyczna scena wcale mnie nie bawi. Nie rozumiem, w czym tkwi problem.

- Naprawdę? - Katie posłała mu spojrzenie pełne goryczy. - Uważasz, że wszystko, co zrobiłeś, było w porządku?

Wzruszył ramionami, zachowując kamienną twarz. Był mistrzem w unikaniu trudnych pytań.

- A co zrobiłem?

- Coś, czego powinieneś się wstydić po tym wszystkim, co już mi wyrządziłeś. Powinnaś była się zorientować w momencie, gdy zobaczyłam ten nakryty stół. To było zbyt piękne, by było prawdziwe.

W Alexandrosie narastała frustracja. Katie lubiła baśnie, kwiaty i łóżka z baldachimem, a on jej to wszystko zapewnił. Jego zdaniem, wszystko wyszło wspaniale: ona była zadowolona, on też. W takim razie o co jej chodziło? Była jedyną kobietą, która kiedykolwiek na niego krzyknęła.

- Od kiedy obraża cię, że daję ci wszystko, czego pragniesz?

- To wszystko było błagą. Oszustwem. Manipulacją.

- *Theos mou...* chcę cię poślubić! - jęknął Alexandros z niedowierzaniem. - Jak to mogło być błagą? Oświadczyłem ci się, a ty mnie odrzuciłaś. Nie poddam się tak łatwo, gdy na czymś mi zależy. Taki już jestem. Niczego nie udawałem.

- Czyżby? Robiłeś dla mnie te wszystkie romantyczne rzeczy, które nic nie znaczyły! Oczarowałeś mnie, a potem zostawiłeś! - oskarżyła go przez zaciśnięte zęby. Obawiając się, że zaraz się rozplacze, obróciła się i ruszyła leśną drogą. - Drugi raz się na to nie nabiorę.

- Zdefiniuj „romantyczne rzeczy”.

- Płatki róż w wannie... kwiaty, kartki, mój ulubiony film, książka... - wymieniała, patrząc na niego przez ramię.

- Zbyt wielką wagę przywiązujesz do kilku prezentów. Nie chciałem cię zwodzić. Nigdy wcześniej nie byłem w związku tego typu...

- Aha. To dlatego powiedziałaś o mnie: „To tylko pokojówka”, gdy odwiedził cię twój znajomy?

Zmarszczył brwi. Czyżby to usłyszała?

- Był plotkarzem. Chroniłem twoją prywatność.

- Nie. Mówiłaś prawdę. Zawsze byłam tylko pokojówką, która miała ogrzać ci łóżko.

- Mówisz, jak gdyby to było podłe i wulgarne, a przecież to nieprawda! W dniu, gdy pozwoliłem ci bezkarnie krzyczeć na siebie, przestałaś być pokojówką.

Katie przyspieszyła kroku.

- W każdym razie dziś to było podłe. Sprowadziłeś projektantów wewnątrz, by przygotowali pokój na uwiedzenie?

- *Theos mou...* Już nigdy nie będę próbował sprawić ci przyjemności. Jesteś najbardziej sprzeczną kobietą, jaką znam!

- Nie ufam ci. Czy to moja wina? - Katie zauważyła w oddali willę, oparła ręce na biodrach i odwróciła się, by spojrzeć mu w oczy. - Gdzie byli dziś twoi ochroniarze? Ich nieobecność stanowi dowód, że chciałeś mnie zaciągnąć do łóżka. Obyś się za to smażył w piekle!

- To nie grzech, że chcę się z tobą ożenić...

- Kiedy będę chciała wyjść za mąż tak bardzo, że wezmę tego, kogo zżera poczucie winy, bo zrobił mi dzieci, to dam ci znać!

Gdy dotarli do willi, Alexandros złapał ją za rękę i trzymał tak długo, aż musiała odwrócić się w jego stronę.

- Te dzieci są dla mnie ważniejsze, niż ci się wydaje - rzucił. - Ianthe próbowała wszystkiego, by zajść w ciążę, a mimo to jej się nie udało. Poza tym zdaję sobie sprawę, jak wiele zawdzięczam dziadkom, którzy wzięli mnie do siebie i wychowali jak syna - dokończył.

- Chcę, by z moim przyszłym mężem łączyła mnie bardziej intymna więź, a nie tylko dzieci.

Obróciła się na pięcie i weszła do willi, a Alexandros czuł, jakby zaraz miał wybuchnąć. Wparował do marmurowego holu jak tornado.

- Czy może być coś bardziej intymnego niż to, co mamy teraz? - zawołał w furii.

Katie zatrzymała się.

- To czysto fizyczne przyciąganie.

- I co w tym złego? Okrążyłbym świat, by spędzić z tobą jedną godzinę w łóżku! To najlepszy seks w moim życiu. Jestem zadowolony. Dlaczego ty nie?

Oblała się rumieńcem. Nie mogła uwierzyć w to, co usłyszała.

- Alexandros...

Usłyszała kaszel za plecami. Brzmiało jak ostrzegawcze kasłanie kogoś, kto chce zwrócić uwagę na swoją obecność. Alexandros zastygł bez ruchu, a Katie obróciła się bardzo powoli, zawstydzona tym, że ktoś usłyszał ich kłótnię. Na drugim końcu korytarza stał siwy mężczyzna z Tobym na ramieniu i uśmiechał się do nich obojga.

- Pelias Christakis - przedstawił się radośnie. - A ty pewnie jesteś...

- Katie - wtrącił chłodno Alexandros. - Pozwól, że przedstawię cię mojemu dziadkowi.

Pelias objął ją i zaprowadził do salonu.

- Katie, to jest moja żona, Calliope.

Pulchna starsza pani, która trzymała Connora na kolanach, przywitała ją.

Alexandros odprawił nianię, a Katie cieszyła się, że nie wpadła w histerię. Na jej rozpalonych policzkach można było usmażyć jajecznicę. Jak długo czekali na nich dziadkowie Alexandrosa? Czy zdawali sobie sprawę, dlaczego ich nie było? Na pewno zauważyli jej splątane włosy i rozmazany makijaż, i to, że Alexandrosowi, zwykle eleganckiemu, brakowało marynarki i skarpet. Uwadze Peliasa i Calliope nie mogło też umknąć, że ich wnuk i matka ich prawnuków głośno się kłócili. Ale żadne z nich nie okazało zakłopotania lub dezaprobaty.

Twarz Peliasa rozpromieniła się, gdy Toby wyciągnął rączki do mamy.

- Oczywiście, że chce do mamusi. Calliope i ja bardzo się ucieszyliśmy, gdy usłyszeliśmy o dzieciach. Mam nadzieję, że zrozumiesz, że nie mogliśmy czekać ani dnia dłużej. W naszym wieku cenna jest każda chwila.

Alexandros zacisnął zęby. Zrozumiał, że mylił się, zakładając, że jego dziadkowie będą zdruzgotani wieścią o jego nieślubnych synach. Starsze małżeństwo nie posiadało się z radości. Nachylił się, by pocałować babcię w upudrowany policzek.

- Pelias chciał ci dać znać, że przyjeżdżamy, ale przecież tak lubisz niespodzianki - zaszcebiotała.

- To wspaniała niespodzianka - przyznał bez wahania.

Calliope poprosiła Katie, by usiadła koło niej.

- To piękne chłopaki. Silne, zdrowe, pełne życia. Pewnie jesteś z nich bardzo dumna - zauważyła, tuląc Connora, któremu bardzo się to podobało.

Równie rozanielony Pelias pogładził czarne loki Toby'ego, zanim Katie położyła chłopca na dywanie, by mógł raczkować.

- Bardzo się z nich cieszymy - powiedział. - Chcę, żebyś wiedziała, że niezależnie od tego, co stanie się między tobą i Alexandrosem, zawsze będziemy uważać ciebie i dzieci za członków naszej rodziny. Jesteście mile widziani w naszym domu.

Katie wzruszyło to zapewnienie. Patrzyła, jak Toby raczkuje prosto do taty.

- Mam nadzieję, że zostanieie kilka dni - powiedział dziadkom Alexandros. - Niestety, jutro rano mam spotkanie w Brukseli, więc muszę wyjechać dziś wieczorem. Ale Katie chętnie dotrzyma wam towarzystwa.

Ogarnęło ją poczucie winy. Czy wykręcał się pracą z powodu ich awantury? Patrzyła, jak Alexandros podnosi Toby'ego z pewnością, która zaskoczyła starsze małżeństwo. Bliźniaki szybko uczyły się kochać ojca. Czy dokonała właściwego wyboru?

Pół godziny później Alexandros pomógł Katie zanieść chłopców na górę. Gdy dzieci były już nakarmione i wykąpane, udał się do jej sypialni.

- Mam jedno pytanie, które chciałem ci zadać od dłuższego czasu - powiedział.

Katie spojrzała na niego ze zdumieniem.

- Gdy byłaś w ciąży, kiedy dokładnie zadzwoniłaś pod numer, który ci zostawiłem?

- Latem... na przełomie czerwca i lipca.

- A list, o którym mówiłaś? Kiedy został wysłany?

- W tym samym czasie.

- Ale to było sześć czy siedem miesięcy po naszym rozstaniu. Byłaś w zaawansowanej ciąży. Dlaczego tak długo zwlekałaś?

Katie zmarszczyła brwi. Miała nadzieję, że nigdy nie zada tego pytania. Ale skoro już to zrobił, postanowiła powiedzieć mu prawdę.

- Czekałam, aż sam zadzwonisz. Nie zrobiłeś tego.

- Zadzwoniłbym, gdybym wiedział, że jesteś w ciąży! Kiedy w końcu postanowiłaś się ze mną skontaktować, twojego nazwiska nie było już na liście. To dlatego cię ze mną nie połączono!

- Nie wszyscy traktują miłość jak terminarz albo kartotekę.

Alexandros wziął głęboki oddech. O mały włos po raz drugi tego dnia nie stracił panowania nad sobą. Pomyślał, że nie może sobie na to pozwolić przy dziadkach. Pelias był wyraźnie zasmucony, gdy jego wnuk podniósł głos na Katie. Dziadek myślał, że wszystkie kobiety były jak jego żona - delikatne jak kwiat, wiecznie uśmiechnięte i uległe. Alexandros stwierdził gorzko, że jedynym miejscem, gdzie Katie mu ulegała, było łóżko. Żałował, że w ogóle wypuścił ją z więzy. Wszystko przez to, że wolał jedzenie od seksu. Postanowił wymyślić na nią nowy sposób. Ale czuł, że na jakiś czas musi zostawić ją w spokoju, by mogła się zastanowić, czego jej właściwie brakuje.

- Zostań przez jakiś czas w willi - poradził, nie reagując na jej ostatni przytyk.
- Da mi to więcej czasu na załatwienie dla ciebie mieszkania w Londynie.

Katie zmartwiła zarówno zmiana tematu, jak i jego zgoda na to, by mieszkała sama.

- Alexandros... rozumiem, że jesteś na mnie zły, ale naprawdę czuję, że postąpiliśmy niewłaściwie i...

- Parę godzin temu byłeś w moim łóżku. Nie prosź mnie, żebyśmy zostali przyjaciółmi. Za późno.

- Może nigdy nie mieliśmy wyboru - stwierdziła, chcąc go udobruchać. Łatwo było się z nim kłócić, ale w momencie, gdy zaczął się od niej odsuwać, ogarnęła ją panika.

- Nie myśl też, że będę tu stał i patrzył, jak zabawiasz się z innymi facetami. - Alexandros postanowił wyznaczyć jej granice przed wyjazdem.

Katie była niepoczyszona. Jak mógł myśleć, że gdy tylko zniknie jej z oczu, ona od razu rzuci się w ramiona innemu mężczyźnie? Dotknęła jego smukłej, złocistej dłoni, nie zastanawiając się nad tym gestem.

- Nie jestem taka. Przecież wiesz...

- Uważaj. - Alexandros oparł ręce po obu stronach jej głowy. - Nie dotykaj, jeśli nie chcesz być dotykana.

Był tak blisko, że zadrzała. Ze wstydem uświadomiła sobie, że to wcale nie ze strachu. Z bijącym sercem czekała na jego kolejny ruch.

- Lepiej podnieś sobie poziom odporności, bo ja się nie poddam - powiedział Alexandros niskim, zmysłowym głosem. - Kiedy czegoś chcę, robię wszystko, by to zdobyć. W następnej rundzie wszystkie chwytby będą dozwolone, *thespinis mou*.

Zaśmiał się cynicznie, opuścił ręce i odsunął się z przesadną kurtuazją, by mogła przejść.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Cztery tygodnie później Katie poszła na otwarcie galerii sztuki w towarzystwie przystojnego młodego greckiego biznesmena i jego siostry.

Gdy wróciła z Włoch, Alexandros był w Nowym Yorku. Spędziła ponad tydzień w przestronnym domu Peliasa i Calliope Christakisów w Londynie. Spotkała tam wielu ludzi, bo małżeństwo postanowiło wciągnąć ją w swój krąg towarzyski. Szczególnie cieszyła się ze znajomości z Damonem i Eugeną Bourikasami, którzy byli w jej wieku.

Katie miała nareszcie czas na życie towarzyskie, więc postanowiła jak najlepiej wykorzystać tę okazję. Zamierzała też poszukać pracy biurowej na pół etatu, ale przytłoczyło ją nieprawdopodobne tempo zmian w ciągu ostatnich tygodni.

Wreszcie zebrała się na odwagę, by zadzwonić do mamy i powiedzieć jej o synach. Choć Maura poczuła się dotknięta tym, że córka nie zwierzyła jej się wcześniej, oddzwoniła na drugi dzień i załapała ją morzem pytań o chłopców.

Katie nie musiała się już martwić o pieniądze ani dach nad głową. Mimo to była w dołku, choć dokładała wszelkich starań, by ukryć przygnębienie pod maską radosnego uśmiechu. Czuła, że praca pomogłaby jej wyjść z chandry - zapewniłaby jej niezależność, a do tego pozwoliłaby jej nie myśleć bez przerwy o tym, jak bardzo tęskni za Alexandrosem. Czas wcale nie leczył ran. Alexandros ciągle podróżował służbowo, a poza tym dwa razy odwiedził bliźniaki, gdy Katie była akurat poza domem. Widzieli się krótko i nigdy w cztery oczy. Minął tydzień, od kiedy Katie wprowadziła się do okazałego, w pełni umeblowanego mieszkania, które znalazł dla niej Alexandros. Było większe, elegantsze i lepiej położone, niż mogła sobie wymarzyć. Mimo jej protestów Alexandros nalegał, by w nim zamieszkała, tłumacząc, że chłopcy mają prawo wychowywać się w jak najlepszych warunkach.

- A więc plotki o tobie i Alexandrosie Christakisie są prawdą - rzucił wyzywająco Damon Bourikas, gdy krążyli między dziełami sztuki.

Katie żałowała, że siostra Damona oddaliła się i zostawiła ich samych.

- Nigdy nie mówiłam nic o Alexandrosie...
- Czyżby brukowce powiedziały za ciebie wszystko?

Katie zrobiła się purpurowa.

- Mój Boże, przecież to wszystko bzdury! O jakie plotki ci chodzi?
- Że nie jesteście razem. Mówię tak, bo widziałem twoją niańkę, gdy

przyprawiała dzieci do Peliasa i Calliope.

Katie wpatrywała się w niego w konsternacji.

- Nie rozumiem...
- Twoja niańka, Maribel, to niezła sztuka - wyjaśnił Damon. - Tylko kobieta, która nie boi się konkurencji, zatrudniłaby opiekunkę o figurze modelki.

Szczególnie taką, która odpowiada ideałowi kobiety według Christakisa: długonogą blondynkę o niebiańskich kształtach...

Do tej pory Katie ani trochę nie obchodziło, że Maribel to piękność, ale teraz w jej głowie kołatało się tysiące myśli. Czy wdzięki niani wyjaśniały wizyty Alexandrosa właśnie wtedy, gdy Katie nie było w domu? Czy Damon próbował ją ostrzec?

- Jest urocza, prawda? - zdołała wymamrotać Katie, choć niemal szczykała zębami z zimna, które nagle przeszło całe jej napięte ciało. - Pewnie przypomina mu jego zmarłą żonę.

- Myślę, że ciężko byłoby znaleźć kogoś podobnego.
- O kim rozmawiacie? - zapytała Eugena, która właśnie do nich dołączyła.
- O Ianthe Christakis - odpowiedział Damon.

- Moja mama stawiała mi ją za wzór - powiedziała smutno Eugena. - Była starsza ode mnie. Niebywale piękna, a do tego ciągle zajmowała się działalnością charytatywną. Była też w pełni oddana Alexandrosowi...

- Ożenił się z nią i stał się pracoholikiem - zauważył Damon.
- Wszyscy wiedzą, że byli doskonałym małżeństwem! - skarciła go Eugena.

Zaskoczona litanią pochlebstw Eugeny, Katie przełknęła nerwowo ślinę.

- Pelias i Calliope nigdy nie mówią o Ianthe - stwierdziła.

- Byli załamani, gdy zmarła. To straszne, że nie doczekała się dziecka. -

Eugena zaczerwieniła się, zdawszy sobie sprawę, co powiedziała. - Przepraszam, Katie, nie miałam na myśli...

- Jasne. - Katie uśmiechnęła się, choć czuła pustkę w środku.

Sama nie wiedziała, co mówi, gdy Eugena i Damon zapytali ją o zdanie na temat jakichś dzieł sztuki na wystawie. Myślała wyłącznie o tym, że Ianthe była idealną żoną, a Alexandros czuł się przy niej niezmiernie szczęśliwy. Wstydziła się swojej zazdrości, ale nie potrafiła jej pokonać. Przez gorzką zazdrość i urażoną dumę odrzuciła oświadczenia Alexandrosa. Z drugiej strony, czy wyszłaby za kogoś, kto otwarcie wyznał, że ceni ją tylko za seks?

Alexandros kochał Ianthe, a Katie była dla niego tylko plastrem na ranę, który wyrzucił, gdy się zagoiła. Gdyby nie Toby i Connor, nie miałyby wstępu do jego życia.

Gdy przyjęcie w galerii dobiegało końca, Katie ziewnęła i odrzuciła zaproszenie na imprezę. Damon zaproponował, że odwiezie ją do domu.

- Czeka na mnie samochód - powiedziała.

- To znaczy, że jednak nie jesteś wolna?

- Nie rozumiem...

- Nie ma tu twoich dzieci, ale ty i tak rozbijasz się limuzyną z szoferem.

Christakis daje przez to do zrozumienia, że należysz do niego.

- Niekoniecznie - odparła Katie, gdy wyszli na ciemną ulicę. - Zwykle zabieram chłopców ze sobą, a Alexandros nalega, żebym jeździła samochodem.

- W każdym razie nie martw się urokiem twojej niani - powiedział zadowolony z siebie Damon. - Jeśli jest wolna, zamierzam się nią zająć!

W tym momencie Katie oślepił błysk flesza. Fotograf natychmiast uciekł, a Damon odprowadził ją do samochodu.

- Zadziwia mnie, że Christakis nie przydzielił ci ochroniarza.

- Mam ochroniarza... ale powiedziałam mu, że go dziś nie potrzebuję - westchnęła.

Po bezsennej nocy Katie wstała, by nakarmić i ubrać dzieci. Wróciła do łóżka, gdy tylko przyszła Maribel. Wydawało jej się, że nie minęło pięć minut, zanim obudziło ją stukanie do drzwi.

- Pan Christakis tu jest...

Katie wyskoczyła z łóżka, zerknęła w lustro i jęknęła. Na głowie miała płataninę loków. Dlaczego nękał ją o tej nieludzkiej godzinie? Gdy spojrzała na zegarek, okazało się, że dochodzi południe, a ona spała dłużej, niż myślała. W pośpiechu umyła zęby, opłukała twarz, narzuciła coś na siebie i wyszła do salonu.

Nie zastała tam Alexandrosa. Był w pokoju dzieci, z chłopcami i Maribel. Katie podeszła cicho do drzwi. Przeczesała włosy palcami i wygładziła czarną koszulkę i dzinsową spódnicę, żałując, że nie miała czasu się umalować. Alexandros pytał o coś Maribel, a ta odpowiadała mu z zalotnym uśmiechem młodej dziewczyny oczarowanej przystojnym, seksownym mężczyzną.

- Alexandros...

Obrócił się i wlepił w nią wzrok. Na jego ciemnej, pociągłej twarzy nie malował się uśmiech. Gdy poszła z nim do pokoju, zastanawiała się, czy nie przerwała mu w nieodpowiednim momencie.

- Czy podoba ci się Maribel?

- Czy ja dobrze rozumiem... - Alexandros z trudem składał angielskie słowa, bo pytanie Katie zupełnie wytrąciło go z równowagi. - Chodzi ci o to, czy chcę się z nią przespać?

- Nie to miałam na myśli...

- Oczywiście, że to. Odpowiedź brzmi: nie. Nie podrywam moich pracownic i zwalniam je, jeśli one próbują. Ty byłaś wyjątkiem.

- A biorąc pod uwagę konsekwencje tamtej przygody, wolisz jej nie powtarzać?

Alexandros przyglądał się Katie uważnie. W tym stroju, z bosymi nogami wyglądała absurdalnie młodo i naiwnie - dopóki nie rzuciła mu spod długich rzęs spojrzenia zielonych oczu, które zawsze niezmiernie go podniecało. Wiedział, że gdyby mógł cofnąć czas, postąpiłby tak samo.

- Byłaś wczoraj z Damonem Bourikasem... wyjaśnij.

- Słucham?

- To nie jest odpowiednie towarzystwo dla ciebie.

- Jestem dorosła. Jak możesz mówić mi...

- Nie chcę, żebyś się z nim zadawała.

- Nikt nie będzie mi zabraniał przyjaźnić się, z kim chcę.

- Oprócz mnie - powiedział spokojnie. - A jeśli nie posłuchasz, na pewno zrobi to Damon. Jestem zbyt wpływowy, żeby zignorował moje zdanie.

- Nie zrobiłbyś tego.

- Chyba oboje wiemy, że bym zrobił, i to z przyjemnością - zapewnił.

Rozjuszyło go zdjęcie w porannej gazecie. Usłyszał nazwisko Bourikasa w kontekście jakichś szalonych imprez - ale tego nie zamierzał mówić Katie na wypadek, gdyby wizerunek niegrzecznego chłopca wydał jej się pociągający. Wystarczyło, że dwudziestopięcioletni Damon był jej bliższy wiekiem niż on.

Katie pomyślała, że rozsądnie byłoby powiedzieć Alexandrosowi o planach Damona wobec uroczej Francuzki, ale duma jej na to nie pozwalała. Może wyda mu się bardziej ponętna, jeśli będzie przekonany, że interesuje się nią inny mężczyzna.

- Zapominasz, że poznałam Damona w domu twoich dziadków.

- Prowadzą dom otwarty. Nie możesz sobie pozwolić na nieostrożność.

- A to dlaczego?

- Jednego greckiego potentata można zrozumieć. Ale jeśli będziesz się pokazywać z drugim greckim potentatem, ludzie pomyślą, że lecisz na pieniądze.

Katie zacisnęła dłonie w pięści.

- Jak śmiesz!

- Śmiem, bo zależy mi na twojej reputacji. Twoim dzieciom też.

- Będę się przyjaźnić, z kim chcę!

- Nie. - Alexandros podszedł do niej i ujął jej dłonie, powoli prostując jej palce i wkładając je między własne. - Nie jesteś już sama.

- Ręce przy sobie! To ty nie pozwalałaś mi się dotykać! - krzyknęła, tracąc oddech.

Spojrzał na jej rozognioną twarz. Czuł pożądanie pulsujące w jej drobnym ciele.

- Lubię element ryzyka. Dodaje smaku.

Katie była zdezorientowana.

- Przed chwilą się kłóciliśmy...

- Nie chcę się z tobą kłócić - powiedział łagodnie.

- Muszę iść z Tobym i Connorem na spacer - powiedziała, próbując zapanować nad swoim ciałem, które groziło, że wymknie się spod kontroli.

Alexandros puścił jej dłonie i wyszedł z pokoju. Wrócił po chwili.

- Powiedziałem niani, że chłopcy potrzebują trochę świeżego powietrza.

- Ale po co? Przecież to wygląda, jak gdybyśmy...

- Nie płacę jej za zastanawianie się, jak coś wygląda. Chodź tutaj...

- Nie... nie ma mowy! - krzyknęła Katie.

Alexandros zdjął krawat i rzucił go razem z marynarką na fotel. Katie wpatrywała się w niego zdumionymi oczami.

- Co ty robisz?

- A jak to wygląda?

Jego komórka zabrzęczała jak wściekła osa. Spojrzał na nią i ją wyłączył.

- Przecież to pewnie coś ważnego! - zaprotestowała Katie, coraz bardziej zdezorientowana.

- Myślisz, że zawsze robię to, czego inni ode mnie oczekują? Czasem lepiej jest posłuchać własnego instynktu niż tego, co każą inni ludzie. Na przykład teraz - powiedział i przystąpił do rozpinania koszuli.

- Przestań!

- Jeśli przestanę, wyjdę stąd... i poszukam sobie kogoś innego.

Katie pobladła, jak gdyby coś wysssało z niej całą energię życiową. Myśl o tym, że Alexandros mógłby znaleźć sobie inną kobietę, zdruzgotała ją.

- Szantażujesz mnie...

- Nie. Po prostu jestem z tobą szczery. Wydaje ci się, że będę czekał w nieskończoność? Albo mnie chcesz, albo nie.

- Ale małżeństwo...

- Zapomnij o małżeństwie. Nie wiesz, czego chcesz, ale najwyższy czas, żebyś się dowiedziała. Chcę iść z tobą do łóżka, ale nie życzę sobie potem tragedii w czterech aktach.

- Nie chcę, żebyś odchodził do innej kobiety! - rzuciła z bólem i złością.

Alexandros podszedł bliżej. Wyglądał jak zdobywca i bohater, a w jego oczach lśniła pierwotna satysfakcja.

- Czasem nienawidzę cię tak bardzo, że chce mi się wyć! - syknęła.

Przyciągnął ją do siebie silnymi rękami.

- Wiem. To ciekawe doświadczenie, być z kobietą, która widzi we mnie wady - przyznał bez cienia ironii.

Oparła głowę na jego piersi. Zadrżała, wdychając jego znajomy zapach. Kochała go - i za to siebie nienawidziła.

- Miesiąc to za długo dla mnie... zbyt wiele zimnych pryszniców, samotnych nocy bez końca... - wyszeptał.

Z łatwością wziął ją na ręce i zaniósł na kanapę.

- Musimy wyjaśnić sobie parę rzeczy... - powiedział.

- Nie teraz!

- Od dziś żadnej gadaniny o przyjaźni - polecił. - Żadnych wzmianek o obowiązku i miłości. Niech to będzie dla nas czysta przyjemność...

- Potrzebowałem tego - wyznał po wszystkim zachrypniętym głosem, szukając wargami jej ust. - Naprawdę tego potrzebowałem... i potrzebuję o wiele więcej.

Zaniósł ją do sypialni.

- Nie... a co z...

- Nasze dzieci opuściły mieszkanie, jeszcze zanim zaczęłaś krzyczeć z rozkoszy.

- Nie krzyczałam...

- Zaraz będziesz. Jesteś taka piękna...

Zmarszczyła czoło.

- To nieprawda...

- Jesteś - powiedział szczerze, podziwiając jej delikatne, białe jak porcelana ciało. - Masz doskonale proporcje. Twoje włosy mają nieziemski kolor, a nosek jest zadarty jak u elfa, idealnie pasuje do twarzy. Podobają mi się twoje oczy, twoje usta...

- Coś jeszcze? - Katie nie była zachwycona porównaniem do elfa, ale nie wątpiła w jego entuzjazm.

- Jesteś taka naturalna... - Przyciągnął ją do siebie, pożerając wzrokiem. - Nie ma w tobie nic sztucznego, nic poprawionego chirurgicznie. Nawet się nie malujesz.

- Wszystko jest dla ciebie takie zmysłowe, fizyczne... - powiedziała drżącym głosem.

- Przyzwyczaisz się i polubisz to.

- Ale przecież mogłoby być więcej...

- Nie. Tym razem będzie inaczej. Prosto, jasno, bez zbędnych komplikacji.

Piekły ją oczy. Nie wierzyła, że z Ianthe łączył go jedynie seks bez zobowiązań. Kochał swoją żonę i nigdy więcej nikogo tak już nie pokocha.

Była na wpół śpiąca, gdy zorientowała się, że Alexandros nie leży już przy niej w łóżku. Z włosami mokrymi po prysznicu związał krawat.

- Wychodzisz? - wyszeptała z zaskoczeniem.

- Jadę na spotkanie, żeby nadrobić to, które wcześniej opuściłem. Jutro muszę być w Rzymie, a stamtąd lecę do Hongkongu - oznajmił, patrząc na jej seksownie rozczochrane odbicie w lustrze.

- Kiedy wrócisz?

Nie chciała, żeby odjeżdżał, i nie potrafiła tego ukryć. Takie zachowanie zwykle go odstręczało, pozostawiało zimnym jak lód. Ale gdy zobaczył, że Katie jest niepoczyszona wizją kolejnych samotnych tygodni, poczuł dziwną satysfakcję, a nawet radość.

- Nie wiem. Zadzwoń.

Katie pokiwała głową jak marionetka.

- Czy to nie przyjemne? - zapytał Alexandros z uśmiechem. - Żadnego stresu, żadnych problemów. Zawsze chciałem, żeby tak było między nami.

Drzwi zamknęły się za nim głośno, a w mieszkaniu zapadła głucha cisza. Katie przełknęła łzy. *Zawsze chciał, żeby tak było*: dużo seksu bez miłości i zobowiązań. Przystała na jego warunki i, sama nie wiedząc kiedy, została jego kochanką. Powstrzymując z trudem płacz, zastanawiała się, jak do tego doszło...

ROZDZIAŁ ÓSMY

Z szerokim uśmiechem na twarzy i pudłem z prezentami pod pachą, Alexandros wszedł do windy w bloku Katie. Nie mógł się doczekać jej wyrazu twarzy, gdy zobaczy, że wrócił do Londynu dwa dni wcześniej, niż obiecał. Pracował ponad siły, by móc sobie na to pozwolić.

Jeden wieczór z ośmiu spędzonych za granicą dni przeznaczył w całości na zakupy, choć nie znosił chodzenia po sklepach. Tym razem nie kupił jej żadnej uroczej kartki, kwiatów ani niczego, co mogłoby jej się skojarzyć z miłością i wywołać kolejne oskarżenia. Zdecydował się na komplet koronkowej bielizny od jednego z najlepszych projektantów. W końcu nie było nic złego w odrobinie egoizmu. Miał też nadzieję, że wysadzany brylantami platynowy wisiołek z literą K, kupiony u najdroższego jubilera na świecie, w jakiś magiczny sposób wyleczy go z irytującego nawyku pisania tej litery za każdym razem, gdy trzymał długopis w ręce.

Otworzył drzwi własnym kluczem i usłyszał głośną muzykę. Nie wiedział, że Katie jest fanką rocka, ale ucieszył się, że zastał ją w domu. Poszedł prosto do salonu. Nie było jej tam, a butelka po szampanie świadczyła o tym, że ma gości. Tylko gdzie?

Na korytarzu dostrzegł fioletową męską koszulę. Gdy okazało się, że nie należy do niego, oblał go zimny pot, a każdy mięsień jego ciała napiął się. Zza drzwi po lewej usłyszał dźwięk, który zagłuszył muzykę. Był to płacz Toby'ego i Connora...

Choć instynkt podpowiadał mu, by do nich zajrzeć, jego wzrok przykuły szeroko otwarte drzwi do sypialni Katie. Stał w progu i zobaczył na łóżku nagą parę. Rozpoznał Damona Bourikasa i już miał go zrzucić z łóżka i uśmiercić, gdy okazało się, że kobieta obok niego to wcale nie Katie, tylko Maribel. Alexandros poczuł ulgę i obrzydzenie jednocześnie. Na chwilę zakręciło mu się w głowie.

Wyłączył muzykę. Na toaletce zauważył rozsypany biały proszek i zrolowany banknot. Poblądł z wściekłości.

- Koniec imprezy. Wynocha, zanim zawołam ochroniarzy.

Damon zaczął przeproszać go bełkotliwie po grecku, ale Alexandros przerwał mu i zagroził, że wezwie policję. Przeszedł do pokoju chłopców. Jedno spojrzenie na ich opuchnięte, czerwone twarzyczki wystarczyło, by zrozumiał, że chłopcy płakali od dłuższego czasu. Wyglądali żałośnie. O mało nie pękło mu serce na ich widok.

Jeszcze dziesięć minut wcześniej był w dobrym humorze po udanej podróży służbowej. Prosto z lotniska pojechał do mieszkania Katie. Ale to, co w nim zastał, oburzyło go i zszokowało: narkotyki w należącym do niego lokum; ten drań Bourikas, który ośmielił się zbezczścić sypialnię Katie; opiekunka, która zostawiła dzieci. Było mu niedobrze.

Popatrzył na synów. Gdzie jest Katie? Mógł do niej zadzwonić albo poprosić o przysłanie innej opiekunki. Albo sam zająć się chłopcami.

Wyjął ich z łóżeczka. Byli mokrzy i głodni. Zdjął marynarkę, krawat i diamentowe spinki do mankietów, znalazł czyste ubranka i wziął się do roboty. Dwie godziny później zadzwonił po Cyrusa.

- Nie pytaj - powiedział ochroniarzowi, podając mu Toby'ego, ubranego w samą pieluszkę i owiniętego w umazany czekoladą koc. Jego brat wyglądał podobnie. Ale najgorzej prezentował się sam Alexandros: woda z kąpieli, ślady po czekoladzie, okruszki, rozlane mleko i sok zniszczyły całą jego elegancję. Jego włosy sterczały w małych kępkach tam, gdzie chwyciły je lepkie paluszki.

Gdy dzieci siedziały bezpiecznie w fotelikach, wziął głęboki oddech i rozluźnił się po raz pierwszy od dwóch godzin. Zasnął. Limuzyna już dojeżdżała do Dove Hall, gdy sięgnął po telefon i zadzwonił do Katie.

- Dobra z ciebie dziewczyna. - Calliope ścisnęła Katie za rękę. - Mam nadzieję, że dostaniesz tę pracę.

- Nawet jeśli Alexandros się wścieknie?

Tego ranka Katie poszła na rozmowę kwalifikacyjną. Starła się o stanowisko recepcjonistki w agencji nieruchomości. Później odprowadziła Calliope do dentysty, a następnie razem zjadły obiad i poszły na zakupy.

- Dobrze mu zrobi, jeśli się postawisz - stwierdziła Calliope. - Jak on mógł powiedzieć, że musi się z tobą ożenić z obowiązku? To naturalne, że się nie zgodziłaś. Chyba stać go na więcej.

- Zobaczymy...

Katie żałowała, że nie trzymała języka za zębami, gdy Calliope wypytywała ją i rzucała pozornie niewinne komentarze. Musiała stanąć w obronie Alexandrosa, kiedy jego babcia dała do zrozumienia, że wnuk stracił w jej oczach, bo nie zaproponował Katie małżeństwa. Teraz pocałowała Calliope w policzek, obiecała, że niedługo wpadnie do niej na obiad z dziećmi, i pojechała do domu.

Gdy wchodziła do mieszkania, zadzwonił Alexandros.

- Jak to... chłopców nie ma w domu?

Alexandros dokładnie opisał jej scenę, której był świadkiem. Przeraziło ją to, bo cały dzień spędziła poza domem.

- Maribel wydawała się taka miła... - wymamrotała.

- A okazała się nieodpowiedzialna. Może była za młoda.

Zapewnił ją, że dzieci mają się dobrze, i zaproponował, by spakowała kilka rzeczy i przyjechała na weekend do Dove Hall.

- Masz mi to za złe? - wyszeptała.

- To nie twoja wina. Ale nie pozwolę, by to się powtórzyło.

Podczas pakowania zastanawiała się, co miał na myśli, wypowiadając te ostatnie zdania. Przecież to ona przyjęła Maribel do pracy. Gdy zbierała się do wyjścia, znalazła torbę, którą zostawił w przedpokoju, i odpakowała prezenty. W jej

oczach zalśniły łzy, gdy zapięła wisiołek na szyi. Bieliznę włożyła do torby razem z zabawkami, które kupił chłopcom.

Kiedy znalazła się w Dove Hall, natychmiast pobiegła do pokoju synów. Toby i Connor spali w łóżeczkach, a ona odetchnęła z ulgą, choć zdawała sobie sprawę, że mogło im się stać coś złego.

Alexandros siedział w bibliotece i rozmawiał przez telefon. Dał jej znak, by zaczekała. Katie podeszła do dużego okna, z którego roztaczał się widok na zielone zbocza i jezioro. Ukradkiem przyglądała się Alexandrosowi.

Wydał jej się niesłychanie przystojny. Gdy był za granicą, wydawało jej się, że zapanowała nad swoimi uczuciami do niego, ale wystarczyło jedno spojrzenie na niego, by ta iluzja legła w gruzach. Jego piękno wciąż zapierało jej dech w piersiach.

- Toby i Connor wyglądają, jakby nic im się nie stało - powiedziała, gdy skończył rozmawiać.

- Trzeba było ich widzieć, kiedy tam przyjechałem.

- Dlaczego do mnie nie zadzwoniłeś? Wróciłabym prosto do domu.

- Pomyślałem, że niedługo przyjdiesz, a poza tym... jestem ich ojcem.

Uznałem, że poradzę sobie z nimi, ale się przeliczyłem.

Katie była wzruszona, że w ogóle próbował.

- Co się stało?

Wyjaśnił jej, że po kąpieli, która okazała się koszmarem, nie udało mu się włożyć ubrań na wierzące się ciała. Gdy próbował nakarmić chłopców, nie chcieli nic oprócz czekoladowych ciastek, które sam jadł. Dał za wygraną.

- Ale próbowałeś - pocieszyła go Katie. Dotknęła lśniącego wisiora. - A to jest piękne... Szkoda, że nie było mnie w domu, gdy przyjechałeś.

Alexandros był zadowolony, że sprawił jej przyjemność. Spojrzał na nią z aprobatą. Miała na sobie szarą spódnicę, białą bluzkę i sandały na obcasie.

Wyglądała czarująco i bardzo kobieco. Z żalem stwierdził, że musi zepsuć tę miłą atmosferę.

- Mamy ważniejsze rzeczy na głowie. Będę z tobą szczery. Chcę, żeby dzieci mieszkały ze mną, tam, gdzie godna zaufania służba zadba o to, by dzisiejsza sytuacja nigdy się nie powtórzyła.

- To niemożliwe - zaprotestowała Katie.

- Możliwe, jeśli mnie poślubisz. Tym razem cię nie proszę, tylko informuję. Albo za mnie wyjdiesz, albo wystąpię o prawo do opieki nad dziećmi.

Katie osłupiała. Ciepło, bliskość i zaufanie, jakimi obdarzył ją ostatnim razem, zniknęły bez śladu.

- Nie wierzę, że mnie szantażujesz.

- Tobie i Connor zasługują na więcej, niż im teraz zapewniamy. Jeśli ja mogę zrezygnować z wolności, to ty też.

- A jeśli nie chcę, żebyś się poświęcał?

- Nie ma czasu na dyskusję. Przygotowania do ślubu już się zaczęły.

Jej zielone oczy były pełne złości i niedowierzania.

- W takim razie odwołaj je.

- Po co? I dlaczego odgrywasz tragedię? - zadrwił. - Przecież i tak ze mną śpisz.

- Nie wypominaj mi tego!

- Czego? Prawdy? Gdybyś była w domu, gdy przyjechałem, poszłabyś ze mną prosto do łóżka. Chyba nie zaprzeczysz?

Katie czuła się doszczętnie upokorzona. Tak, to była prawda. Nigdy nie potrafiła mu odmówić i dziś też by się z nim przespała.

Zacisnęła usta, unikając jego wzroku.

- Wiesz, gdzie dziś byłam? Miałam rozmowę o pracę.

- Czy ty od rana do wieczora zastanawiasz się, jak mnie wyprowadzić z równowagi? Jaką pracę? Dlaczego chcesz odrzucić wszystko, co dla ciebie robię?

- Po prostu próbuję się usamodzielnić.

- Zapomnij o tym. Nigdy nie myślałem, że to powiem, ale musimy wrócić do wypróbowanego, staroświeckiego układu. Nie chcę partnerki ani kochanki. Chcę żony. Mamy dobre powody, by wziąć ślub. Mamy dwójkę dzieci i bardzo lubimy spać ze sobą. Ale kiedy następnym razem pójdę z tobą do łóżka, będę twoim mężem.

- Naprawdę walczyłbyś o dzieci w sądzie?

- Jeśli będzie trzeba, tak. Uważam, że zachowujesz się nieodpowiedzialnie.

- Nieprawda.

- Może nie jesteś jeszcze dostatecznie dojrzała, by to zrozumieć. Tobi i Connor potrzebują obojga rodziców. Myślę, że mogę i powinienem zapewnić im stabilizację.

- Jestem w szoku, że używasz gróźb, żeby mnie zmusić do uległości. Nie zapomnę tego. - Katie obróciła się na pięcie. - Jutro dam ci odpowiedź.

Zatrzasnęła za sobą drzwi. Alexandros poczuł, że ma ochotę zdemolować cały pokój. Katie była jedyną kobietą, jaką znał, która dorównywała mu uporem. Nad czym musiała się zastanowić? Dlaczego nie mogła podjąć spontanicznej decyzji? Czy zwlekała tylko po to, by zrobić mu na złość?

Nalał sobie whisky. Po co starała się o pracę? Przeczesał nerwowo włosy palcami i opróżnił szklaneczkę, zastanawiając się, dlaczego Katie nigdy, przenigdy nie robiła tego, co chciał... chyba że w łóżku. Wyobraził ją sobie w biurze. Ktoś tak pełen energii jak ona szybko zaskarbiłby sobie sympatię współpracowników. Pracowała efektywnie, uczyła się szybko. Była bardzo seksowna...

Sam nigdy nie podrywał swoich podwładnych, ale inni mężczyźni nie mieli podobnych skrupułów. Okrążyliby ją jak stado wygłodniałych wilków, gdy tylko on wyjechałby w podróż służbową. Odsunął od siebie whisky. Nie chciał o tym nawet myśleć.

Gdyby w porę nie zorientował się, że kobietą w łóżku Katie jest Maribel, z zimną krwią zabiłby Bourikasa. Alexandros już dawno pogodził się z tym, że jest zaborczy wobec Katie. Chciał mieć pewność, że należy tylko do niego. Z tego powodu nic innego niż małżeństwo nie wchodziło w grę.

Katie zjadła kolację w swojej sypialni, choć apetyt jej nie dopisywał. Była wściekła na Damona i Maribel i dręczyło ją poczucie winy, że naraziła dzieci na niebezpieczeństwo. Dziękowała opatrności, że Alexandros wcześniej przyjechał do Londynu i przyłapał niecną parę na gorącym uczynku.

Leżała bezsennie w łóżku, targana sprzecznymi emocjami. Ale jednego była pewna. Wyjdzie za Alexandrosa. Po pierwsze, nie mogła ryzykować utraty prawa do opieki nad synami. Alexandros był zbyt bogaty i potężny. Poza tym kochała go. Miłość zajmowała dopiero drugą pozycję na liście jej powodów, bo niezwykle się jej wstydziła. Postanowiła, że nie będzie tolerować gróźb i szantażu. Poślubi go, ale nie będzie żoną posłuszną we wszystkim.

Gdy następnego ranka odkryła, że Alexandros wyjechał już do Londynu, jak gdyby nic się nie stało, o mało nie wyszła z siebie. Zajęła się Tobym i Connorem, po czym zadzwoniła na jego prywatny numer.

Alexandros odprawił pracowników zgromadzonych wokół jego biurka i na chwilę pozwolił sobie zapomnieć o kryzysie giełdowym, przez który musiał udać się do biura o świcie.

- *Kalimera* - powitał ją. - Właśnie planowałem swój wieczór kawalerski.

- To wcale nie jest śmieszne!

Na leżącej przed nim kartce Alexandros narysował literę K uwieczoną w szczękach wielkiego C. Uznał złość Katie za dobry znak. Miał ją w garści.

- Żartowałem. Jestem zbyt zajęty na wieczór kawalerski.

- To nie jest temat do żartów. Nie dałeś mi wyboru i tylko dlatego za ciebie wyjdę.

- To świetna wiadomość. Pobierzemy się za dwa tygodnie. Wszystkim zajmą się organizatorzy ślubów i moja służba, a ty skup się na wybraniu sukni.

- Jakies sugestie? - zapytała Katie z przekąsem. Wydawało jej się, że o wszystkim innym zdecydowano bez jej udziału.

- Chciałbym cię zobaczyć w bieli od stóp do głów. To będzie bardzo tradycyjny ślub. - Alexandros skinął do dwóch pracowników, którzy dawali mu gorączkowo znaki z korytarza. - Bardzo cię przepraszam, ale czeka na mnie śmigłowiec, który zabierze mnie na lotnisko. Być może nie wrócę przed dniem ślubu, ale obiecuję, że będę dzwonić codziennie.

Lotnisko? Dokąd on się znowu wybiera? Chciała zapytać, ale w słuchawce usłyszała już tylko głuchy sygnał. Parę minut później włączyła telewizor i dowiedziała się o krachu na giełdzie.



ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Maura Sullivan patrzyła na córkę ze łzami wzruszenia w oczach.

- Wyglądasz jak księżniczka z bajki.

- Naprawdę? Czy tylko tak mówisz? - Nie do końca przekonana, Katie uważnie studiowała swoje odbicie w lustrze.

Miała na sobie ręcznie haftowaną, przylegającą suknię, która uwydatniała jej kształty. Całości dopełniał krótki welon z kryształowymi koralikami, który przytrzymywał diamentowy diadem. Calliope bardzo nalegała, by Katie pożyczyła go na ślub.

- Wiem, że się denerwujesz, bo to takie wielkie, wystawne wesele. Ale Alexandros będzie patrzył tylko na ciebie. Dermot i ja poznaliśmy go dopiero wczoraj, ale zrobił na nas bardzo dobre wrażenie. Nie spodziewaliśmy się, że ktoś tak ważny i bogaty okaże się ciepły i towarzyski.

- Był wczoraj w świetnej formie - przyznała Katie.

Maurę uradowała wiadomość o ślubie córki, a Alexandros zadzwonił do niej i zaprosił ją wraz z Dermotem - jej drugim mężem - do Londynu na swój koszt. Maura szczególnie ucieszyła się ze spotkania z wnukami, które wreszcie miała okazję poznać.

- Szkoda, że przez jego pracę nie widzieliście się przez dwa tygodnie, a wczoraj, kiedy pewnie chcieliście zostać sami, musieliście zabawiać rodzinę - westchnęła ze współczuciem. - Ale muszę przyznać, że polubiłam jego dziadków. To cudowni ludzie.

- To prawda - przytaknęła Katie.

Calliope i Pelias byli chętni do pomocy. Obstawali, by przed weselem Katie została z rodziną w ich przestronnym domu.

- Nie rozumiem tylko, po co zaprosiłaś tę Leanne Carson - wyznała Maura, krzywiąc się lekko. - Powiedziałaś o tym Alexandrosowi?

- Jeszcze nie. Ale Leanne była moją przyjaciółką i to moja sprawa, czy chcę jej wybaczyć.

Katie odwiedziła Leanne pod wpływem impulsu. Chciała porozmawiać o incydencie, który zniszczył ich przyjaźń. Leanne bardzo ucieszyła się na jej widok i zaczęła ją wylewnie przepraszać. Wyznała, że zwróciła się do gazety tylko dlatego, że groziła jej eksmisja. Katie okazała zrozumienie i serdecznie jej współczuła.

- Zawsze byłaś lojalna wobec przyjaciół. To wspaniałe, ale nie chciałabym, żeby Leanne stanęła na drodze do waszego szczęścia - powiedziała zatroskana Maura.

- Daję jej drugą szansę, bo zawsze wspierała mnie w trudnych chwilach. - Katie przemilczała fakt, że nie zamierzała wspominać Alexandrosowi o Leanne.

Do pokoju wszedł ojczym Katie, Dermot Sullivan, i oznajmił, że czas jechać do cerkwi. Toby i Connor już udali się tam z dziadkami Alexandrosa i nową nianią - rozsądną trzydziestolatką z doskonałymi referencjami.

Katie ostrożnie wsiadła do limuzyny, uważając, by nie pobrudzić trenu. Ślub wydawał jej się trochę nierealny, bo Alexandrosa nie było w domu przez cały czas przygotowań. Ich kontakt ograniczał się do sztywnych rozmów telefonicznych, podczas których Katie szczegółowo opisywała mu, co robiły dzieci, i ignorowała bardziej osobiste pytania.

I choć poprzedniego dnia, gdy w końcu ujrzała Alexandrosa, jej uczucia rozgorzały na nowo, jedno było pewne: nie puści mu płazem tego, co zrobił. Będzie grać żonę przed wszystkimi, ale nie zamierza dzielić łóża z kimś, kto ją szantażował!

Alexandros czekał na nią koło cerkwi. Wyglądał nieziemsko w szarym dopasowanym garniturze. Wręczył jej okazały bukiet kwiatów.

- Wyglądasz pięknie.

- Nie czeka na ciebie żaden samolot? - zapytała słodko. - Nic poważnego nie dzieje się w banku?

- Od dziś jestem cały twój. Czeka nas bardzo długa podróż poślubna.

Cerkiew była pełna kwiatów. Ceremonia rozpoczęła się, gdy ksiądz wręczył im zapalone świece. Katie była do wszystkiego przygotowana, bo dwa razy spotkała się ze starszym duchownym, a do tego przećwiczyła rytuał z Peliasem, który z humorem zastąpił wnuka.

Wymieniła się z Alexandrosem obrączkami, po czym włożono im na głowy połączone wstążką korony ze srebra i pereł. Wypili wino z jednego kielicha i trzykrotnie okrążyli ołtarz, na którym leżała Biblia. Goście obsypali ich płatkami róż. Po błogosławieństwie pop zdjął im korony i złączył ich ręce.

Opuścili cerkiew tylnym wejściem, tak by nie zauważył ich nikt poza wynajętym fotografem, kamerzystą i ochroniarzami. Dołożono starań, by zapewnić prywatność parze młodej. Na zaproszeniach znalazła się prośba, by goście nie robili zdjęć, a ochroniarze pilnowali, by paparazzi nie zbliżali się do Dove Hall, gdzie odbywało się wesele.

W limuzynie Alexandros położył małe pudełko na kolanach Katie.

- To mój prezent ślubny dla ciebie.

- Co to? Platynowe kajdanki?

Alexandros nie uznał tego pytania za docinek i pocałował ją w rękę.

- A chciałybyś? Jesteś taka drobna i zaraz byś się posiniaczyła - zamruczał, ściskając jej nadgarstek. - O wiele lepszy byłby jedwab.

Zrobiła się czerwona i gwałtownie wyrwała dłoń.

- To był żart.

- Zobaczymy. W ciągu następnych ośmiu tygodni będziemy mogli spróbować wielu nowych rzeczy.

- Ośmiu tygodni? - Katie nie potrafiła ukryć zaskoczenia. - Chcesz wziąć dwa miesiące urlopu?

- To wyjątkowa okazja.

Pożałuje tej decyzji, gdy dowie się, że jego żona nie pójdzie z nim do łóżka, pomyślała Katie. Ale teraz nie był najlepszy moment, by mu o tym powiedzieć. Nie chciała kłócić się z nim na oczach setek gości.

- Ile wolnego wzięłeś, gdy ożeniłeś się z Ianthe? - zapytała w nagłym przypiływie ciekawości.

- Tydzień. Nie miałem wyboru. Musiałem zdać egzaminy na uniwersytecie. Żałując, że zapytała, Katie skupiła uwagę na pudełku. Otworzyła je niepewną ręką.

- O Boże... - powiedziała, oslepiona blaskiem pierścionka z brylantami i szmaragdami.

- Chciałem wynagrodzić ci brak zaręczyn.

Czuła, że pęka jej serce. Gwałtownym ruchem zamknęła pudełko i wcisnęła mu je w dłoń.

- Nie potrzebuję pierścionka, żeby pamiętać, jak mnie zostawiłeś w Irlandii! Alexandros wydał cichy jęk.

- Co to ma do rzeczy? Czy będziesz mi to wypominać do końca życia? Katie patrzyła tępo przez okno.

- Myślałem, że to najrozsądniejsze rozwiązanie... Chciałem jak najlepiej dla ciebie. Po Ianthe... nie byłem gotowy na związek. Poznałem cię za wcześnie. Dręczyło mnie poczucie winy. Byłaś taka młoda i niedoświadczona...

- Od kiedy ma to dla ciebie jakieś znaczenie?

- Byłaś jedyną dziewczyną, z którą spałem! Gdybym zabrał cię ze sobą z Irlandii, co miałbym z tobą zrobić?

- Coś byś na pewno wymyślił.

- Jedyne, co bym ci wtedy zaproponował, to to, żebyś została moją kochanką... dlatego to skończyłem.

- Dlaczego po prostu nie powiesz prawdy? Wyznałam ci miłość, a ty wystraszyłeś się do tego stopnia, że uciekłeś z kraju!

Wypowiadając te słowa, Katie zdziwiło jej własne rozgoryczenie. Natychmiast ich pożałowała. Równie gwałtownie jak poprzednio wyrwała Alexandrosowi pudełko i wsunęła pierścionek na palec.

- Dziękuję... jest piękny.

Alexandros z trudem powstrzymał się przed rzuceniem jakiejś ciętej uwagi o jej zmienności. Stwierdził, że to musi być dla niej trudny dzień, bo prawie nie miała czasu, by się do niego przygotować. Pewnie jest po prostu podminowana, a on musi okazać jej wyrozumiałość. Zaproponował coś do picia, zapytał, czy jej matka i ojczym dobrze bawią się w Anglii, i do końca jazdy prowadził z nią uprzejmą rozmowę.

Gdy dojechali do Dove Hall, ulokowali się w korytarzu, by powitać gości udających się do sali balowej. Katie w końcu dojrzała Leanne, ubraną w kusą wiśniową sukienkę, i miała nadzieję, że umknie ona uwagi pana młodego. Stało się inaczej. Leanne stanęła przed nim, a Katie nie miała wyboru - musiała przedstawić mu przyjaciółkę.

- Leanne Carson... - wymamrotał obojętnie Alexandros.

- Wyszatałam was - oznajmiła bezczelnie brunetka. - Gdyby nie ja, nigdy byście do siebie nie wrócili!

Gdy w końcu odeszła, Alexandros szepnął coś do Cyrusa.

- Nie możesz wyrzucić Leanne. Zaprosiłam ją - powiedziała Katie, myśląc, że o to chodziło. - Miałam ci powiedzieć...

- Nieprawda. Miałaś nadzieję, że jej nie zauważę, ale trudno przeoczyć tak ordynarną osobę!

- Co powiedziałaś Cyrusowi?

- Żeby miał na nią oko. I na srebra.

Gdy przyjechali ostatni goście i młoda para mogła pójść do sali balowej, Katie zauważyła, że znad schodów zniknął portret Ianthe. Zastąpiły go dwa piękne pejzaże.

- Co zrobiłeś z portretem Ianthe? - zapytała, zupełnie zdezorientowana.
- Kazałem go zdjąć.

W pierwszej chwili chciała mu podziękować, ale uprzytomniła sobie, że w ten sposób zdradziłaby, jak bardzo ten obraz jej przeszkadzał. Przez chwilę bawiła się z Tobym i Connorem, po czym razem z mężem zasiadła do stołu. Gdy wypiała kilka kieliszków szampana, poprosił ją do tańca. Nagle poczuła znajomy zapach jego skóry i zdała sobie sprawę, że od dawna nie byli tak blisko.

- Nie masz nic więcej do powiedzenia o Leanne? - zapytała w nadziei, że sprzeczką pomoże jej stłumić zdradziecką reakcję własnego ciała.

- Po co ją zaprosiłaś?

- Przeprosiła za to, co zrobiła, a poza tym długo była moją przyjaciółką.

- Mam nadzieję, że nie pożałujesz tej decyzji. Jesteś bardzo ufna. Ktoś może to wykorzystać.

Gdy zaczęła się kolejna piosenka, Alexandros spojrzał jej głęboko w oczy.

- Nie mogę się doczekać, aż zostaniemy sami. Wczoraj mój dziadek nie pozwolił mi nawet z tobą porozmawiać. Wiedział, że nie w głowie mi rozmowy...

Pocałował ją tak namiętnie, że zakręciło jej się w głowie. Gdy goście zaczęli klaskać, roześmiał się i pogłaskał ją po purpurowym policzku.

- Już niedługo... noc poślubna, którą zapamiętasz na całe życie.

Katie przymknęła oczy, by nie dostrzegł w nich zakłopotania. Dlaczego czuła się winna? Czy kochała go tak bardzo, że nie mogła mu niczego odmówić? Zbyt często mu ulegała, a dziś musiała położyć temu kres. Choć pragnęła dzielić z nim przyszłość, chciała być czymś więcej, niż tylko matką jego dzieci i łóżkową partnerką. Nie musi jej kochać - wystarczy, że będzie traktował ją jak równą sobie, jak osobę godną szacunku.

Lecz jakiś czas później zdała sobie sprawę, że Alexandros właśnie tak ją traktuje - przynajmniej w obecności innych. Nigdy wcześniej nie był tak troskliwy.

Nie opuszczał jej na krok i niejednokrotnie przypominał gościom, którzy chcieli porozmawiać z nim o interesach, że są na jego weselu.

Gdy usiedli z Maurą, Dermotem i dziećmi, Connor wstał, podpierając się o brzeg kanapy, i zrobił kilka pierwszych chwiejnych kroków w stronę mamy.

- Wspaniale! - Katie opadła na kolana i uściskała syna.

Zauważyła, że w oczach jej męża też lśniła miłość i duma. Zaczął pocieszać Toby'ego, który wybuchnął płaczem, gdy nie udało mu się powtórzyć wyczynu brata.

Później, kiedy kładła dzieci spać, dołączył do nich Pelias.

- Calliope bardzo się cieszy, że chłopcy zostaną z nami na tydzień.

Przygotowaliśmy mnóstwo niespodzianek. Weźmiemy ich, gdy się obudzą.

- Będę tęsknić za moimi urwisami - przyznała Katie. - Ale to tylko tydzień.

Para młoda miała spędzić noc poślubną w Dove Hall, a następnego ranka wyjechać w podróż do Grecji.

- Tydzień dla dorosłych, żeby nacieszyli się sobą - powiedział ciepło Pelias. - Odmieniłaś życie mojego wnuka, choć już straciłem na to nadzieję.

- Raczej wyróciłam je do góry nogami.

- Alexandros zasługuje na normalne małżeństwo i rodzinę. Oboje jesteśmy bardzo szczęśliwi.

Słowa „normalne małżeństwo” sprawiły, że zmarszczyła brwi. Wydało jej się dziwne, że Pelias tak powiedział. Być może była to aluzja do niepłodności Ianthe. Mimo to zdumiała się - ta uwaga nie należała do najprzyjemniejszych, a przecież Pelias był jednym z najmilszych i najbardziej taktownych mężczyzn, jakich spotkała.

Zaczepił ją Cyrus.

- Leanne Carson robi zdjęcia telefonem - powiedział.

- Czy mój mąż o tym wie?

- Pan Christakis chciałby, żeby się tym pani zajęła.

Ścisnął jej się żołądek na myśl o nadchodzącej konfrontacji, ale razem z Cyrusem podeszła do przyjaciółki. Leanne skwitowała śmiechem przypomnienie o zakazie robienia zdjęć, a Katie zaczęła się zastanawiać, czy jakiś dziennikarz czeka już na fotografie bliźniaków i różnych gwiazd zaproszonych na ceremonię. Gdy podała telefon Cyrusowi, by je skasował, Leanne straciła panowanie nad sobą. Rzuciła kilka przykrych komentarzy i pobiegła do samochodu.

Alexandros nic nie powiedział, a jego dziadkowie, nieświadomi tej nieprzyjemnej sytuacji, odjechali z chłopcami i ich opiekunką. Katie uściskała matkę, która chciała zostać w Anglii jeszcze tydzień, by odwiedzić znajomych i rodzinę.

Goście odjeżdżali, a napięcie panny młodej narastało.

- Dokąd idziesz? - zapytał Alexandros, gdy zobaczył ją na schodach.

- Idę... się przebrać - wybąkała.

- Ale po co? - Dogonił ją na półpiętrze, obrócił delikatnie ku sobie i wziął na ręce.

- Co ty robisz?

- Podoba mi się, że jesteś moja - wyznał i zaniósł ją do sypialni. Była oszołomiona widokiem naręczy kwiatów. - Babcia zamówiła kwiaciarzy z Grecji. Bardzo szanuje tradycję. To znak jej przywiązania do ciebie. Powiedziałem jej, żeby przynajmniej nie przetaczała niemowlaka po łóżku.

- Słucham?

- To kolejny zwyczaj. Ale my nie mamy problemów z płodnością - zaśmiał się i przytulił ją. - Kocham naszych synów, ale chciałbym trochę poczekać, zanim powiększymy rodzinę. Chcę cię mieć tylko dla siebie.

Katie nie mogła oderwać wzroku od przybranego kwiatami łoża. Było tak piękne - ale teraz musiała oznajmić to, co zamierzała. Odsunęła się od niego.

- Muszę ci coś powiedzieć...

- A ja tobie.

- Ja zacznę. Nie będę dzisiaj z tobą spać. Proszę, nie gniewaj się.

Alexandros zastygł bez ruchu.

- Dlaczego? To nasza noc poślubna.

- Bo zmusiłeś mnie do ślubu szantażem.

- Szantaż to zbyt mocne słowo. Chciałem cię poślubić, więc postanowiłem nie tracić czasu na... bzdury. A teraz jesteśmy małżeństwem. Całe życie przed nami.

Proszę, nie mów mi, że chcesz to wszystko zniszczyć.

- Nie zamierzam niczego niszczyć...

- Więc dlaczego dajesz mi podstawy do rozwodu w noc poślubną? - zapytał z wściekłością. - Co to wszystko ma znaczyć?



ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alexandros nie czekał na odpowiedź. Rzucił Katie wyzywające, pełne złości spojrzenie.

- To jakaś głupia zemsta za to, że wiedziałem lepiej, co dla nas dobre? Nie podobają ci się moje metody? Przykro mi. Ale te metody działają. Gdybym zostawił podejmowanie decyzji tobie, wciąż tkwilibyśmy w zawieszaniu.

- Dobrze wiedzieć, że nie gryzie cię sumienie. Alexandros, to, co zrobiłeś, było niewłaściwe.

- Jak to: niewłaściwe? Jesteś teraz moją żoną. Dzieci będą nosiły moje nazwisko...

- Chcę, żeby w naszym związku chodziło o coś więcej niż tylko o dzieci...

- Więc przestań zachowywać się jak dziecko!

Katie wzięła głęboki oddech i wystawiła jeden palec.

- Po pierwsze, wysłałam za ciebie, bo zagroziłeś mi odebraniem prawa do opieki nad chłopcami...

- Nigdy bym tego nie zrobił! Czy ty mnie w ogóle nie znasz?

- Po drugie...

- Przestań! Denerwuje mnie to twoje liczenie na palcach.

- Po drugie... - zaczęła znowu. - Nie chcę iść do łóżka z facetem, któremu wydaje się, że nadaję się tylko do seksu!

- A ja nie chcę iść do łóżka z kobietą, która używa własnego ciała jako karty przetargowej!

- Po trzecie...

Alexandros uniósł ręce w rozpaczliwym geście.

- Idę stąd!

- Nie! Nie bądź taki! - zawołała Katie i stanęła przy drzwiach, blokując mu wyjście.

- Odsuń się.
- Musimy porozmawiać.
- Nie mam nastroju. Odsuń się.
- Nie.

W odpowiedzi Alexandros podniósł ją, zrobił dwa kroki i... znalazła się na łóżku. Nachylił się nad nią, a ona spojrzała na niego wielkimi zielonymi oczami pełnymi zdumienia i niepewności.

- Alexandros...
- Kiedy wypowiadasz moje imię, brzmi to jak zaproszenie.

Katie wyrwała się z jego objęć.

- Przysiągłem, że nigdy więcej się nie ożenię. Dla ciebie się zmieniłem. Nauczyłem się kochać naszych synów. I myślałem, że jesteś inna. Kochająca i szczodra. Co się z tobą stało?

Katie czuła się winna, choć sama nie wiedziała dlaczego. Rozumiała jedynie, że w jego oczach zawiodła go i zdradziła. Nigdy wcześniej nie widziała, by tak gwałtownie okazywał emocje.

Zamknęły się za nim drzwi. Wyszedł. Katie położyła się na pełnym kwiatów łóżku. Wciąż miała na sobie przepyszną suknię i diadem. To on miał je zdjąć... Ogarnęły ją ogromne wątpliwości, a z jej oczu popłynęły łzy.

O pierwszej w nocy postanowiła znaleźć Alexandrosa, ale poszukiwania w rezydencji o dwustu trzydziestu dwóch pokojach okazały się zbyt wielkim wyzwaniem. Zadzwoiła na jego komórkę, ale nie odbierał. Tej nocy nie zmrużyła oka. Miała nadzieję, że Alexandros wróci, by z nią porozmawiać. Czy zażąda rozwodu? Czy wyjechał z kraju? Czy wciąż będzie chciał jechać z nią do Grecji?

O szóstej sprawdziła, czy jej walizki są spakowane, a potem spędziła godzinę przed lustrem, starając się ukryć ślady łez pod makijażem. Włożyła bluzkę i zieloną spódnicę, która niezbyt jej się podobała i którą kupiła tylko ze względu na Alexandrosa.

O ósmej zeszła na śniadanie. Jadalnia była pusta, ale gdy Katie zjadła sama ogromny posiłek, zjawił się Alexandros. Odetchnęła z ulgą.

- Jesteś gotowa? - zapytał.

Poczuła drugi przyływ ulgi: a więc podróż wciąż była aktualna.

- Ładna spódnica - powiedział, gdy z trudem wgramoliła się do limuzyny. -

Wiesz takich więcej?

- Alexandros...

Położył palec na jej ustach.

- Nie. Nie mów tego, *agape mou*. „Musimy porozmawiać” to słowa, które odstraszyłyby każdego faceta.

Na lotnisku czekała na nich grupa dziennikarzy. Alexandros objął Katie w opiekuńczym geście, nie zwracając uwagi na pytania, które atakowały ich ze wszystkich stron. Ktoś rzucił coś o „najnowszy artykuł”, a Katie oblała się zimnym potem na myśl, że Leanne znów sprzedała jakieś rewelacje do prasy. Nie miała odwagi zapytać Alexandrosa, czy to prawda.

Wsiedli do jego prywatnego samolotu. Przerzuciła świeże gazety leżące na stoliku i wyciągnęła brukowiec z ziarnistą fotografią ich pocałunku na tanecznym parkiecie.

- Szkoda czasu na takie bzdury - powiedział Alexandros.

Ale Katie przekartkowała gazetę i znalazła swoje zdjęcie w sukni ślubnej. W artykule ujawniono wszystkie szczegóły wesela.

Starła się nie wybuchnąć płaczem. Była głupia, że drugi raz zaufała Leanne.

- Przepraszam - wybąkała.

- Nie przejmuj się.

Ale nie mogła dłużej znieść jego dziwnej wyrozumiałości. Powiedziała, że chce się położyć, i pobiegła do pomieszczenia sypialnego. Usiadła na łóżku, szlochając. Pół minuty później otworzyły się drzwi.

- Przecież nic się nie stało - powiedział Alexandros i przytulił ją.

- Wszyscy włożyli mnóstwo pieniędzy i wysiłku w zachowanie prywatności, a ja to zniszczyłam! Nie powinnam była jej zapraszać...

- Uważałaś ją za przyjaciółkę.

- To najbardziej boli...

- Spokojnie. Wiem.

- Dlaczego jesteś dziś taki miły?

- Może dlatego, że wczoraj nie byłem?

Wygładził poduszkę. Delikatnie odsunął Katie od siebie i położył ją na łóżku.

- Jesteś wykończona. Powinnaś się wyspać.

- Gdzie byłeś wczoraj? - wyszeptała.

- Poszedłem się upić.

Katie nie mogła sobie tego wyobrazić. Wiedziała, jak ważne jest dla niego zachowanie panowania nad sobą, i wyrzucała sobie, że to ona doprowadziła go do czegoś, co zupełnie do niego nie pasuje.

- Miałaś rację z tym szantażem. To było okrutne. Zachowałem się niewłaściwie, ale nie będę szukał wymówek. Dobrze wiedziałem, co robię. Nie chciałem zawracać sobie głowy zalotami. Po prostu pragnąłem ciebie i...

- Co będzie dalej? - wyszeptała.

- Podróż poślubna.

Polecieli na jego prywatną wyspę śmigłowcem, który sam pilotował. Z góry pokazał jej duży biały dom wśród drzew, tuż nad białą plażą.

- Spędzimy tu tydzień, a jeśli się znudzisz, możemy polecieć na weekend na Ibizę.

Uwagę Katie przykuł taras pod kamiennymi łukami, na którym stały wiklinowe meble z poduszkami. Roztaczał się z niego widok na morze. Dom był urządzone w stylu śródziemnomorskim, dominowały w nim dwa kolory: biel i błękit. Prostota bawełnianych draperii i zapraszających miękkością kanap

kontrastowała z marmurowymi łazienkami i kuchnią, którą nie pogardziłby światowej sławy kucharz.

- Pięknie tu... Naprawdę pięknie.

Alexandros zaniósł jej walizki do bajecznej sypialni.

- To zawsze było dla mnie wyjątkowe miejsce - przyznał.

Czy zabrał tu Ianthe? Pewnie tak. Zganiła się za to, że jest zazdrosna o zmarłą kobietę. Ale oczyma wyobraźni widziała, jak piękna Ianthe pozuje na werandzie lub leży na wielkiej kanapie, podczas gdy Alexandros patrzy na nią z uwielbieniem.

Zjedli kolację przy świecach na tarasie. Katie włożyła diamentowo-szafirowy pierścionek. Zauważyła, że Alexandros w ogóle jej nie dotyka i że nie zaniósł swoich bagaży do tego samego pokoju. Nagle wydało jej się to niebezpieczne. Jeśli za bardzo się od siebie oddalą, straci go.

- Dlaczego nie chcesz mówić o Ianthe? - wyrwało jej się.

Alexandros zmarszczył brwi. Odsunął krzesło i wstał.

- Po co miałbym to robić?

- Przecież spędziliście ze sobą dziesięć lat.

- I być może wolałbym o tym zapomnieć.

- Czy ty... To znaczy... Nie rozumiem - wydusiła, wpatrując się w niego szeroko otwartymi oczami. Nie chciała dać wiary temu, co przed chwilą powiedział.

Alexandros pokręcił głową.

- Czy wszystkie podróże poślubne są takie beznadziejne?

Bez słowa odszedł w stronę plaży. Po chwili osłupienia Katie zerwała się z krzesła i pobiegła za nim, zrzucając po drodze sandały. Była noc, a księżyc w pełni dawał dużo światła.

- Nie miej mi za złe, że jestem ciekawa. Nic o niej nie wspominałeś w Irlandii, a potem stwierdziłeś, że nie mam prawa nic wiedzieć o twoim małżeństwie!

- Nie miałem ochoty o tym mówić.

- Myślałam, że po stracie ukochanej osoby człowiek chce o tym porozmawiać... Przynajmniej czasami.

- Między mną i Ianthe Kalakos nie układało się. - Alexandros włożył ręce do kieszeni i wpatrywał się w horyzont.

- Więc proszę, powiedz mi, jak było. Muszę wiedzieć.

- Miałem dwadzieścia lat. Ona - dwadzieścia cztery. Wszyscy moi znajomi uważali ją za niebywałą piękność i twierdzili, że mam szczęście, bo się mną zainteresowała. Myślałem, że to przelotny romans... ona też tak mówiła. Ale gdy miałem z nią zerwać, powiedziała, że jest w ciąży.

Słyszając, że Katie bierze gwałtowny oddech, odwrócił głowę i dodał:

- Pewnie myślisz sobie, że już to gdzieś słyszałaś. Ale to nie było takie proste.

- Co się stało?

- Byłem dobrze wychowanym chłopakiem. Bez wahania ożeniłem się, uszczęśliwiając obie rodziny. Miesiąc po ślubie pojechałem z dziadkiem do Londynu, a gdy wróciłem, Ianthe oznajmiła mi, że straciła dziecko.

- Tak mi przykro...

- Niepotrzebnie. Ianthe postanowiła natychmiast postarać się o kolejne. Ja się do tego nie paliłem, ale gdyby urodziła, wspierałbym ją najlepiej, jak bym potrafił. Po pięciu latach wciąż nie mogła zajść w ciążę. Poszedłem z nią do lekarza i zupełnie przez przypadek dowiedziałem się, że nigdy nie była w ciąży.

Katie zasłoniła dłonią usta.

- To znaczy, że kłamała...?

- Nie wierzyłem, jak mogłem być tak naiwny. Nawet nie przyszło mi do głowy, by poprosić ją o dowód, zanim się jej oświadczyłem.

- A ja myślałam, że wasze małżeństwo było idealne...

- Tak się wydawało wielu ludziom. Ale gdy dowiedziałem się o jej oszustwie i oznajmiłem, że chcę rozwodu, próbowała popełnić samobójstwo. Wtedy zrozumiałem, że Ianthe nie jest w pełni odpowiedzialna za swoje czyny. Była

niezrównoważona, miała obsesję na moim punkcie. Nie miała przyjaciół, nie odstępowała mnie na krok. Ciągłe powtarzała mi, że mnie kocha.

- Czułeś się uwięziony? - Katie zaczynała rozumieć, dlaczego nie lubił wyznań miłosnych. Przypomniła sobie uwagę Damona, że po ślubie Alexandros został pracoholikiem. Pewnie uciekał od nieudanego związku w pracę.

- Byłem za nią odpowiedzialny. Jej rodzice już nie żyli. Wysłałem ją na terapię, ale niewiele to dało. Brała silne leki, kiedy miała wypadek. W ogóle nie powinna była wtedy prowadzić.

Zapadła cisza. W końcu Katie zebrała się na odwagę, by zapytać o to, co wciąż chciała wiedzieć.

- Kochałeś ją?

- Nie. Ani przez chwilę.

- Byłam o nią chorobliwie zazdrosna, a przecież musiała być tak bardzo nieszczęśliwa... Ty zresztą też.

- Kiedy zginęła, czułem się winny. Tak bardzo pragnąłem wolności i wreszcie ją dostałem. Nigdy nie potrafiłem sobie wybaczyć.

- Zrobiłeś wszystko, co mogłeś. Zostałeś przy niej. Nie każdy zachowałby się tak samo. A co wiedzą twoi dziadkowie?

- Niewiele, ale podejrzewali, że sprawy nie wyglądają różowo. Woląłem o tym nie mówić, by chronić Ianthe. Nie miałabyś nic przeciwko, gdybym poszedł na spacer?

- Nie - skłamała i poszła prosto do domu.

Chciał zostać sam, a przy Ianthe nie miał pewnie ku temu wielu okazji. Obsesyjna miłość była zaborcza, wymagająca, dusząca. To naturalne, że po takim doświadczeniu bał się zaangażowania. Ale choć stracił całe lata w związku z niezrównoważoną kobietą, zachował się honorowo. Katie odkryła, że kocha go jeszcze mocniej za to, że nie zawiódł Ianthe.

By czymś się zająć, posprzątała ze stołu, choć następnego dnia miała przyjść pomoc domowa. Poszła do łóżka, ale zostawiła włączone światło, by dać Alexandrosowi znak, że nie śpi. Godzinę później usłyszała, jak wraca i bierze prysznic. Czekwała na niego.

Wreszcie spojrzała na zegarek i zdała sobie sprawę, że do niej nie przyjdzie. Po co miałby to robić? Przecież powiedziała mu, że się z nim nie prześpi. Wyszła z pokoju.

Alexandros leżał na łóżku z rękami pod głową, przykryty do pasa prześcieradłem. Jego szeroko otwarte oczy lśniły w świetle księżyca.

Katie oparła się o drzwi z sercem bijącym jak szalone.

- To ja...

- Chodź do mnie...

Alexandros zanurzył dłoń w jej jedwabistych lokach i odszukał ustami jej wargi. Jęknęła, zaskoczona nawałnicą namiętności.

- Nie potrafię myśleć o nikim i niczym poza tobą powiedział, zdejmując z niej koszulkę nocną.

- Ja też...

Drżała, z radością czekając na to, co stanie się za chwilę, gdy nagle Alexandros zatrzymał się.

- Obiecaj mi, że jutro włożysz dla mnie suknię ślubną, bym mógł ją zdjąć...

- Nie zabrałam jej ze sobą.

- Każę ją dostarczyć. - Przyciągnął jej delikatne ciało do umięśnionego torsu i zapytał wyzywająco: - Więc, moja żono: czy ubierzesz się dla mnie tak, jak będę chciał?

- Tak...

Zbyt podniecona, by jasno myśleć, Katie zamknęła oczy i poddała się fali namiętności.

Cztery tygodnie później Katie zaparkowała samochód na przystani. Przyjechała za wcześnie, więc wyjęła Toby'ego i Connora z fotelików i włożyła ich do lekkiego wózka, który zawsze wozila w bagażniku. Chłopcy narzekali, próbując się uwolnić.

Od kiedy nauczyli się chodzić, nie lubili niczego, co ograniczało ich ruchy.

- Zachowujcie się grzecznie - powiedziała surowo, naśladując ton Alexandrosa.

- Ma-ma-ma - wymamrotał załośnię Toby, wpatrując się w nią wielkimi oczami. Jego brat wyciągnął tylko rączki i uśmiechnął się szeroko.

Uściskała ich obu i ruszyła wiejską uliczką. Kilkoro starszych ludzi siedziało na krzesłach przed domami, a jakieś dzieci grały w piłkę. Uśmiechnęła się i odpowiedziała na powitania, zatrzymując się co jakiś czas, by mieszkańcy wsi mogli przyjrzeć się chłopcom. Używała greckich zwrotów, których nauczył ją Alexandros, i była bardzo zadowolona, gdy miała okazję poznać nowe słowo.

Usiadła w tawernie, rozkoszując się widokiem morza. Cieszyła się, że czekają ją jeszcze cztery cudowne tygodnie. Alexandros zabierał ją na zakupy, do klubów, na statek i na ryby.

Pierwszy tydzień składał się z leniwych, słonecznych dni, w czasie których nie rozstawali się ani na chwilę. Nigdy nie przypuszczała, że mogłaby być z nim tak blisko, a on będzie tak czuły i troskliwy. Po tym, jak powiedział jej o Ianthe, runęły między nimi ostatnie bariery. Od tej pory tylko raz zobaczyła chłód na jego twarzy: gdy jacyś turyści urządzili sobie imprezę na jego prywatnej plaży.

Rozmawiali o wszystkim, łącznie z tym, jak się czuła w czasie ciąży. Alexandros wciąż wyrzucał sobie, że nie było go wtedy przy niej. Rozpieszczał ją. Kupował dla niej ubrania i biżuterię na Korfu. Katie dotknęła delikatnie uszu, które przeklęła, by założyć platynowe kolczyki z perłami. Trochę się denerwowała, ale mąż trzymał ją za rękę w gabinecie kosmetycznym. Była w nim coraz bardziej zakochana.

Patrzyła, jak jacht Alexandrosa ślizga się po falach i wpływa do przystani. Jej mąż po chwili pojawił się na molo. Odetchnęła z ulgą. Łowienie ryb nie przypadło jej do gustu, więc robił to sam. Choć morze było spokojne i gładkie jak szklana tafla, Katie nie mogła się całkowicie rozluźnić, dopóki Alexandros nie wrócił na brzeg.

Poszła na przystań, by go przywitać. Z kilkudniowym zarostem wyglądał jak bardzo seksowny pirat. Pocałował ją, ale po chwili odsunął się gwałtownie i spojrzał w dół. Toby ciągnął go za szorty, domagając się uwagi ojca.

- Całuję twoją mamę... Miej litość - zganił go Alexandros.

- Chodźmy do domu - powiedziała Katie, zdawszy sobie sprawę, że ich zachowanie przyciąga rozbawione spojrzenia przechodniów.

- To daleko, a ja nie znoszę czekać, *agape mou*.

- Co to znaczy? - zapytała, gdy wsiadali do samochodu.

- Co?

- *Agape mou*.

Wzruszył ramionami.

- To znaczy „kochanie”. Tylko tyle.

Katie otworzyła szeroko oczy. Mówił z takim lekceważeniem w głosie, że pewnie były to tylko puste słowa. Zastanawiała się, czy tym pytaniem wprowadził go w zakłopotanie. Nie odezwał się do niej ani słowem, gdy jechali krętą drogą prowadzącą do domu. Gdy tam dotarli, uśmiechnięta niania zaproponowała, że zajmie się chłopcami, a Alexandros zaprowadził ją do sypialni i zamknął drzwi.

- Jest coś, co chciałem ci powiedzieć od dłuższego czasu - zaczął, wyraźnie spięty. - I to twoja wina, że nie powiedziałem ci tego w dniu ślubu.

- Co jest moją winą?

Wlepił wzrok w podłogę.

- Po prostu tak głupio się czuję, mówiąc to. Kocham cię... Zakochałem się w tobie w Irlandii, ale nie wiedziałem, co to za uczucie.

Katie bała się, że zemdleje z szoku.

- Mówisz serio?

- Tak. Zupełnie mnie to wytrąciło z równowagi. Jestem mężczyzną, który wszystko planuje, a z tobą nic nie było zaplanowane. Nie zdawałem sobie sprawy, że to miłość. Wydawało mi się, że jestem rozkojarzony i muszę wziąć się w garść. A gdy powiedziałaś, że mnie kochasz, myślałem tylko o Ianthe. Nie dlatego, że ją przypominasz. Po prostu jej wyznania miłości, której nie mogłem odwzajemnić, ciągle mnie prześladowały.

- Naprawdę chciałeś mi to wyznać w dniu ślubu?

- Tak, a ty wszystko zepsułaś. Powiedziałaś, że nie mam co liczyć na noc poślubną.

- Wskoczyłabym ci w ramiona, gdybyś wspomniał coś o miłości! Kiedy zrozumiałeś, że mnie kochasz?

- W dniu, gdy wszedłem do twojego mieszkania i przez trzydzieści sekund byłem pewien, że to ty, a nie niania, leżysz w łóżku z Bourikasem. Wtedy to do mnie dotarło. Myśl, że mogłabyś być z innym, o mało mnie nie zabiła... Jego zresztą też.

- To dlaczego utrzymywałeś, że chodzi ci tylko o seks?

- Na początku tak uważałem, a potem stwierdziłem, że będzie bezpieczniej się tego trzymać...

- Mało brakowało, a złamałbyś mi serce! - powiedziała Katie z wyrzutem, a z jej piersi wyrwał się szloch.

Alexandros zaczął przeproszać po grecku i angielsku i obsypał jej twarz deszczem pocałunków.

- Wybacz mi... Wiem, że na ciebie nie zasługuję, ale naprawdę cię Kocham. Ty i dzieci przywróciliście mnie do życia. Codziennie rano budzę się z myślą, że spotkało mnie ogromne szczęście.

- Ja też cię Kocham - wyszeptała. - Wreszcie mogę to powiedzieć po raz drugi.

- Nigdy nie przestanę ci tego powtarzać, *agape mou*.

- Jakie śliczne maleństwo - westchnęła Calliope, pochylając się nad łóżeczkiem prawnuczki, dziewczynki o imieniu Athena. - Jest delikatna jak jej mama. A mówiliście, że nie chcecie więcej dzieci przez najbliższe kilka lat!

Katie oblała się rumieńcem i uśmiechnęła się szeroko. Athena miała trzy miesiące. Pewnej nocy Alexandros wyznał, że chciałby zobaczyć, jak brzuch Katie się powiększa, i od tej chwili zrezygnowali z wszelkiej antykoncepcji. Athena była w drodze już po paru tygodniach.

Toby i Connor skończyli trzy lata. Choć obaj byli gadatliwi i pełni energii, mieli różne charaktery. Toby był żywym srebrem, a Connor - spokojniejszym przywódcą ich dwójki.

Zaledwie dwa dni wcześniej pojechali całą rodziną do willi we Włoszech, ale Pelias i Calliope nie zostali na dłużej. Zaraz mieli wyruszyć na wycieczkę po swoich ulubionych włoskich miastach. Katie zostawiła dzieci pod opieką służby, zeszła z Calliope po schodach i ucałowała ją na pożegnanie. Pomachała do Peliasa, który już czekał przy samochodzie, stukając palcem w zegarek.

Czasem nie mogła uwierzyć, że już od dwóch lat jest żoną Alexandrosa. Robił wszystko, by ją uszczęśliwić, a ona coraz bardziej go za to kochała. Z każdym dniem rosło ich wzajemne zaufanie i poczucie bezpieczeństwa.

Alexandros pracował krócej niż dawniej. Na początku zabierał Katie i chłopców w niektóre ze swoich podróży służbowych, ale gdy jego żona zaszła w ciążę, uznał, że będzie to dla niej zbyt męczące. Skrócił godziny pracy, a Katie cieszyła się, że może spędzać z nim więcej czasu.

Tego dnia obchodzili drugą rocznicę ślubu, ale na pytania znajomych odpowiadali, że nie planują nic specjalnego. Pewnymi rzeczami nie chcieli się dzielić z innymi. Uroczystość miała bardziej osobisty charakter. Katie poprawiła ramiączka zielonej sukienki z organzy i ruszyła w stronę wieży.

Idąc leśną ścieżką, ujrzała męża spomiędzy drzew. Nieświadomie przyspieszyła kroku. Romantyczna sceneria z poduszkami, kocami i marmurowym stołem pełnym smakołyków była tak samo piękna, jak ją zapamiętała. Alexandros, który opierał się na poduszkach z kieliszkiem wina, chciał wstać z miejsca.

- Nie ruszaj się - powiedziała Katie. - Wyglądasz jak rzymski cesarz.

- Przyrowadź moje tanecznice.

- Jestem tu sama... czy to wystarczy?

Alexandros spojrział na nią i wyciągnął dłoń.

- Ładna sukienka... Podobasz mi się w niej, ale jeszcze bardziej podobałabyś mi się bez niej - wyznał.

W odpowiedzi Katie zafalowała ramionami i zakołysała biodrami.

Wystarczyło jedno jego spojrzenie, by poczuła się jak najpiękniejsza, najseksowniejsza kobieta na świecie.

- Jest pan taki przewidywalny, panie Christakis.

Alexandros roześmiał się, przyciągnął ją do siebie zaborczymi dłońmi i pocałował namiętnie.

- Czy to nie wspaniałe? Jesteśmy ze sobą niecałe trzy lata, a czeka nas jeszcze co najmniej czterdzieści siedem!

Katie była wzruszona aluzją do długotrwałego związku jego babci i dziadka. Powiedziała mu, jak bardzo go kocha, a on z zapalem odwzajemnił się podobnym wyznaniem.

Tego upalnego, sennego popołudnia ich serca przepelniała radość ze wspólnego szczęścia.

